

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 k. 50. Na prowinc., w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: w Cesarstwie i Królestwie rocz. rs. 12, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na innych str. po k. 15 od wiersza. Reklamy po 40 k. Cena po k. 15 bez dod. powies. k. 20. Za dopojedyh. N-ru bez dod. powies. k. 20. Za dopojedyh. ogłoszeń i t. d., jednorazowe rs. 30, łącz. ogłoszeń i t. d., jednorazowe rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 k. od 1 futa każd. egz.) i poczt. przes. do Petersburga.

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kazaska № 26, m. 38. Redaktor lub jego następcą przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4-5 popołud. Adres dla listów i telegr.: «Petersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują w Petersburgu: Administracja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kraju», ul. Niecała № 8. Zagran. agencje: we Lwowie. Kijowie i Poznaniu w księgarniach.

Petersburg, dnia 4 (16) września 1892 r.

Tylko praktyczne, dobre, trwałe i stosunkowo tanie narzędzia i maszyny rolnicze poleca:

**H. CEGIELSKI, Skład maszyn, Filja w Warszawie, ulica Nowy-Świat, 11.**

**PEŁNIAJĄCY** zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów „**ROSJANIN**” (W-232-25)

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia № 3. Agentury we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

**PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE**  
Mazowiecka 16 **ZAŁĘSKI** Mazowiecka 16  
w Warszawie. w Warszawie.  
pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (W-446-52)

**KAUCJONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE**  
**ST. ŁUCZYŃSKIEJ,**  
Warecka № 3, parter, drugi dom od Nowego-Świata,  
posiada w każdym czasie nauczycielki, bony różnej narodowości.

**SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH**  
**TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI**  
Warszawa, Miodowa 4.

Skład maszyn rolniczych i nasion  
**ALFRED GRODZKI**  
w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (W-313-52)

**FABRYKA DRZWICZEK HERMETYCZNYCH,**  
kominków żelaznych polerowanych, drzwiczek azurowych, wentylatorów i wszelkich przyborów piecowych i kuchennych  
**ADOLFA HAENSEL,**  
Warszawa, Elektoralna, 1-4. (364-26)

**MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH**  
**ZAŁĘSKIEGO i S-ka, w Warszawie, Marszałkowska 137.**  
1) Posiada wielki wybór mebli wykwint. i skromn. 2) Przyjmuje zamów. i urządza apartam. podł. rysunk. 3) Dział tapic.-dekor. odpow. wszel. wymag. 4) Kupuje, sprzed. i wynajm. mało używane. Ceny b. umiarkow. ale stałe.

**PIERWSZY I NAJWIĘKSZY ZAKŁAD TEGO RODZAJU:**  
**FARBIARNIA PAROWA, PRALNIA CHEMICZNA I SZTUCZNA CEROWNIA**  
**K. GITNER**  
Warszawa, Niecała, № 8, w podwórzu. Roboty przyjmują się w przesyłkach pocztowych i wysyłają za zaliczeniem.

**JÓZEF WEGNER.**  
Fabryka pasów do maszyn.  
Skład artykułów technicznych, oliw i smarowideł.  
Warszawa, ulica hr. Kotzebue, № 4. (306-52)

**FARBY I LAKIERY**  
CARRIERY  
w Karpinskiego & W. Lepperta  
w WARSZAWIE  
Cenniki franco i gratis

PRZYBORY MALARSKIE  
**T. Popławski,**  
Warszawa, Krak.-Przedm. 24.

Istnieje od 1835 r.  
**SKŁAD WIN**  
**F. POTRZEBSKIEGO,**  
Warszawa, Nowy-Świat № 29, róg Chmielnej. Specjal. wina węgierskie.

**SKŁAD WIN**  
egzystuje od 1829 r.  
**P. A. KRZYŃSKIEGO**  
w Warszawie,  
ul. Wierzbowa № 3, d. hr. Krasińskiego.

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY**  
**W. TWARDZICKIEGO,**  
przy ulicy Niecałej № 12  
w Warszawie.

**SKŁAD**  
**MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH**  
spółki „**Robotnik**”  
Petersburg, Moskwa, Kijów, Taszkient.

Warszawskie biuro rekomendacji  
**MAMEK**  
prowadzone przez lekarzy. Orla, № 10.

**PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOW.**  
BIURO NAUCZYCIELSKIE

**F. SIKORSKIEJ**  
w Warszawie, Niecała № 12, parter.  
Upoważnione przez Władzę na Cesar. i Król.; ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony. (W-433-26)

**S. HISZPANSKI,**  
szewc męzki i damski  
w Warszawie, Bielańska 6.  
Egzystuje od 1838 r. (309-52)

**FABRYKA GORSETÓW,**  
istniejąca od 1857 r.  
**JEANNE BERGERS,**  
dawniej Fanny Bonnet.  
Warszawa, Krak.-Przedmieście № 19.



**J. BECKER**

u mostu Kazańskiego, dom № 18/27.

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450 do 550. (K-1223-52)

**GRAND HOTEL DE PARIS**

złożony w r. 1804, Petersburg, Mała Morska, № 23.

**Pierwszorządny hotel i restauracja.**

W VI-klasowym zakł. naukowym żeńskim

**HENRYKI CZARNOCKIEJ,**

przy ulicy Brackiej № 18 w Warszawie,

wskutek rozporządzenia władzy, rozpoczęcie roku szkolnego odroczonem zostaje do d. 1 (13) września. Zapis uczenie rozpocznie się d. 24 sierpnia (5 września). (W-549-3-3)

**Księgarnia BR. RYMOWICZ**

w Petersburgu. Kazajska № 26, róg Grochowej,

przezn. dla prenum. «Kraju» serję dzieł po cenach do połowy zniżonych:

Fredro. Dzieła, 12 tomów . . . . .	rs. 24 k. —	zniżone na	rs. 12 k. —
Supiński. Dzieła, 5 tomów . . . . .	6 „ —	» » »	3 „ —
Brodziński. Dzieła, 8 tomów . . . . .	8 „ —	» » »	4 „ —
Chmielowski. J. I. Kraszewski . . . . .	3 „ —	» » »	1 „ 50
Prochaska. Szkice historyczne . . . . .	2 „ 40	» » »	1 „ 20
Smolka. Szkice historyczne. T. I. . . . .	2 „ —	» » »	1 „ —
Tom II. . . . .	2 „ —	» » »	1 „ —
Spencer. Pierwsze zasady . . . . .	3 „ —	» » »	1 „ 50
Syrokomla. Dębóróg, w ozdobnej oprawie (ilustr.) . . . . .	8 „ —	» » »	4 „ —

Zamawiający wszystkie powyższe dzieła razem, koszt. przes. nie ponoszą.

**ZABAWKI, GRY,**  
**A. J. WIŚNIAKOWSKI,**  
Warszawa, Królewska 3.  
Cenniki gratis.

„**GUDRONIT**” A. CISZEWSKI  
budowniczy, Warszawa, Krakowskie  
Przedmieście № 44, osusza miesz-  
kania i wyniszcza grzyb drzew-  
ny. (W-308-52)

„**EXSICCATOR**” niszczy grzy-  
bek drzewny na zawsze etc. Bro-  
szurka ważna dla każdego bezpłat-  
nie. Potrzebni agenci. Ritter. War-  
szawa, Marszałkowska. 117.

**Zakłady gazowe**  
W WARSZAWIE

polecają:  
Koks czwartw' po 1 rs. 10 k.,  
za pud 20 k., przy odbiorze  
w większych ilościach odpo-  
wiedni rabat. (W-316-52)

**ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY**  
w Warszawie, ul. Marszałkowska 45.  
Wyłącznie do lecz. chorób kobiecych  
przeznaczony. Opł. za mieszk., utrzym.,  
lekar. i t. p. od 1—5 rs. dzien. (528-6-4)

**G. RADKE I A. ŻELISŁAWSKI**  
Warszawa, Miodowa 1.  
Wielki wybór biżuterji złotej, brylan-  
towej, jak również w kamieniach kolor.  
po cenach najprzystępniejszych.  
(W-329-52)

**NA PENSJI ŻEŃSKIEJ**  
przy kościele św. Katarzyny

wskutek rozporządzenia p. ministra  
oświaty egzamin konkursowy odbę-  
dzie się dnia 15 września, egzaminy  
wstępne 16 i 17. Lekcje rozpoczyna  
się 19 września. (K-1405-6-1)

W szkole 4-klasowej  
**prywat. męzkiej**  
**z pensjonatem**  
**w Kielcach,**

zapis kandydatów rozpocznie się dnia  
20 sierpnia (1 września), egzaminy  
nowowstępujących i warunkowo pro-  
mowanych d. 1 (13) września, kurs  
nauk 9 (21) września. Bliższych  
szczegółów udziela kancelarja szko-  
ły przy ulicy Leonarda. (W-562-2)  
Pzłożony szkoły  
**E. ZIENKOWSKI.**

PIERWSZORZĘDNY 7-klas. PENSJONAT DLA PANIENEK

**O. I. MILLER,**

PETERSBURG,

Newski, róg Mikołajewskiej, No. 71—1.

Wraz z kursem gimnazjalnym wykłada się kurs rękodzielniczy; szycie i krój bielizny i sukien, artystyczne roboty; również i kurs buchalterji i muzyki. Języki: ruski, francuzki, niemiecki i angielski (teorja i praktyka). Wykłady religji dla uczenia wszystkich wyznań. Ceny umiarkowane: za przychodzące—85 rs., półpensjonarki—200 rs., pensjonarki—według ugody. Egzamin y wstępne od 11 do 4 pop. Rozpoczęcie nauk 9 września. (K-1395-1)

CENNIK DRZEW OWOCOWYCH

ORAZ INNE CENNIKI

ZAKŁADU OGRODNICZEGO

**FRYDERYKA BARDET**

W WARSZAWIE

wysła się franco i bezpł. na każde żądanie. Zakład istnieje w Warszawie od 1845 r. Ceny wszelkich produktów umiarkowane. (577-2-1)

RADA ZARZĄDZAJĄCA TOWARZYSTWA

**dr. żel. warsz.-wiedeńskiej**

podaje do wiadomości Pp. Akcjonariuszów, że w dniu 28 Września (10 Października) r. b., poczynając od godziny 10 rano, odbywać się będzie w sali posiedzeń na stacji w Warszawie publiczne losowanie akcji i obligacyj Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Wykaz numerów wylosowanych akcji i obligacyj bezwzględnie podany będzie do publicznej wiadomości. (R-1399-1-1) Warszawa, 25 Sierpnia (6 Września) 1892 r.

WARSZAWSKIE

**MUZEUM PSZCZELNICZE**

ulica Koszyki № 41.

przyjmuje zamówienia na ule i przybory pasieczne, jak również praktykantów na naukę pszczelnictwa i ogrodnictwa. Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (W-478-10-10)



Moskwa, 1882.

**A. WOLFSCHMIDT, RYGA.**

Nagrodzony na wszystkich Wszechśw. i in. wyst. wyższemi nagrodami.

JEDYNY

rzeczywisty ryzki

**BALSAM**

z traw z Kunzen,

Wyroby firmy sprzedają się we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYLAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (R-1102-20-9)

ISTNIEJE OD  
r. 1845.

DROŹDZE PRASOWANE  
przyrządzone z kukurydzy,  
SPIRYTUS I WÓDKA OCZYSZ-  
CZONA, RUM, KONJAK, ARAK,  
różne wódki i naciągi,  
NALEWKI I ESENCJE,  
wódka francuzka, kummel, likie-  
ry zagraniczne, etc.



Przygotowana i sprzedaż dozwolona na ogólnych za-  
sadach handlu.

**WODA MEXICO**

FELIKSA WARESKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów.

Główny Skład: przy Składzie Aptecznym, Tłomackie  
No 13, w Warszawie.



**MAŁECKI.**

**FORTEPIANY I PIANINA.**

Skład fabryczny

**Warszawa,**

40. Krak.-Przedmieście 40.



1892. **KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ** 1892  
W PETERSBURGU

Kazańska, 26, róg Grochowej.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma periodyczne w kraju i zagranicą, wychodzące po cenach przez redakcje ogłoszonych. Szczególnie dogodnym jest pośrednictwo księgarni dla osób, prenumerujących kilka pism naraz. Zaprenumerowane pisma Księgarnia przekazuje bezzwłocznie właściwym Redakcjom dla wysyłania pod wskazane adresy.

Urządzony przy Księgarni Oddział ruski dla zamiejscowych (inogrodnych), pośredniczy w przyjmowaniu prenumeraty na wszystkie ruskie pisma.

Zamówienia można skutecznie i za zaliczeniem pocztowem (съ налож. платежемъ). (964-4-2)

Prenumerata na wszystkie pisma periodyczne.

periodyczne.

OPTYK I MECHANIK



**J. J. URLAUB**

Fabrykant Szkieł Optycznych  
PETERSBURG

No 44, Newski pr., No. 44,  
naprzeciwko Gościnnego Dworu.

Specjalność: optyka naukowo-medyczna i elektrotechnika.

Okulary, binokle, lornetki, monokle i t. p. dla krótkowidzów, lud słabego i nadwyręzonego wzroku, jako też dla astygmatyków, w wielki wyborze.

Lupy, mikroskopy i przyrządy naukowe, gospodarskie i dziecięce. Lornetki aluminiowe po 12, 15 i 20 rubli, achromatyczne uniwersalne po 6, 8 i 10 rubli.

Lornetki „Siłoswiet” po 12 rs.

Informacyj bliższych można zasięgnąć listownie; obśtałunki panów klientów z prowincji załatwiają się akuratanie, prędko i tanio. Gwarancja na wszystkie przyrządy. (R-1268-10-10)

WILNO.

**NORBLIN I S-ka B-cia BUCH.**

ul. Wielka dom A. G. Syrkina.

Skład wyrobów platerowanych, srebrnych 84 próby, firmy T. Werner S-ka i guzików firmy braci Buch. (R-1345-6-6)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna po cenach fabrycznych.

Wejście bezpłatne.

WARSZAWSKI ODDZIAŁ  
Towarzystwa Popierania Przemysłu i Handlu.

**WYSTAWA STAŁA**

PRÓB I WZORÓW

TOWARÓW WYWOZOWYCH.

Otwarta codzien. od 10 do 6-ej.

Wyroby metalowe, maszyny, narzędzia, aparaty, wyr. z kamienia, gliny, szkła, porcelana, wyr. z drzewa, prz. tkacki, konfekcje, szewctwo, rękawicznictwo, wyr. skórzane, papiernictwo, szczerokarstwo, galanterja, przm. chemiczny, środki chirurgiczne i opatrunkowe. 6816

Informacje dotyczące artykułów wystawionych.

Wejście bezpłatne.

Wystawa stała

Wejście bezpłatne.

Krakowskie-Przedmieście No 68.

(15-200-21)

**KSIEGARNIA BR. RYMOWICZ**

Petersburg, Kazańska, 26

poleca ostatnie nowości:

- Beecher-Stove. Podjadki szczęścia rodzinnego, k. 75.
- Borejszo-Wysocki J. O zjawiskach życia duchowego, k. 75.
- Brolls. Marzenia, k. 50.
- Brzeziński K. Hodowla lasów, k. 80.
- Buchanan R. W chwilę po śmierci. Wędrowka w kraje nieznanne, k. 50.
- Buet K. Z życia wiejskiego proboszcza, k. 60.
- Bujwid O. O zarazku cholery. Trzeci sposoby rozpoznawania, dezynfekcji i zapobiegania cholery, k. 20.
- Chelmoński Ad., dr. Co to są choroby zaraźliwe i jak się od nich chronić, k. 15.
- Chmielowski A., ks. Nauka na niedzieli i święta całego roku, rs. 2.
- Corblet, ks. Oltarz chrześcijański, rs. 1 k. 20.
- Daudet A. Róża i Nina, k. 50.
- Dawid J. Wl. Nauka o rzeczach, rs. 3.
- Desbeaux E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki, z 380-ma rycinami w tekście, rs. 3 k. 50.
- Didon Z. Ks. Jezus Chrystus. Z 20 wyd. franc. przełoż. biskup H. P. Kossowski, 2 tomy rs. 5, opr. ozd., rs. 7.
- Dzierżawski, Hewelke, Janowski i Zawadzki, d-rzy. Cholera, jej dawniej-szeepidemie u nas, przyczyny, objawy, zapobieganie i leczenie, k. 50.
- Facet. Wesoły kalendarzyk na rok 1893, k. 20.
- Fournier H., dr. Samogwałt (onanizm) i jego leczenie, k. 60.
- Gliński H. Pogadanka o teatrze, k. 50.
- Gausserau H. B. Gdzie szczęście? rs. 1.
- Grus B. Ściółka leśna, k. 40.
- Gruszecka M. Kucharz krakowski dla oszczędnych gospodyń, rs. 1 k. 20.
- Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia, rs. 2, z przes. rs. 2 k. 40.
- Haufe E., dr. Dziecko i rodzina. Wskazówki kształcenia domowego dla matek, rs. 1.
- Kempis'a. O naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Nowe wydanie na wielkie, k. 75.
- Kneipp S. X. Atlas roślin leczniczych, k. 50.
- Dziecko zdrowe i chore. Poradnik dla matek i ojców troskliwych, k. 70.
- Moje leczenie wodą na podstawie 35-letniego doświadczenia, rs. 1 k. 30.
- Kowalewski T., ks. Historia kościoła katolickiego, k. 60.
- Lillput. Zbiór humor, z ilustr., k. 15.
- Łoś W., hr. Wczorajsi. Nowele i opowiadania, rs. 1 k. 50.
- Lubiński J. Przemysł rolny, t. II, rs. 3.
- Maszyński P. Lutnia, zes. III, k. 60.
- Mendès Catulle. Życie i śmierć kłowna. Złotowłosa panienska, rs. 1 k. 20.
- Mierzyński Antoni. Źródła do mytologii litewskiej od Tacyta od końca XIII wieku, rs. 1 k. 80.
- Orzeszkowa E. Bene-nati, pow., rs. 5.
- Polaczek St. Wieś Rudawa, k. 75.
- Prus B. (Głowacki A.). Drobiazgi, rs. 1 k. 50.
- Raciborski A., dr. Ogólny zarys systemu filozofji, rs. 1 k. 60.
- gosz J. Grabarze, pow. wsp., 2 tomy, rs. 2 k. 40.
- Słowacki Jul. Arab, mnich, k. 5.
- Spasowicz Wl. Pisma, 6 tomów, rs. 9.
- Stodótkiewicz A. J. Zbiór przykładów i odpowiedzi na kwadratury równań różniczkowych, rs. 1.
- Szlagowski. Mowa nad zwłokami ś. p. ks. Jana Gólaszewskiego, k. 40.
- Tchórzniński J., dr. Obrazki wiejskie, k. 80.
- Veron E. Estetyka, rs. 3.
- Witkoński F. O Ceglarnictwo, rs. 1 k. 50.
- Waldmann. Incognito., operetka w 3 aktach, libretto, k. 15.
- Winternitz. O zapobieganiu i leczeniu cholery, k. 15.
- Witkowski A. Zasady fizyki. T. I, rs. 2.
- Witman i Bauer. Dziecię szczęścia, operetka w 3 aktach, libretto, k. 15.
- Zaluski W., ks. «Memento mori», czyli nauki pogrzebowe, rs. 1.

**KAWIARNIA POLSKA**

przy ul. Michajłowskiej № 2.

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na najlepszym masle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje «à la carte», a także: Flaki, Kolduny litewskie, Kiełbasa z kapustą; Kawa, Herbata i Czekolada; pieczywo ciasta w wielkim wyborze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przytem wielki wybór pism rozmaitych; ustuga polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

(K-825-52)

**M. RUSZCZYŃSKA.**

**KRAJOWA WYŻSZA SZKOŁA ROLNICZA W DUBLANACH.**

Krajowa wyższa szkoła rolnicza w Dublanach posiada kurs teoretyczny trzyletni. Oparta jest o folwark, administrowany przez jednego z profesorów, a oprócz tego posiada pola doświadczalne i liczne zbiory naukowe, służące do demonstracji i ćwiczeń w różnych kierunkach. Wpisy na nowy rok szkolny 1892—93 rozpocz. się 23 września, wykłady 1 październ. Bliższ. szczeg. i wszelkich inform. udziela bezpłatnie kancelarja szkolna. (R-1374-3-2)

DYREKCJA.

**STAN RACHUNKÓW**

**Pet. Międzynarodowego Banku Handlowego**

PO DZIEŃ 31 LIPCA 1892 ROKU.

W Petersb. W filji kij. RAZEM.

STAN CZYNNY.	Rubli	srebrem i kopiejek.		
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	170,293 14	373,746 56	544,039 70	
Rachunki bieżące:				
W Banku państwa i jego filjach	17,861,609 98	3,800,000 —	21,661,609 98	
W prywatn. instytuc. bank.:				
w wołsko-kamskim han. banku	974 19	10,000 —	10,974 19	
w kijowskim banku przemysł.	— —	20,000 —	20,000 —	
w przyw. banku handl.	— —	10,000 —	10,000 —	
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	5,188,002 24	2,754,819 19	7,942,821 43	
Skup wyl. pap. cen. i kupon. bież.	69,101 43	— —	69,101 43	
Skup sola-weksli z ubez. w akc.:				
przez rząd niegwarantowanych	— —	— —	— —	
Pożyczki na zastaw *):				
Pań. i przez rząd gwar. pap. cen.	5,719,154 78	999,965 —	15,318,364 92	
Udział., akc., obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	7,138,459 04	1,460,786 10	5,663 51	
Należ. do banku asygn. gór. zarz., złoto i srebro w sztab., dr. mon.	5,663 51	— —	5,663 51	
Papiery publ. należ. do banku:				
Państwowe i przez rząd gwarant.	11,615,174 88	1,254,583 33	15,976,989 53	
Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane.	1,946,010 33	1,161,271 49	1,144,398 51	
Należące do banku traty i weksle:				
na domy zagraniczne	1,144,398 51	1,607 01	1,146,005 52	
Korespondenci banku:				
Na ich rachunkach (loro conti):				
Kredyty zabezpieczone:				
Papierami gwarantowanemi	4,711,519 61	27,748 28	3,919,396 81	
niegwarantowanemi	3,919,396 81	586,624 87	— —	
Towarami	— —	36,552 82	11,568,929 64	
Zobowiązaniami handlowemi	1,052,406 10	180,639 88	707,961 75	
Kredyty blankowe	707,961 75	346,079 52		
Na rach. ban. (nostro conti):				
Sumy do dyspozycji banku	7,359,720 01	674,630 35	8,256,918 15	
Weksle u korespondentów	70,280 91	152,286 88	— —	
Rachunek zarządu z filją	— —	964,348 69	11,090 —	
Weksle protestowane	11,090 —	— —	183,395 61	
Wydatki bieżące	183,395 61	57,134 37	240,529 98	
Wydatki do zwrotu	10,088 43	893 85	10,982 28	
Posiadłości nieruchome w Petersb.	287,104 02	— —	412,480 02	
» Kijowie	125,376 —	— —	211,109 88	
Sumy przechodzące	211,109 88	— —	69,508,290 16	
		14,873,668 19	84,381,958 35	
<b>STAN BIERNY.</b>				
Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	— —	13,000,000 —	
Kapitał rezerwowy	3,436,071 01	— —	3,436,071 01	
Rachunek sum specjalnych do rozporządzenia akcjonariuszów	372,167 11	— —	372,167 11	
Wkłady:				
Na rachunki bieżące	18,174,770	1310,295,938 28	78,663 50	
Bez terminu	78,663 50	142,200 —	261,832 24	
Terminowe	261,832 24	407,000 —		
Korespondenci:				
Na ich rachunkach (loro conti):				
Sumy do dyspozycji koresponden.	31,272,080 85	2,817,744 54	344,079 78	
Weksle w komis	344,079 78	736,515 46		
Na rachun. banku (nostro conti):				
Sumy, należące do banku	700,317 98	293,595 50	993,913 48	
Rachunek banku z filją	964,348 69	— —	164,140 75	
Akceptowane traty	164,140 75	24,506 70	47,458 45	
Niewypł. za akc. dyw. zar. 1882—91	47,458 45	— —	— —	
Przyb. za 1 półr. 1891 wedł. spraw.	— —	— —	692,359 67	
Otrzymane procenty i komisje	692,359 67	153,113 79	— —	
Sumy przechodzące	— —	3,053 92	69,506,290 16	
		14,873,668 19	84,381,958 35	

(R-1392-1)

\*) W t.l. poz. do zwr. na żąd. (on call) 10,351,981 32 2,454,786 10 12,806,717 42

**KSIEGARNIA BR. RYMOWICZ**

w Petersburgu

ul. Kazańska № 26,

otrzymała na skład główny

**„OBRAZKI WIEJSKIE“**

d-ra J. TCHÓRZNICKIEGO.

Cena k. 80, z przes. k. 95.

**POMPY I SIKAWKI**

węże do pomp i sikawek, pasy do maszyn.

**RURY ŻELAZNE**

armatury, injektory, wentyle bezpieczeństwa do kotłów parowych.

**OPONY nieprzemakalne «NEPTUN».**

Pasy bawełniane «Herkules», gwarantowanej wytrzymałości, oraz wszelkie techniczne wyroby gumowe i przybory do gorzeln. browarów i zakładów przemysłowych.

POLECAJA (547-4-3)

**ANTONI PECH & CO**

Warszawa, Nowo-Miodowa, № 1.

**!! NOWOŚĆ !!**

**Kasy ogniotrwałe**

z zegarowym przyrządem, alarmujące, własnego pomysłu. Wybor dostateczny. Ceny niskie. U B. Sikorskiego, Marszałkowska 125. (W-538-12-3)

**OGŁOSZENIE.**

Można dostać w wielkich ilościach jesionu, brzości, lipy, modrzewiu, świrku, sosny, po cenach umiarkowanych, adresując do Zarządu dóbr Obodowieckich, gubern. podolska w Obodówce. (W-551-3-3)

**NOWOOTWORZONA**

**PENSJA ŻEŃSKA**

b. wyższej nauczycielki gimnazjum, Joanny z Niewiarowskich Bach, Nowy-Swiat 15. Urządzenie szkolne nowego systemu, program nauk gimnazjalny. Zapis uczenie rozpocznie się 24 sierpnia, lekcje 10 września. (541-5)

**WIE MA TRWAŁSZYCH**

kalesonów męskich, jak z Twistu, w magazynie

**J. GOTTLIEB**

Petersburg, Włodzimierska, № 2, róg Newskiego pr. Cena za parę rs. 1 k. 75. Przesyłka za 3 sztuki wynosi rs. 1, do Rosji Azjatyckiej rs. 1 k. 75. Mniej od 3 sztuk nie wysyła się. Przy przesyłce potrzebną jest miara w pasie i długość. (R-1138-26-3)

Kraków, Gołębia, № 5, I-e p.

Szkoła 8-10 klasowa, prywatna, żeńska,

**Lucji Żelezskiewiczówny**

kurs nauk rozpocznie 10 września n. s. (R-1369-4-3)

**Cement, Cegła ogniotrwała, Glinka i Gips.**

Największe w Warszawie skład u firmy Z. A. Krajewski. Kantor: Bielańska 9 (Hotel Parzycki). Wysyłka za zaliczeniem kolejowem. (W-486-15-11)

**Dwie panienki**

znajdą najkorzystniejsze warunki edukacyjne przy rodzinie zacnej, inteligentnej i zamożnej. Warszawa, Plac św. Aleksandra, № 8, m. 8. (W-556-3-2)

Telefon № 907.

MAGAZYNY

**I. F. ARAWINA**

OTRZYMAŁY OSTATNIE

**NOWOŚCI Z LONDYNU I PARYŻA  
NA SEZON JESIENNY**

w materiałach jedwabnych i wełnianych,

**PLUSZ, KORTY I SUKNA.  
PŁÓTNO, BIELIZNA STOŁOWA.****TIUL DLA FIRANEK.** (R-1380-2-2)

9 września WYPRZEDAŻ OSTATKÓW. 9 września.

MAGAZYNY

Materje jedwabne  
i

wełniane

w najwyższym gatunku.

**W. A. TARATINA**

byłe Szapkina

Gościnny Dwór, 110 i 111.

Otrzymano najświeższe  
nowości najlepsz. firm  
Paryża, Ljonu i Lon-  
dynu.

(R-1387-15-1)

**L'URBAINE,**

Tow. ubezpieczeń na życie.

NAJWYŻEJ zatwierdzone dla operacyj  
w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.

Petersburg, Newski pr. № 13.

Agentury we wszystkich  
miastach Cesarstwa i Kró-  
lestwa.**L'URBAINE.**W razie cho-  
roby lub nieszczęśli-  
wego wypadku, Towarzy-  
stwo wnosi składki za ubezpie-  
czonego, przyczem ubezpieczenie  
pozostaje w swojej mocy. Gdyby nie-  
zdolność do pracy była nieuleczalna, Towa-  
rzystwo wypłaca ubezpieczonemu połowę lub  
trzy czwarte kapitału. (R-1344-52)**ŚWIEŻO OTWORZONY****skład materiałów budowlanych**

POLECA:

WAPNO marmurowe z kopalń kieleckich, zawierające 99,7% czy-  
stego węgla. KAMIEN ciosowy biały, drobnoziarnisty, z kopalń  
bódechowskich, wytrzymujący 3,000 ciśnienia na 1 cal □. WĘGIEL  
kamienny z kopalń «Jan» i «Rudolf», na wagony. GIPS palony sztu-  
katorski i hydrauliczny, nadzwyczaj biały i subtelny. GIPS rol-  
niczy mielony. GIPS rodzimy krystaliczny i matowy. CEMENT zna-  
nych marek zagranicznych i krajowych. OEGLE i GLINKE ogniotrwałą  
w najlepszych gatunkach. Wysyłka natychmiastowa na zaliczenia kole-  
jowe do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa. (W-506-6-6)**ST. NESTEROWICZ,**

Skład: Warszawa, Hotel Polski. Kantor: Niecała 8.

Skład miedzi i różnych metali

**S. S. RZECHTÉ**

W WARSZAWIE,

Twarda, № 27, w domu własnym,

poleca wielki wybór blachy miedzianej w różnych gatunkach, przyj-  
muje obstalunki za gotówkę i w zamian za starą miedź, wysyła towar za  
zaliczeniem (nachnahme), przy zadatku 10%. (558-3-3)

KUPUJE STARĄ MIEDŹ.

**Włodzimierza Spasowicza****PISMA ZBIOROWE**

w 6-ciu tomach w języku polskim.

**Tom I-szy:** Wiadomość o Rudawskim.—O Orzelskim.—O Heiden-  
szteinie.—Władysław Syrokomla.—Wincenty Pol, jako poeta.—Mar-  
cin Matuszewicz, jako pamiętnikarz.—Nasze dzisiejsze sądy polu-  
bowne.—O bajronizmie Mickiewicza.—Konrad Wallenrod.**Tom II-gi:** Szekspirowska historia tragiczna o księciu duńskim  
Hamlecie.—Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Polskie fantazje  
na tematy słowiańskie.—Literacki i polityczny spadek po A.  
Wielopolskim.—Z powodu polemiki prof. Kostomarowa z prof. Ale-  
ksandrem Gradowskim.—John Howard.**Tom III-ci:** Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego.—O gminach  
i sądach gminnych w Królestwie polskim.**Tom IV-ty:** O stosunkach majątkowych między małżonkami, według  
dawnego prawa polskiego.—Teoria własności.—Rzecz o tak  
zwanej «Własności literackiej».—O prawie własności w literaturze.—  
Język w sądownictwie.—Rzecz o kodyfikacji ruskiego prawa  
cywilnego.—O towarzystwach akcyjnych. Rozbiór ostatniej pracy  
K. D. Kawelina: «Zadania etyki», 1885.—Najnowsze prądy w nauce  
prawa karnego.—O niektórych zmianach zaszytych w 1878 r. w pra-  
wodawstwie karnem w Rosji.**Tom V-ty:** Rzut oka na literaturę ruską w początkach 1859 r.—Po-  
zytywizm w Rosji.—Z powodu życiorysu P. D. Kisielewa.—Mowa  
na obiedzie literackim, danym I. S. Turgieniewowi 13 marca  
1879 r. w Petersburgu.—Mowa na obchodzie puszkiniowskim 31  
stycznia 1885 r. w Petersburgu.—Artykuł o Aleksandrze Puszki-  
nie.—Mickiewicz i Puszkini przed pomnikiem Piotra Wielkiego.—  
Bajronizm Puszkina.—Bajronizm Lermontowa.—Rzecz o Puszkinie.**Tom VI-ty:** Pięćdziesięciolecie uniwersytetu petersburskiego.—Dwa  
tygodnie w Bułgarii.—Jubileusz Kraszewskiego.—Z wędrówki po  
Bośni i Hercegowinie.—Wycieczka do Brukseli.—Luźne kartki.  
Z podróży.—Dwa odcinki z «Kraju».—Teki Nieczul.—Korespon-  
dencja Turgieniewa.—Lermontow w książce P. Kotlarewskiego.—  
Książę P. A. Wiaziemski.Całość 6 tomów rs. 9, z przes. rs. 10 k. 50. Cena pojedynczego tomu  
rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35. Prenumeratorowie «Kraju», nadsyłający  
należność wprost do księgarni Br. Rymowicz, kosztów przes nie ponoszą.

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni BR. RYMOWICZ, w Petersburgu, Kazańska 26.

**ALFRED GRODZKI**

w Warszawie, ulica Senatorska, № 33,

POLECA:

**Trieury Heida**do dokładnego oczyszczania pszenicy i żyta z wyczki,  
groszku, kąkol i ziarn potłuczonych.**Siewniki rzędowe i rzutowe pa-  
tent. Beermana, Siewniki patent.  
Schlöra do sztucznych nawozów,**uznane powszechnie jako najlepsze do dokładnego  
rozsiwania nawozów, tak suchych jak i wilgotnych.

NAJPRAKTYCZNIJSZE

**BRONY ŁĄKOWE**

pat. Laacke, (554-6-3)

rozmaitej szerokości, cięższej lub lżejszej konstrukcji.

**SIECZKARNIE ORYGINALNE BENTALLA**

do siły ręcznej, manewrowej i parowej.

**NAWOZY SZTUCZNE**jako to: superfosfaty, mączkę z żużli Thomasa, mącz-  
kę z fosforytów w ładunkach wagonowych i mniej-  
szych, po cenach bardzo przystępnych.

# KRAJ

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie  
 POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

BIURO Redakcji i Administracji—ul. Ka-  
 nadzka, № 26, m. 35. Redaktor lub jego  
 zastępca przyjmuje interesantów we wtór-  
 ki, czwartki i soboty od godziny 4—5  
 popołudniu. Adres dla listów i telegra-  
 mów: «Petersburg: «Kraj». Ogłoszenia  
 przyjmują: w Petersburgu: Administra-  
 cja «Kraju», w Warszawie: Kantor «Kra-  
 ju», przy ulicy Niecałej № 8. Zagraniczne  
 agencje: we Lwowie, Krakowie i Po-  
 znańcu w znaczących księ-  
 garniach.

PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10,  
 półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na pro-  
 winc., w Cies. i Król. oran. agr.: rocz. rs. 12,  
 półr. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogło-  
 szenia na str. 1-aj okładki po k. 30, na  
 szesnastu po k. 15 od wiersz. Reklamy («Donie-  
 szenia» w tekście) po 40 kop. Cena poje-  
 dync. N-rub. bez dod. pow. kop. 20. Za dotacz-  
 enie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo  
 rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od  
 1 zła każdego egzempl.) i  
 kosztów przes. do Poj. abga.

Petersburg, dnia 4 (16) września  
 1892 roku.



## WOBEĆ REFORMY ADWOKATURY.

Petersburg, 4 września.

W organizmach społecznych gnieź-  
 dzą się niekiedy nieznaczne napozór,  
 niedostępne prawie dla oka usterki,  
 które jednakże hamują należyte funk-  
 cjonowanie całości. Im dłużej usterki  
 te, czy też zboczenia istnieją, im mniej  
 zwraca się na nie uwagi, tem niebez-  
 pieczniej stają się one w skutkach,  
 przeradzając się powoli w chroniczną  
 wadę organizmu. Zachodzi wątpliwość,  
 czy jedna z podobnych nieprawidłowo-  
 ści nie kryje się w adwokaturnie na-  
 szej.

W każdym kraju losy adwokaturny  
 stanowią dość dokładny baro-  
 metr ogólnych poglądów i dążeń spo-  
 łecznych. Zmiany w atmosferze czy to  
 politycznej, czy ekonomicznej lub nau-  
 kowej, odbijają się w sposób dość wi-  
 doczny na godności, prawach i stano-  
 wisku obrony sądowej. I ztąd tyle najróż-  
 norodniejszych, wciąż zmieniających się  
 poglądów na znaczenie adwokaturny dla  
 prawnego i społecznego bytu ludności.  
 Jest to tak dalece prawdą, że jedyny  
 pewnik, na który każdy zgodzić się  
 musi w rozlicznych sądach o adwoka-  
 turze, polega na tem, iż dla społeczeń-  
 stwa niemałej wagi jest rzeczą, aby  
 ciało obrończe składało się z ludzi  
 uczciwych, a zdolnych i doświadczony-  
 ch prawników; ale komunał ten nie  
 sam za siebie nie mówi: dobrym on jest  
 w każdym zawodzie, na każdym stano-  
 wisku fachowem, prywatnem czy pu-  
 blicznem.

Owóż, dla zadośćuczynienia tej po-  
 trzebie ogólnikowo zaznaczonej, wła-  
 dza rządząca, ustawodawcza, posiada  
 w swych rękach środki niewystarczają-  
 ce. W urzeczywistnieniu zadań złożo-  
 nych w idei państwowej w adwokaturnie,  
 prawo ustanawia zazwyczaj pe-  
 wien *census* umysłowy, niezbędny dla  
 wstąpienia w szranki obrońców, wyma-  
 ga też pewnego zasobu praktycznej  
 znajomości rzeczy od przyszłych człon-  
 ków palestry. Każdy z nas jednak ro-  
 zumie doskonale, że dyplom naukowy  
 i pewna ilość lat przygotowawczej  
 wprawy sądowej lub adwokackiej, nie  
 stanowią jeszcze rękami ani godności  
 stanu adwokackiego, ani rozwoju etyki  
 adwokackiej. A tymczasem, nie ma za-  
 pewne profesji społecznej trudniejszej,  
 niebezpieczniejszej, a zarazem też i  
 wznioślejszej pod względem społecznym  
 nad profesję obrończą. Stosunek adwo-  
 kata do państwa, do społeczeństwa, do

klientów i sądu, to całe odrębne życie,  
 do którego długo i sumiennie wycho-  
 wywać się wypada. Niezwykle zdolno-  
 ści, praca ciężka i stała, poświęcenie  
 bez granic dla idei sprawiedliwości,  
 nadewszystko zaś nieposzlakowana ucz-  
 ciwość, budząca zaufanie, działająca  
 magnetycznym swym wpływem na sferę  
 ludzi i sytuacji, wśród których  
 działać przychodzi, stanowią podwalinę  
 rozwoju stanu adwokackiego, który we  
 Francji np. zdołał stworzyć całe po-  
 kolenia świetnych obrońców, znakomitych  
 prawników i mężów stanu.

Dla osiągnięcia tego celu wszystkie  
 niemal państwa nadały adwokaturnie,  
 za przykładem Francji, ustrój korporacy-  
 jny, jedynie zdolny do stworzenia  
 tradycji profesjonalnej, zgodnej z po-  
 trzebami społeczeństwa i prawa. W Ro-  
 sji niezapomniany twórca ustaw sądo-  
 wych 1864 r., ten sam widocznie miał  
 cel na oku, gdy powoływał do życia  
 instytucję t. zw. «adwokatów przysię-  
 głych». W nowej procedurze sądowej  
 określił on tylko warunki formalne,  
 niezbędne dla nowowstępujących do gro-  
 na adwokaturny; co zaś do wewnętrz-  
 nych rządów instytucji, zaczynając od  
 mianowania nowych jej członków i  
 kończąc na wszechstronnem kierowaniu  
 umysłowym i moralnym jej bytem, zło-  
 żył je w ręce samej korporacji, w oso-  
 bie t. zw. «rady adwokatów przysię-  
 głych», wybieralnej z łona samych obroń-  
 ców przez wszystkich adwokatów dane-  
 go okręgu sądowego. Mieli to więc  
 być *primi inter pares*, wydział kierow-  
 niczy, odpowiadający francuzkiemu *Con-  
 seil de l'Ordre des avocats*, którego or-  
 ganizacja miała na celu (jak powiada  
 dekret z r. 1822) «*rendre aux Bar-  
 reaux la plénitude du droit de disci-  
 pline qui élevait au plus haut degré  
 l'honneur de leur profession*». Według  
 ustaw sądowych z r. 1864 (art. 367  
 urzędzeń instytucji sądowych), rada  
 adwokatów przysięgłych posiada nastę-  
 pujące obowiązki i prawa: 1) rozpa-  
 trywanie próśb osób, pragnących zo-  
 stać adwokatami przysięgłymi albo po-  
 rzucić to stanowisko; 2) roztrząsanie  
 skarg na czynności adwokatów przysię-  
 głych i nadzór nad wykonaniem  
 przez nich należycie przepisów prawa  
 i przyjętych na siebie zobowiązań, zgod-  
 nie z interesem ich mocodawców; 3) wy-  
 dawanie adwokatom przysięgłym świa-  
 dectw o niekaralności ich przez radę; 4)  
 wyznaczanie kolejno adwokatów dla  
 prowadzenia darmo spraw osób, korzy-  
 stających ze świadectwa ubóstwa; 5) ko-  
 lejne wyznaczanie adwokatów dla zaj-  
 mowania się sprawami osób, które  
 w tym celu odwołują się do rady ad-  
 wokackiej; 6) określanie dla adwokata  
 honorarjum według taksy, w razie nie-  
 porozumienia w tym punkcie z klien-  
 tem, przy nieistnieniu odpowiedniej

umowy piśmiennej; 7) rozdzielanie mię-  
 dzy adwokatów przysięgłych opłaty  
 procentowej, przewidzianej w art. 398  
 organizacji sądowej; 8) nakładanie kar  
 na adwokatów przysięgłych, tak z wła-  
 snej inicjatywy rady jak i na skutek  
 skarg, podawanych do rady.

Kary, które same rady nakładają na  
 adwokatów przysięgłych za uchybienia  
 względem przyjętych na się obowiąz-  
 ków, są, według art. 368 organizacji  
 władz sądowych, następujące: a) ostrze-  
 żenie; b) napomnienie; c) zawieszenie  
 w funkcjach adwokackich na przeciąg  
 okresu, nieprzewyższający jednego ro-  
 ku; d) wykluczanie z liczby adwoka-  
 tów przysięgłych; e) w razach niezwykle  
 ważnych, pociąganie do odpowiedzial-  
 ności sądowej.

Przytoczyliśmy te przepisy dla oka-  
 zania, że rady adwokackie, w myśl pra-  
 wodawcy, chlubną odegrać miały rolę  
 w historii nowej adwokaturny, a wspólnie  
 z organizacją pomocników adwoka-  
 tów przysięgłych, mogły skutecznie się  
 przyczynić do rozwoju zasad etyki  
 obrończej w jej zasadach głównych:  
 zacności, godności, bezinteresowności,  
 zamiłowaniu prawdy i sprawiedliwości.  
 Nadmienić trzeba, iż wobec małej lic-  
 by osób przygotowanych wówczas nau-  
 kowo i praktycznie do objęcia obowią-  
 zków adwokatów przysięgłych, oraz obaw  
 ztąd płynących o możliwości utworze-  
 nia rad adwokackich we wszystkich  
 nowoutworzonych okręgach sądowych,  
 art. 378 organizacji władz sąd. posta-  
 nowił: «Gdzie nie ma rady adwokatów  
 przysięgłych lub jej oddziału, prawa  
 ich i obowiązki należą do sądu okrę-  
 gowego». Artykuł ten prawa, zabez-  
 pieczyć mający moralny byt adwoka-  
 tury w jej wzroście do odpowiedniej  
 normy liczebnej, miał niewymowną  
 w następstwie wyrządzić szkodę pra-  
 widłowemu rozwojowi adwokaturny,  
 wskutek stosowania go odmiennie od  
 pierwotnej myśli prawodawcy. Jak wi-  
 domo, rady adwokackie utworzone zo-  
 stały początkowo w kilku tylko okrę-  
 gach sądowych w Cesarstwie, następ-  
 nie zaś, w r. 1875, powstrzymano cza-  
 sowo tworzenie rad obrończych w okrę-  
 gach tych izb sądowych, gdzie one do  
 tego czasu wprowadzone nie zostały.

Rady adwokatów przysięgłych nie  
 wprowadzono też w okręgu izby sądo-  
 wej warszawskiej, przy zastosowaniu  
 ustaw sądowych cesarza Aleksandra II  
 do Królestwa polskiego, gdzie wzamian  
 rady obrończej, funkcjonują w jej cha-  
 rakterze miejscowe sądy okręgowe. Ar-  
 tykuł 65 «Postanowienia o wprowa-  
 dzeniu ustaw sądowych z 20 listopada  
 1864 r. do warszawskiego okręgu są-  
 dowego», orzeka co następuje: «Rad  
 obrończych nie ustanawia się; prawa  
 zaś i obowiązki takowych rad, wyko-

nywane będą, w myśl art. 378 organ. sądowej, przez sądy okręgowe».

Co do obecnie opracowywanego projektu reformy adwokatury, to, o ile o tem wnosić można z wiadomości przedostających się do gazet, wrócił on do niespożytej myśli prawodawcy z r. 1864 o niezbędności istnienia rad obrończych. Byłoby ze wszech miar pożądanem, aby adwokatura w okręgu izby sądowej warszawskiej korzystała również—wraz z innemi—z dobrodziejstwa projektu nowego prawa co do wprowadzenia rady obrończej. Niestety, wspomniane wieści dziennikarskie, różniąc się z sobą w szczegółach, jednogodne są pod względem, że rad obrończych nie mają posiadać dwa okręgi sądowe: tyfliski i warszawski. Jakkolwiek przedwczesne mogą być te pogłoski, sprawiły one niemały popłoch wśród tych wszystkich, którym na sercu leży zarówno stan moralny adwokatury naszej jak i korzyści społeczne, wynikające z dobrobytu i dostojności palestry. Rozumiemy dobrze, choć to w każdym razie rzecz dla nas niemiła, że przy wprowadzeniu u nas ustaw sądowych, nie tyle zapewne nowowytworzone położenie stosunków sądowych, ile względy natury szerszej, skłaniać mogły narazie do ustanowienia adwokatury w formie połowicznej. Obecnie atoli sprawa ta przedstawiałaby się całkiem odmiennie.

Kilkunastoletnia działalność nowych sądów i uwierzytelnionych przy tych sądach adwokatów, powinna byłaby, jak się zdaje, doprowadzić do wniosku o nieodpowiadającej warunkom miejscowym zamianie rady obrończej na sąd okręgowy, tudzież o braku wszelkich przeszkód dla działalności w Królestwie, narówni z Cesarstwem, rady wybieralnej. Nie zapominajmy, iż okręg sądowy warszawski, w chwili wprowadzenia w nim nowej, na zdobyczach nowoczesnej nauki prawa opartej procedury sądowej, ujrzał się w położeniu różniącym się znacznie od okręgów sądowych w Cesarstwie. W tych ostat-

nich należało stwarzać odpowiednią glebę dla przyjęcia się zasad prawnych Zachodu, przedewszystkiem zaś trzeba było formować adwokaturę w znaczeniu europejskiem, dla której niedostało ani wyrobionych pojęć o etyce obrończej, ani odpowiedniego zastępu wykształconych i zamiłowanych w zawodzie. W Królestwie reforma zastała liczny zastęp obrońców, których nauka, doświadczenie i rozgłos imponujące sprawiały wrażenie. Moralność obrończa miała tu trwałe podwaliny w urobionej już tradycji palestry. Szereg ludzi zdolnych, jaśniejących talentem, umiających budzić nieograniczone zaufanie w społeczeństwie i sądzie, napraszał się—rzechy można—do przewodnictwa ciała obrończemu na drodze postępu i rozwoju dobra społecznego. Trzeba było tylko odpowiedniej organizacji stanu obrończego, korporacyjnego bytu i samodzielności, przewidzianych w ustawach sądowych. Stało się inaczej, a że się stało przez niepotrzebny zbytek oględności, przekonali się o tem wkrótce pierwsi działacze na polu reformy sądowej w Królestwie. Ówczesny starszy prezes izby sądowej, senator Gerard, robił w tym względzie przedstawienia do ministerstwa. Pierwszy prezes sądu okręgowego w Warszawie, Zakrzewski, również szybko zorientował się w położeniu nienormalnem i doszedł do wniosku o krzywdzie, wyrządzonej adwokaturze warszawskiej przez odsunięcie jej od głosu, choćby doradczego, w kwestjach jej dotyczących. W moc postanowienia sądu okręgowego z d. 31 października 1876 r., chciano temu choć w części zaradzić: pod prezydencją prezesa sądu okręgowego, sformowano t. zw. «komisję adwokatów przysięgłych», mającą ułatwiać stosunki sądu z adwokatami. Komisja, której zdania zasięgano w sprawach nominacji nowych członków ciała obrończego, a także przy rozpatrywaniu zażaleń na obrońców w drodze dyscyplinarnej, składała się z prezydującego i czterech członków,

wybiralnych przez wszystkich adwokatów. Znalazły się w niej takie imiona, jak: Władysława Krajewskiego, Adolfa Peplowskiego, Andrzeja Wolffa, Józefa Brzezińskiego i t. d. Jakkolwiek cień to był zaledwie władzy korporacyjnej, instytucja posiadała przecież przymiot nadzwyczajnej skrupulatności w zapełnianiu kadrów adwokatury nowymi przybyszami. Atoli już w r. 1882 (13 lutego) i ta komisja została zwinęta, a zarząd i nadzór nad adwokaturą przeszły do sądu okręgowego, który w charakterze rady adwokackiej w Warszawie składa się: z prezesa sądu okręgowego, wszystkich towarzyszy prezesa, oraz z wydziału piątego tego sądu.

Nietylko, że nie mamy powodu do krytykowania działań sądów okręgowych w Królestwie, jako rad obrończych, lecz chętnie się zgadzamy, że takie przebrane rady adwokackie, szczególnie w Warszawie, spełniały i spełniają honorowo i pracowicie włożone na nich zadanie, w granicach możliwości. Nawzajem wszakże wyznać musimy, że granice owej «możliwości» bardzo są wątpliwe, niezależnie od dobrej woli członków magistratury, działających od czasu do czasu w ciszy gabinetu w roli specjalnego dozorca nad adwokatami. Znają oni adwokatów jedynie w tem oświetleniu, jakie na nich pada przed kratką sądową. Tymczasem życie przedstawicieli obrony i onego przejawy ograniczać się do tego nie mogą. Stosunek adwokatów do klientów po za sądem i stosowanie zasad moralności obrończej w najróżnorodniejszych kwestjach, nie wyłączając życia prywatnego, pozostać musiały zakrytą księgą dla rad zastępczych, nie mających możności baczenia za biegiem losów adwokackich. Formalna ocena warunków, koniecznych dla wstępującego do grona adwokatów, oraz powierzchowne wnikanie w istotę skarg, podawanych na adwokatów, nie mogą przecież zastąpić właściwych przymiotów ławy obrończej, ani zapewnić wyrobienia zasad etyki obrończej, słowem

## ODCINEK „KRAJU”.

### WYCIECZKA NA BUKOWINĘ.

WRAŻENIA Z KILKUDNIOWEJ WYCIECZKI.

W ostatnich dniach marca, a może i wcześniej trochę — za datę nie ręczę — zgadało się z którymś ze znajomych, że wyjeżdżam do Czerniowca. Znajomy mój szkoły kończył, co prawda, nie w Galicji; z niejednego pieca chleba kosztował, nawet czasem piórem trochę się bawił; ale pomimo tego wszystkiego, można było odrazu z miny odczytać, z najbliższego dyplomatycznie ułożonego frazesu bez trudu wyrozumieć, że wyraz «Czerniowce» przedstawia dlań bardzo mgliste pojęcie, podobne np. do tego, jakie w 99 na 100 wykształconych Europejczyków obudziłoby się, gdyby im przyjaciel powiedział: «Jadę do Czing-tu-fu». Oczywiście, Czing-tu-fu leży w Azji, prawdopodobnie w Chinach; Czerniowce, w Euro-

pie, w Austrii, a w każdym razie gdzieś blisko Austrii; o bliższe i dokładniejsze szczegóły niekoniecznie grzecznie byłoby się wypytywać. Zresztą, nieświadomość ta nie przynosi nawet memu znajomemu najmniejszego wstydu; mógł Kraszewski na niewiele lat przed śmiercią pisać i drukować spokojnie o Czerniowcach, jako o obwodowym mieście galicyjskiem: zkadże zwykły śmiertelnik do tego przyjdzie, aby na zawołanie przypomnieć sobie o zapadłej, na krańcu gdzieś świata rozciągającej się Bukowinie, o jej niedawno z ziemi wyrosłej stolicy?

Swoją drogą, ta właśnie zasłona, za którą ukrywa się bukowińska stolica, dodaje wycieczce do Czerniowca pewnego odrębnego uroku. Zasłyszane kiedyś wykrzyki podziwu nad metropolitalną «rezydencją» — cudem, wyjętym z «Tysiąca i jednej nocy» — przypominają się pamięci i mieszają w chaotyczny obraz z wyczytaniami w dziennikarskich kronikach opowiadaniami o pół-dzikich zwyczajach i obyczajach po zapomnianych od świata bukowińskich wsiach i wioskach. Za Kolumnyją migają już przez wagonowe okna

oryginalne stroje wieśniaków i wieśniaczek: złote buty, białe chusty na głowie, krótkie, gęsto wyszywane kożuszki; w wagonie drugiej klasy niemiecki język z każdym nowym podróżnym na sile i znaczeniu zyskuje; w trzeciej ruskie rozmowy się toczą; rumuńskiego jeszcze jakos nie słyhać, dopiero podobno za Czerniowcami, wspólnie z wołoską brzmieniem nazwiskami stacyj: Kuczurmare, Hadikfalva, Karapczu, i wołoskie dźwięki częściej i gęściej z niemieckimi i ruskimi idą w zawody.

Ulice, któremi jadę z kolejowego dworca, puste jak wymiotti, choć to około czwartej popołudniu, najodpowiedniejsza pora do spacerów i interesów. «Co to dziś u was takiego?» — pytam dorozkarza po niemiecku i otrzymuję w odpowiedzi parę lakonicznych, a co gorsza, niezrozumiałych chrząknięć. Widać trzeba to samo zapytanie po rumuńsku sformułować — ale jak? — wazę w duchu i przemysłiwam nad koniecznością wynalezienia i wprowadzenia w życie najnowszego jakiego i najpraktyczniejszego «volapückowego» systemu.

dać tego, czego oczekiwać wolno od korporacji, mającej wyłączne swe, ściśle oznaczone potrzeby, obyczaje i przez prawo zagwarantowaną samoistność. Ciągłe i niezachwiane stanie na straży godności i honoru obrońców, moralny, pełen ciepła i życzliwości wpływ weteranów na nowozacieżnych, usuwanie w zarodzie niegodziwymi środkami prowadzonej konkurencji, przeciw której talent i prawosć nie zdziałać nie mogą, wreszcie wpajanie zawodowej zacności i bezinteresowności, rzucających z pokolenia w pokolenie na stan obrońcy blaski Deak'ów, Berryer'ów lub Spasowiczów, zadanie to zbyt trudne dla ramion choćby najgodniejszych przedstawicieli magistratury, widzącej i oceniającej życie adwokackie ze swojego odrębnego, specjalnego stanowiska.

Czy rady adwokackie w Cesarstwie, tam gdzie były wprowadzone, urzeczywistniły takie lub do nich zbliżone ideały, pytanie to nie podlega naszemu omówieniu. Jeśli i tu możliwe są jakie zarzuty, nie wynikają one z pewnością z istoty instytucji. Natomiast wiemy najzupełniej dokładnie, że brak owej rady i jej prowincjonalnych wydziałów w Królestwie, obniża coraz bardziej moralny i umysłowy poziom adwokatury. Zapełnianie kadrów obrończych osobistościami, na których przyjęcie żadna rada obrończa z pewnością nie przystała, zetknięcie się pewnych «słojów» adwokackich z faktorstwem i doradztwem pokątnem, oraz rozłam koleżeński na grupy nie mające z sobą, z wyjątkiem fraka i znaczka, nic wspólnego, pozbawione możliwości wzajemnego towarzyskiego na siebie oddziaływania w duchu godności i interesów stanu, jest to sytuacja, w której moralność zawodowa i dobrobyt ogólny pójść muszą na marne. Mniejsza o to, że jakiś odłam społeczeństwa nie ma jednostek spaczonych, żadnych wyłącznych dostępu do dojrzałej krowy majątku społecznego; nie o nie chodzić może społeczeństwu i prawu; idzie o dobro wszystkich, które w adwokaturze naszej leży

jeszcze na sercu wielu przedstawicielom tego stanu. Niech tylko mają prawo i możność zwrócenia się do młodszego braci ze słowy, jak niegdyś Berryer do słuchających go na konferencji uczniów («stagiair'ów»): «Nadeszły czasy, kiedy się nie chce czekać, kiedy się pragnie natychmiast dojść odrazu do stałych i znacznych dochodów. Nie poświęcajcie przyszłości dla terażniejszości. Profesja adwokacka jest ze wszystkich najszlachetniejszą i najgodniejszą. Kto przyszedł do nas na to, aby zrobić interes, temu ona nic dać nie może. Pozostali niech się nie zrażają trudnościami, które zwalczyć muszą; wytrwajcie a zwyciężycie... Oto jest istotny, nie formalny program czujności nad godnością w działalności tych, co potrzebują kierunku i wskazówek.

Kwestja zaś tej godności właśnie wyglądać musi, pomimo woli, inaczej z punktu widzenia magistratury niżli samych adwokatów. Dość głośnym stał się przykład orzeczenia pewnego sądu okręgowego, w charakterze rady adwokackiej, na który najniewątpliwiej inaczej zapatrywałyby się «rada adwokacka», złożona z istotnych adwokatów. Adwokat przysięgły wystąpił z akcją przeciw towarzysowi prokuratora izby sądowej o 349 rubli. Zapozywany, otrzymawszy kopię skargi, napisał do adwokata pozywającego wezwanie do osobistego zgłoszenia się do domu po odbiór pieniędzy. Adwokat odpisał: «Propozycja pańska wydaje mi się dziwną. Dzięki stanowisku, jakie zajmujesz, dobrze panu wiadomo, czy zgodnem to jest ze sferą działań i położeniem adwokata przysięgłego». Sąd okręgowy, z uwagi iż adwokat nigdy nie powinien ujawniać zbytnej drażliwości, udzielił mu naganę... Takie i tym podobne orzeczenia magistratury, przy nadzorze dyscyplinarnym nad adwokaturą, dowodzą raz jeszcze niezbędności «rad adwokackich», które samym faktem swego istnienia ochraniają członków ciała obrończego od wkraczania w sferę ich samodzielności.

Bez samodzielności obrończej nie ma adwokatury. Nie darmo stary zwyczaj sądownictwa, francuzki, chce, aby podczas przemawiania w interesie klienta, adwokat biretem głowę nakrył; widoma to oznaka niezawisłości ławy obrończej wobec magistratury. Usunięcie tej niezawisłości, a wraz z nią działalność adwokacka staje się czczą, pustą i nudną formalnością kazuistyczną.

Profanom tylko, nie zaś prawnikom zawodowym dowodzić dziś trzeba, że niezawisłość obrończa nie mieści w sobie nic groźnego dla społeczeństwa lub państwa. Smutną byłaby konsekwencja dla sprawiedliwości z niewłaściwego pojmowania niezależności adwokackiej. Ta ostatnia jest tylko dążeniem do urzeczywistnienia wymagań prawa we wszelkich onego objawach; gdzie zaś drogowskazem prawo, tam o bezprawiu nie może być i myśli.

Kto sobie zadał trud wystudjowania przewodnich zasad adwokatury w warszawskim okręgu sądowym, ten niechybnie przekonać się musiał, iż cząstka tej adwokatury, przewodnie społecznie zajmująca miejsce, ma za jedyny cel: pracę użyteczną, z prawem zgodną. Praca ta obejmuje nietylko powierzone przez klientów sprawy sądowe, ale i sprawy mające na widoku nauki i dobro społeczne. Jeszcze niedawno mieliśmy na to dotykany dowód. Gdy od obrońców warszawskich zażądano uwag nad ogólną częścią nowego projektu karnego, cała adwokatura zwołana na narady ogólne, długie i żmudne dni poświęciła nowej pracy ustawodawczej, a porobione przez nią uwagi, wydrukowane w materiałach prawodawczych, składają chlubne świadectwo poważnym i naukowym poglądom naszego ciała obrończego na prawo i sprawiedliwość. Szkoda, że i następnych działów projektu nie przesłano adwokaturze warszawskiej, ale stało się to jedynie z uwagi, że samo istnienie w warszawskim okręgu sądowym adwokatury, jako takiej, kwestjonowane bywa, a nie bez powodu, w niektórych sferach są-

— Przecież dzisiaj u nas wybory!

Prawda! jakże zapomnieć mogłem, że w czwartek, 7 kwietnia, odbyć się miały w Czerniowcach wybory do sejmu<sup>1)</sup>, niedawno temu przez rząd rozwiązane! Kto mi łuski na oczy zaciągnął, że nie spostrzegłem dotychczas tych długich, niekończących się szeregów plakatów, które z każdego rogu ulicy, z każdej kamienicy niemal, wzywają «wszystkich dobrze myślących», aby dnia 7 kwietnia nie zapali sprawy i głosowali nie za kim innym, ale tylko i wyłącznie za tymi kandydatami, których nazwiska wypisane olbrzymimi literami, nie — broń Boże! — na innych, lecz na tym właśnie arkuszu papieru. Zarliwie zachęcają i proszą rumuńskie odezwy wszystkich *concetateni*: «Zbalamucić się nie dajcie, nie głosujcie na wybrańców żydowskich, ale na prawdziwych synów tej ziemi: barona Mustatze i Fryderyka Vormunda!» Partja środkowa wywiesiła afisze, zachęcające do obio-

ru przewodców obu stronnictw: Kochanowskiego i Mustatze; niewielu widocznie należy do owego pojedynczego, środkowego stronnictwa: walka za ostrą, za długo i za zacięcie się toczy, aby takie kombinacje mieć mogły choćby słabe widoki powodzenia.

Dotąd pustki jak po zarazie; na rynku za to, przed ratuszem, tak pełno, że dość zwawo dorożkarskie koniki ledwie krok za krokiem przez tłumy mogą sobie drogę utorować.

Na ratuszowych schodach wyciągnięty w dwa szeregi oddział zandarmerji; w koszarach stoją podobno w pogotowiu, na wszelki wypadek, dwa plutony wojska; tłum faluje w tę i w tamtą stronę, lecz spokojne, nieco nawet oziębiało to falowanie, a znawcy miejscowych stosunków i ludowych ruchawek zaręczają, że nie przyjdzie do burdy na większą przynajmniej skalę. Agitatorzy chodzą od grupy do grupy, tłómaczą, gniewają się, perswadują; wszędzie żywa rozmowa, często żywszemi jeszcze gestami ilustrowana, a temat wszystkich rozmów, jedyny temat, o którym dziś w Czerniowcach roz-

mawiać można, to pytanie, kto zwycięży: rumuni, czy połączone siły wszystkich innych narodowości? Dziś pytanie to już się nie rozstrzygnie, bo samo głosowanie przeciągnie się do późna w noc, do jedenastej, może i do dwunastej; natomiast jutro rano spotkają się, gdzie się obrócisz, rozradowane oblicza, z których łatwo wyczytać wesoly biuletyn odniesionego stanowczego zwycięstwa.

Wybory zakończone! Wysoko, pod niebiosą w ostatnich dniach strzelający płomień rasowych niechęci, narodowych, w części i wyznaniowych waśni, obniżył się, uspokoił niejako; ale jeżeli pod niebiosą już nie sięga, to i powiedziec o nim nie można, jakoby jedynie pod popiołem tlił. Dawna choroba nie ustąpiła, tylko z ostrego przeszła w zwykły stan chroniczny. Bukowina, niewielki to kraj, obejmuje zaledwie około 10,000 kwadr. kilometrów, a ludności liczy mniej niż którąś z większych europejskich stolic, bo około 600,000; za to ze względu na różność narodowości, ras, wyznań, nie potrzebuje się obawiać rywalizacji, już nietylko z innymi jakimiś państwami,

<sup>1)</sup> W N-rze 9 i 18 «Kraju» podaliśmy w korespondencjach z Bukowiny polityczną charakterystykę walk stronnictw i rezultaty wyborów. (Przyp. Red.)

downictwa. Istnieją adwokaci, to prawda — i nawet w znacznej ilości, ale gdzie szukać adwokatury, nie mającej faktycznych, przez prawo uznanych przedstawicieli, z którymi władze znosić się miałyby podstawę? Ponieważ trudno wyobrazić sobie żywy organizm bez głowy, nie więc dziwnego, że i gremjum obrońców w Królestwie zamiast życia i rozwoju, mimowoli ujawniać musi tylko wegetowanie i dążność do rozkładu. Ożywić ten organizm nieuzupełniony, posiadający jednak w sobie, zdaniem wyższych przedstawicieli sądownictwa, niewątpliwe zadatki pięknego rozwoju z korzyścią dla prawa, sprawiedliwości i dobra ogólnego, byłoby szczytnym zadaniem projektowanej reformy adwokatury. Bez przewidzianej przez prawo i projektowanej obecnie — w warunkach ogólnych — «rady obrończej», adwokatura Królestwa nie zdoła uchronić się od ewentualności zupełnego upadku moralnego dla ogółu obrońców, a materialnego dla jednostek. Wytknąć tę ewentualność — i o ile to leży w granicach możliwego wpływu dziennikarstwa — uchylić ją, jest celem, do którego artykuł nasz stanowczo i otwarcie się przyznaje.

R.

## Ze współczesnej literatury niemieckiej.

[Rozdarcie politycznych, społecznych i literackich pojęć. Program erfurcki. Naturalizm w Niemczech].

Przyszły historyk naszych czasów, chcąc je krótko scharakteryzować, powie zapewne, że to była epoka ścierania się dwóch głównie prądów: krańcowego indywidualizmu i kolektywizmu. A w żadnym może kraju walka ta pojęć sprzecznych nie przyjęła rozmiarów takich, jak w Niemczech. Antagonizmy zaostrzają się w polityce, w życiu społecznym, w literaturze i sztuce.

Idea niemiecka, której stworzeniem bezustannie chełpi się eks-kanclerz Bismark, nie przemogła jeszcze partyku-

laryzmu i wypadałoby sobie zdać sprawę, czy tryumfów «jednoczyciela» Niemiec przypisać nie należy jego bezwzględnej opozycji, robionej obecnemu rządowi. Gospodarka bankierów, spekulantów giełdowych i agrarjuszów, niepokoić zaczyna sfery kierujące państwem. Jak przeciw egoistycznemu wyzyskowi junkrów pruskich, którzy wymusili cła zbożowe od rządu, rozpoczęła się w roku ubiegłym reakcja zbawienna, zakończona narazie częściowem chociaż znizeniem cel, tak od miesięcy kilku toczy się cicha ale niemniej zacięta walka przeciw niezdrowej spekulacji giełdowej, której ograniczenie ustawami stało się hasłem stronnictwa konserwatywnego. A w świeżo wydanym «Programie erfurckim», zaopatrzonem w objaśnienia przez Karola Kautskiego, wydawcę stuttgardzkiej «Neue Zeit», socjalna demokracja stawia swoje ideały przyszłego państwa, zbudowanego na zasadach etyki altruistycznej, bez własności i bez rodziny.

W literaturze poetycznej odbić się musi to głębokie rozdarcie społeczeństwa. Trudno powiedzieć, że pisarze niemieccy należą do tego lub do owego obozu. Jest chyba obóz młodych pisarzy, nie uznanych jeszcze powszechnie i wszelkich używających środków, aby zyskać rozgłos i obóz starych o stanowisku wyrobionem w piśmiennictwie. Heyse i Fontane nieraz w latach ostatnich pisali dzieła, które śmiało zaliczyćby można do utworów szkoły naturalistycznej; natomiast Suderman w ostatniej swej noweli: «Jolanthe's Hochzeit» (Wesele Jolanty) a nawet Maksymilian Kretzer po części w swojej powieści «Die Betrogene» (Oszukani), kroczyć zaczynają starami a nawet przestarzałymi drogami: jeden siląc się na starą, różową sielskość z herkulesowymi baronami o złotych sercach, drugi nagromadzając aż do obrzydzenia okropności najniemożliwsze. Naturalizm w Niemczech się nie przyjął, bo jego naśladowcy zrozumieli tylko metodę ale nie pojęli idei dzieł Zoli. Zola mimo najstraszniejszych obrazów zniszczenia, jakie kreślił ze ścisłością obojętnego anatoma, służył przecież idei twórczej, chcąc odradzać, reformować, a krytyk «Revue des deux Mondes», Eugène Melchior de Vogüé, oceniając niedawno jego «Debâcle», nie bez powodu porównuje autora cyklu Rougon Macquart z Wiktorem Hugo i nazywa go

wprost romantykiem. W Niemczech podpatrzono u francuzów to tylko, czego najłatwiej się nauczyć, technikę drobiazgowego kreślenia; nigdzie też nie uznano tak powszechnie zarzutu przyrównującego naturalistyczną szkołę do metody fotografowania mechanicznego bez wyboru przedmiotów, jak w niemieckich pismach, żyjących jeszcze tradycjami po-getowskiej liryki i dramatu, Gutzkova i Laubego. Ale i metoda sama ścisłego notowania nie mogła zostać bez wpływu na wyjątkową literaturę, w której upiory dawno zmarłych postaci w biały dzień przechadzały się na pośmiewisko znieczulonych widzów, darmo usiłując draperją nową sukni omanąć publiczność. I tyle dobrego po naturalizmie w Niemczech. Mrzonki stare rozwiały się i zaczęto studjować społeczeństwo. Poeta rzekł się roli ustawodawcy, nie dyktował ideałów, nie stwarzał dążeń, ale szukał ich. A że społeczeństwo niepokojące przedstawiało widok, więc i jego kopje bywały płytkie i mało zajmujące. Ale należy się wielu młodszym pisarzom zasługa zebrania «dokumentów». Są to kronikarze czasu, którzy torują drogę przyszłym artystom.

Takim dokumentem jest powieść C. Karlweissa «Ein Sohn seiner Zeit» (Syn swego czasu), kreśląca wiedeńskie stosunki w latach 1870—1879. C. Karlweiss jest znanym feljetonistą i powieściopisarzem wiedeńskim, a jeden z jego dramatów «Bruder Hans», wystawiony w teatrze nadwornym, cieszył się niezwykle powodzeniem. Najnowsza jego powieść zasługuje na szczególną uwagę jako gruntowne studjum społeczeństwa wiedeńskiego, którego rany odsłania bezlitośnie. Z wielką prawdą nakreślił autor upadek zamożnej klasy fabrykantów w czasie przed katastrofą giełdową z roku 1873. Ten fabrykant z «Brillantengrund» — jak nazywano dzielnicę Mariahilf, z powodu bogactwa klejnotów żon i córek przedsiębiorców tam mieszkających — ten z bogactwem w interesie kupiec, który jedną córkę wydaje za człowieka znającego się na towarach, aby prowadził dalej interes, a drugiej kupuje uszlachconego męża Alfreda de Buchlera, syna urzędnika państwowego, typową jest i każdemu wiedeńskowi znaną postacią.

Cóż-bo stało się z tym opływającym ongi w dostatki «gruntem brylantów»?

ale nawet z żadnym z austriackich krajów koronnych. Dwa najliczniejsze szczyty, z których każdy uważa się za prawowitego pana, za autochtonów Bukowiny, to: rusini i rumuni; pierwsi liczą obecnie około 270,000, drudzy przeszło 200,000. Resztę mieszkańców, «napływowy element», stanowią: żydzi, niemcy, polacy, drobna garstka węgry i Czechów. Rusini zajmują głównie północną, graniczącą z Galicją, rumuni południową, przytykającą do rumuńskiego królestwa, część Bukowiny; «napływowy element» rozgościł się w miastach i miasteczkach, na pierwszym miejscu w samych Czerniowcach. Wedle urzędowego spisu z roku zeszłego, na ogólną cyfrę 54,171 mieszkańców bukowinśkiej stolicy, przypadało 27,256 niemców wespół z żydami, 10,384 rusinów, 7,624 rumunów, 7,610 polaków, 169 Czechów, 27 węgry i 2 Słowaków<sup>1)</sup>. Tu więc stronnictwo niemiecko-polsko-ruskie stanowczo przeważa; inne stosunki panują w miasteczkach dalej na południe wy-

suniętych: w Radowcach, Wikowie, Suczawie. Nieszczęściem — jak tu, tak tam, z północy, jak z południa; z osad, miasteczek, ruską, rumuńską, czy niemiecką nazwą opatrzonych — odzywają się i zbyt często i zbyt głośno wojenne okrzyki: «Hejże na rumunów! Hejże na rusinów! Hejże na obcych przybyszów: na żydów, Niemców, Polaków!»...

— Kto dłużej między nami nie mieszkał — zarecza mi to jednogłośnie kilku wybornie ze stosunkami swego kraju obeznanym, o szczególne jakieś sympatje dla rusinów nie podejrzanych bukowinczyków — kto bliżej i dłużej stosunkom się u nas nie przyjrzał, ten nie może mieć wyobrażenia, jak na Bukowinie wzajemnie zaostrzone stosunki, jak zwłaszcza rumuni rusinów gniją i na gwałt ich rumunizują, a przynajmniej rumunizować próbują. Chcesz szczegółów, dowodów? Na byczej skórze wszystkichby nie spisać!

I tu wartkim potokiem płynąć zaczynają jedno po drugim charakterystyczne opowiadania, zwierzenia, anegdoty, charakterystyczniejszymi jeszcze cyframi, do-

kładnymi nazwiskami ludzi i miejscowości poparte. Najważniejsze z tych opowiadań, cyfr i nazwisk, zebrane są, często są prosto zapamiętane i wyjęte z bardzo ciekawej broszury: «O położeniu grecko-prawosławnych rusinów w bukowinśkiej archidiecezji», którą prawosławni bukowinścy rusini odpowiedzieli roku zeszłego na słynne «Apologje» swego metropolity, żarliwego rumunizatora: Sylwestra Morariu-Andriewicza. Będąc w Czerniowcach, musisz rad nie rad z temi «Apologjami» się zapoznać, bo ciągle, na każdym kroku o nich słyszysz, bo są one niejako wojennym manifestem i urzędowym programem rumunów; musisz, oczywiście, odczytać odpowiedź ruską, jeśli chcesz się jakkolwiek rozpoznać w miejscowych stosunkach, nie ograniczać się na uśmiechaniu się i kiwaniu głową na prawo i na lewo przy każdej poważniejszej rozmowie, związanej na tle tych stosunków. Zawsze to i wszędzie nie do pozazdroszczenia rola; tu tam prędzej, z tem większą energją otrząść się z niej trzeba, że miejscowe owe stosunki istotnie bardzo oryginalne, dla gościa

<sup>1)</sup> Przy spisie 1,099 osób, nie uwzględniono ich narodowości.

Nieudolność kupiectwa wiedeńskiego nie potrafiła wyzyskać uprzywilejowanego położenia stolicy nad Dunajem, na wielkim gościńcu wodnym, prowadzącym do krajów na półwyspie Bałkańskim. Póki Niemcy nie pokryły się siecią kolei i kanałów wodnych, póki agenci angielscy nie skierowywali towarów do portów tureckich i rumuńskich, Wiedeń był najbliższym i najwygodniejszym targiem dla narodów wschodnich. Taki fabrykant zbierał bogactwa bez trudu, bez uzdolnienia nawet do podjęcia poważnej konkurencji z producentem zagranicznym. Mając lat 50 albo i mniej, zrękał się swego interesu na rzecz syna lub zięcia, a jeśli miał dwie córki, to jedną wkupował się w rodzinę szlachecką. Kiedy, dzięki konkurencji niemieckiej, stosunki zarobkowe pogorszyły się, rzucono się do spekulacji, do grynderstw, do gry na giełdzie. Szał ogarnął całym Wiedniem. W powieści Karlweissa słychać się echa tych lat rozhukanej swawoli spekulacyjnej. Wszyscy grają, wszyscy kupują akcje to tego, to owego nowo-zrodzonego przedsiębiorstwa: żyd Feuerstein i parobek Lukasz i jego kochanka Józefa—a i bohater powieści Alfred von Bühler. Bühler zmarnował lata na hulance i przepuścił pieniądze swej żony; kiedy nie stało środków do dalszych uciech, puszcza się na nieuczciwe przedsiębiorstwa, zakłada banki, oszukuje akcjonariuszów. Krach z r. 1873, który tyle majątków pochłonął, dla Bühlera miał nie tylko znaczenie ekonomiczne, niszcząc na zawsze zabiegi jego z bogaceniem się bez trudu, ale i polityczne. Był spekulant, założyciel banków i matador giełdowy, poczuł w sobie powołanie na reformatora społeczeństwa. Zaczyna wygadywać na niesumienne wyzyskiwaczy i podejmuje walkę przeciw dawniejszym wspólnikom swoich interesów, którzy szczęśliwym bilansem zakończyli czynności na giełdzie. W r. 1879 staje do walki z kandydatem liberalnym przy wyborach. W Wiedniu wskazałby można palcami Bühlerów; powieść cała nie ma jednak zaokrąglenia artystycznego i brak jej satyrycznej idei przewodniej. Karlweiss jest satyrykiem, ale nie rozdzielił należycie światła i cieni w swym dziele, tak, że nie wiemy czyją brać stronę, a jeśli wszyscy potępiania warci, nie wiemy jakie proponuje środki poprawy autor. Nie jest wpraw-

z wielu a z wielu powodów szczególnie są interesujące.

Długie lata żyli z sobą rumuni i rusini bukowińscy w rozumnej zgodzie, tem naturalniejszej i łatwiejszej, że wyznawali—wogóle mówiąc — tę samą prawosławną wiarę, zależeli od jednego wspólnego biskupa, wspólne mieli praktyczne interesy; wspólne, co prawda, wyłącznie niemal na ściśle praktycznym polu obracające się aspiracje. Dopiero za biskupa Hakmana, który od r. 1835 aż do 1873 rządził bukowińską cerkwią, zaczęły kielkować, a wnet i potężnie rozrastać się, narodowościowe spory. Rumuni zarzucają Hakmanowi, że sam będąc rusinem, starał się Bukowinę zrusinić; rusini gniewają się znów na niego, że zbyt mało zajmował się rozwojem swej narodowości, za chętnie nadstawiał ucha rumuńskim doradcom i niejednokrotnie szedł na ślepo za ich podszeptami. Tak np. Hakmanowi mają rusini do zawdzięczenia, że wyrzuciwszy z prawosławnego seminarjum wykładowy język łaciński, zaprowadził nie ruski i rumuński, ale wyłącznie rumuński; że równie zrumunizował kościel-

dzie zadaniem poety pisać kazania społeczeństwu, ale musi on przecież w obserwacji swojej, obok zepsutych, zdrowe także spotykać żywioły, dzięki którym społeczeństwo utrzymuje się, albo odrodzić się i rozkwitnąć ma. Publicystyka wiedeńska wszystkich obozów z równą obojętnością traktowała tę powieść; napady Karlweissa na liberałów i reakcyjnych polityków zraziły krytykę. W Niemczech natomiast z wielkiem wyrażano się uznaniem o dziele; czytelnikom, oddalonym od teatru działania powieści, skreślenie nędzy ekonomicznych stosunków, nikczemnych środków robienia majątku, podoba się wskutek swej żywości i wewnętrznego podobieństwa do prawdy.

Widz.

(DOK. KAST.).

### OPOWIADANIE PUŁKOWNIKA W LONG-SAI.

Jest to jeszcze jedno opowiadanie o piratach. W 1885 roku byłem w Long-Sai; jest to zbiorowisko kilku domostw na płaszczynie Hué, z których utworzyłem moją główną kwaterę. Mały statek wojenny stał tuż prawie przy brzegu, ażebyście jednak w kilku słowach zrozumieli nasze położenie w tym kraju, powiem wam, że maszty tego statku miały specjalne zupełnie przeznaczenie; nie było dnia, ażeby nie widziano kołyszących się na nich, za sztygą przywiązanych, jednego, dwóch, trzech, czasem całego szeregu piratów, przesłanych z wnętrza kraju pod eskortą, a tegoż ranka przyprowadzonych. Jednocześnie z nimi przysyłano nam rozkaz powieszenia ich wysoko, a w tych warunkach obowiązkiem moim było spełnienie rozkazu.

Nieraz chciałem zbadać tych nieszczęśliwych, postawić ich w ten sposób w pewnej możliwości obrony: niepodobieństwo, ani jeden z nich nie mówił i nie rozumiał po francuzku. «Tłómacza, potrzebuje koniecznie tłómacza»—pisałem pewnego dnia do władzy. I obiecano przysłać mi tłómacza.

I rzeczywiście, pewnego pięknego dnia ujrzałem przed domem zastęp anamitów, bladych, z sił opadłych, nędzą strawionych, pod wodzą tubyleca, który przybliżył się do mnie i podając list, te słowa powiedział: *Ego sum Petrus.*

na szkołę śpiewu; w wystawionych przez siebie katedrze i arcybiskupiej rezydencji poumieszczał napisy, pamiątkowe tablice i t. d. jedynie po rumuńsku; jawnie i otwarcie głosił zdanie i zapisał je w memorjale wysłanym do wiedeńskiego ministerstwa wyznań: «narodowym językiem bukowińskim jest język rumuński». Czegoż więcej żądać można było od najgorliwszego rumuna? A przecież wszystko to nie wystarczało rumuńskiej partji, na której czele stali radcy konsystorza, dzisiejszy metropolita, Morariu (Andriewicz) i Turcanu (Zurkanowicz): z dnia na dzień nowe wymyślali skargi, nowe rzucali skargi na «rusina Hakmana», aż tenże wreszcie obu hersztów zasuspendował i w rozesłanym do swego kleru okólniku wystąpił przeciw nim w najostrzejszych wyrazach.

— Pod firmą: «narodowość, lud i kościół»—pisał Hakman przeciw dzisiejszemu swemu następcy i jego sojusznikom—dają niektórzy kapłani do nasycenia nędznych swych namiętności: ambicji, próżności, pychy, chciwości i skapstwa; chcieliby wszystkimi siłami, za każdą cenę,

W liście tym rozkazano mi powiesić na masztach tegoż samego dnia jeszcze dwudziestu piratów, których przyprowadzi mi tłómacz Petrus. List jednocześnie chwalił bardzo tego ostatniego, nazywając go zdolnym i pełnym cnót rozmaitych, a jakkolwiek nie był bardzo kuty we francuzkim języku, przecież porozumieć się z nim mogłem, gdyż misjonarze nauczyli go nieco po łacinie i dali mu imię Petrus, z którego bardzo był dumny.

Tłómacz! Nareszcie miałem tłómacza! Spojrzałem na niego a fizjognomja jego niebardzo pochlebne dla jego osoby sprawiła na mnie wrażenie; gdy na niego patrzyłem miał minę nieszczerą, jak gdyby coś ukrywał, natomiast zuchwała, gdy sam spoglądał na niewolników, których był dozorcą, co nie mogło mnie dobrze dla niego usposobić. Co więcej, od pierwszych słów, które do niego przemówiłem po francuzku, odpowiedział mi jakimś jękaniami i w języku łacińskim tak fantazyjnym, że go ledwo, nie ledwo zrozumiał, że innego języka się nigdy nie uczył. Jako tłómacz nie był zbyt świetnym okazem, to nie mogło ulegać wątpliwości. Cóż robić — pomyślałem — użyjmyż jak będziemy umieli najlepiej tego, co nam niebo zsyła. No, z tą odrobiną łaciny, którą ja jeszcze pamiętam, i który jego nauczono, jakoś się porozumiemy.

Przez ten czas dwudziestu piratów stało przedemną, bezmyślnie patrząc przed siebie, obojętni na los swój, zadowoleni z tego, że mogą nieco odpocząć. Wiedzieli, co ich oczekiwało, gdyż statek ze swym masztem kołysał się przed ich oczyma na falach, ale niewiele ich to obchodziło.

— *Eamus igitur!*—odezwałem się do mojego tłómacza.

Petrus zwrócił się natychmiast do więźniów, powiedział im z wyrazem pogardy na twarzy kilka wyrazów surowych i na ich czele skierował się ku statkowi.

Patrzyłem na niego dość długo, rozmyślając nad sposobami wyciągnięcia korzyści z tego człowieka. Najprzód — myślałem — trzeba pójść do Lok-Daji, było to w odległości kilku mil, zobaczyć się z misjonarzami, którzy go kształcili, i zapytać się ich, co myślą o swoim uczniu.

Znaleźliśmy się tymczasem na pokładzie. Stary marynarz przechadzał po nim z fajką w zębach. Stary był tak do swych smutnych, codziennych obowiązków przyzwyczajony, że nawet nie czekał mojego rozkazu.

ważniejszą jakąś rolę w życiu odegrać. Wie o tem i czuje to każdy uczciwy człowiek, wie zwłaszcza lud, który nie bez przyczyny tego rodzaju komedjantów bardzo nisko sobie ceni. Któż z nas nie zna między klerem tych agitatorów, tych komedjantów, którzy kryjąc się po za kulisami, podjudzają świeckich ludzi, podniecają do buntu niezadowolonych, na karę zasługujących kapłanów? Któż nie zna nazwisk tych denucjantów, gazetarskich pisarków, współpracowników dziennika «Albina»... którym za złe dobrem oddaliśmy, obsypaliśmy dobrodziejstwami, owszem, poruczyliśmy im wysokie urzędy... Zaprawdę, do tego doszło, że wstydzić się musimy za nasze duchowieństwo, a świat śmieje się z nas!...

Ks. Jan Badeni.

(D. e. n.).

— Powiesić? — zapytał. Słucham rozkazu pana pułkownika.

I przyspiewując sobie, zabrał się do przygotowań.

Przez ten czas, nie chcąc asystować przy wymiarze kary, zwołałem Petrusa na stronę i powiedziałem mu, że powinien być obecny przy egzekucji.

— *Bene! benissimo!* — odpowiedział mi z pewną chęlnością.

I z podniesioną głową zaczął lustrować skaźców.

Co do mnie, opuściłem natychmiast statek i udałem się do klasztoru. Jak tylko dałem poznać cel moich odwiedzin, chóralne nastąpiły pochwały: «Petrus! jeden z najlepszych naszych uczniów! Chłopak silny i energiczny, zdolny przytem, ma przyszłość!» A więc, krótko mówiąc, byłem w posiadaniu prawdziwej perły, ni mniej, ni więcej! Wróciwszy wieczorem do domu, byłem już jak najlepiej usposobiony dla mego tłumacza.

Przed udaniem się do domu, gdzie miał na mnie czekać Petrus, wstąpiłem na statek, ażeby się przekonać, czy rozkaz został wykonany. Oh! wybornie! Gdy znalazłem się na pokładzie, stary marynarz z pewną dumą wskazał ręką na zeszytniałe trupy kołyszących się na wysokim maszcie skaźców.

— Niech pan pułkownik porachuje! — odezwał się z dumą.

Porachowałem nieboszczyków i zdziwiłem się. Porachowałem drugi raz, a zdziwienie moje wzrosło. Marynarz to zauważył:

— Co się stało, panie pułkowniku?

— Co się stało? Oto, że dostałeś dwudziestu piratów dziś rano, a widzę żeś powiesił dwudziestu jeden?

Marynarz przerachował sam.

— Dwudziestu jeden. Tak, panie pułkowniku.

— Ależ dwudziestu, a nie dwudziestu jeden dziś rano ci przyprowadził!

— Pan pułkownik jest tego pewien?

Marynarz uderzył się ręką w czoło.

— Aha, więc to to! — zawołał. Był jeden, który nie chciał się dać powiesić!... Wyprawiał awantury!... Gdyby pan pułkownik widział te ceremonje!... Wyprawiał też miny i wykrzykiwa!... Mówił coś do mnie, mówił coś do swych towarzyszy!... Nie wiem po jakiemu gadał, ale przypominam sobie, że krzyczał: «*Ego sum Petrus! Ego sum Petrus!*» Bydłę!... Też uśmieliśmy się!

Dreszcz mną wstrząsnął i krzyknąłem:

— Ależ, nieszczęśliwy!... To był tłumacz!... Powiesił tłumacza!

Marynarz spojrzał na mnie spokojnie:

— Tłumacz! Dlaczegoż mi więc nie powiedział tego, zamiast pleść jakieś tam: *Ego sum Petrus!*... Dałem mu Petrusa!... A trzeba było widzieć jego fizjognomję, jakem go pociągnął do góry!... Nawet ci, których miałem za chwilę powiesić, uśmieli się dobrze! Już powieszni, jeszcze się śmiali.

— I oto — zakończył pułkownik — macie całą historję! Biedny Petrus! Był to chłopiec, który miał zajść daleko — powiadali jego nauczyciele. Nie wiem czy ta przepowiednia w danym wypadku się spełniła. Co jest najzupełniej pewne to to, że poszedł bardzo wysoko.

J. Sigaux.

## O znaczeniu cywilizacyjnej wojny.

(Dalszy ciąg).

### II.

O państwie i jego zasługach mówią wszyscy słusznie z największym uszano-

waniem, lecz są zarazem tak przyzwyczajeni do jego dobrodziejstw, jak do codziennego chleba, nie czują więc bynajmniej, jakby to było źle i nieznośnie na świecie bez związku państwowego. Państwo przedstawia się zwykłemu śmiertelnikowi najczęściej w formie urzędnika skarbowego, który przychodzi ściągać podatki, żołnierza, który ma być darmozjadem, według przeświadczenia pospolitego, choć bardzo niesłusznego, policjanta, który goni złodziei, lecz najczęściej nie może ich schwytać, i sędziego, któryby miał chęć, a czasem nawet zdolność rozsądzenia sporów, gdyby nie były zwyczajnie nieśmiertelnymi. Chociażbyśmy więc tłumaczyli dobitnie owemu panu, że wojna stworzyła państwo, a państwo cywilizację, gotów się roześmiać ironicznie i powiedzieć bez ogródki, iżby było, jego zdaniem, bezporównania i przyjemniej i lepiej dla całego rodu ludzkiego, pozostawać na wieki w pierwotnym stanie niewinności. Nie wchodzimy w bliższą kwalifikację tego szczęścia pierwotnego i całego argumentu, zaznaczając tylko zgóry, że wojna nie poprzestała na stworzeniu dobroczynnego molocha, zwanego państwem, lecz nadała mu też równocześnie pewne przymioty, których wartości chyba nikt na świecie nie zakwestjonuje. Potrzeby wojenne, wielokrotnie przeklinane przez ludność, popychają państwo mimowoli naprzód na drodze, prowadzącej od barbarzyńskich urządzeń czasu pierwotnego do stosunków uporządkowanych, wpośród których dziś żyjemy. Nie dosyć na tem, że wojna sprowadza czysto mechaniczne połączenie się ludów; zrywa ona zarazem z ich oczów zasłonę, która im ukrywała wewnętrzne ich pokrewieństwo, poucza je jako mistrzyni surowa, lecz prawie nieomylna, o wspólnych interesach, które się wywiązują nawet tam, gdzie naród nowy miał powstać z części niejednorodnych, jak np. Zjedn. Stany Ameryki północnej. Jednym z najpiękniejszych owoców szerzącego się zrozumienia tych interesów wspólnych jest prawo, ta potęga tajemnicza, z którą się spotykamy w sferze życia rodzinnego, wszelkich interesów majątkowych i spraw publicznych, która jest z istoty swej moralną, a dlatego wszędzie do pewnego stopnia popularną. Związek między prawem publicznym a ruchami wojennymi jest jawnym.

Uczymy się na ławie szkolnej o konstytucji, nadanej Rzymowi przez królów; zgromadzenie centen było zgromadzeniem wojska, a uchwała tego zgromadzenia była ustawą. Za rzeczypospolitej był konsul zarazem najwyższym wodzem, a imperatora, który dzierżył na pewien czas władzę prawie nieograniczoną, wybierano za zwyczaj w naglącej potrzebie wojennej. U ludów germańskich była organizacja wojska zarazem organizacją państwa, zgromadzenie wojowników każdego szczepu było najwyższym ciałem ustawodawczym i sądownym, nawet w państewkach, poddanych rządowi królów. Godność wojewodów i królów powstała prawdopodobnie z dwództwa, przedłużonego przez czas nieograniczony z powodu nieustających targów z sąsiadami. Zastajemy więc znów wojnę, jako twórczą siłę nad kolebką nowożytnych urządzeń publicznych. Zachowała ona dawne znaczenie także w państwie frankońskim i w wiekach następnych, bo dzielna obrona na zewnątrz była zawsze jeszcze najkonieczniejszym z wszystkich warunków istnienia całości i jednostek. Średniowieczny system lenny, podstawa główna ówczesnego życia społecznego i gospodarczego, był przedewszyst-

kiem systemem służby wojskowej. Obejmował on wszystko, co dziś się nazywa państwem, a upadł ostatecznie, spełniwszy zadanie dziejowe, wskutek ważnych zajęć wojennych, mianowicie stanowczych kłesk, zadanych pancernemu rycerstwu przez luzników angielskich i piechotę szwajcarską.

Potrzeby i skutki wojny były w każdym państwie zosobna czynnikiem pierwszorzędnej wagi. Król Jan angielski wydał t. zw. wielką kartę (*magna charta*) dokument, uważany słusznie za fundament wolności obywatelskiej nie tylko w Anglii, lecz w całej Europie, chcąc uzyskać tak wielkim ustępstwem uchwalenie przez zgromadzone stany państwa podatków, niezbędnych właśnie do najbliższych wypraw wojennych. Znaczne pogłębienie i rozszerzenie wolności zawartych w tej ustawie zasadniczej, mianowicie zastosowanie jej do rycerzy i obywateli, przeprowadził król Edward I również pod naciskiem nieszczęśliwej wojny. Przesławy ten akt królewski był zawiązkiem parlamentu angielskiego i tem samym całego ustroju konstytucyjnego nowożytnej Europy. Potrzeba pieniędzy, spowodowana prawie zawsze wojnami, bywa wogóle najpotężniejszym bodźcem postępu prawa publicznego. Także sejmy krajowe, zjawiające się w różnych księstwach Europy około XIII w., były prawie wszędzie wynikiem kłopotów finansowych książąt i książątek, wywołanych wojnami krzyżowymi. Pusta kieszeń dzielnych wojowników, którzy ostatni grosz obracali na chwałę Bożą i na pokonanie niewiernych mahometan, była niemniej ważnym czynnikiem społecznym i politycznym, jak po dziś dzień, niestety, równie pusta kasa państw nowożytnych, pochłaniająca skwapliwie niezliczone miliony, a przecież nigdy nie napełniona. Ostatnią przyczyną była w obu wypadkach przedewszystkiem wojna. Nie chcąc nużyć dalszemi przykładami, przytaczamy tylko jeszcze konstytucję francuską, która się odznaczała przed wszystkimi europejskimi bezwzględną centralizacją żywotnych sił państwowych i przewagą władzy królewskiej. Królowie zawdzięczali swoje wyniosłe stanowisko wyłącznie potędze orężnej, którą stanowczo przewyższyli wielkich lenników, rycerstwo i miasta. Musieli oni kilkakrotnie utwierdzać tę wyższość polityczną w krwawych zapasach z dumnymi magnatami.

Nie tylko powstanie i dalszy rozwój państwa, lecz także jego utrzymanie, zależy od wojny i siły wojennej. Jedno idzie w parze z drugim; stosuje się do narodów przysłowie rzymskie, iż żelazo leczy rany, które żelazo zadało. Naród zdrowy i silny musi umieć siłę swoją zużytkować na zewnątrz, jako dowód swego znaczenia wśród innych narodów. Naród, który nie umie działać w chwili stanowczej, może to przypłacić utratą niezależności politycznej. Wojna 7-letnia i wojny napoleońskie skonsolidowały organizację wewnętrzną Prus i Austrii.

Wojna odgrywała wreszcie ważną, a może konieczną rolę w powstaniu i rozwoju miast, tych najprzedniejszych ognisk cywilizacji. Potrzeba obrony i ochrony, która zjednoczyła ludzi w narody i państwa, zmusiła ich także do skupienia się w liczniejsze osady i otoczenia swych siedzib wałami lub rowami, palisadami, murami i t. p. Najdawniejsze miasta niczem się nie różnią od wsi, pod względem prawnym. Są one poprostu twierdzami, a zarazem stolicą książąt lub innych zwierzchników narodu, i służą jako miejsce schro-

nienia ludowi w przypadku grożącego napadu nieprzyjaciół. Osady ludzkie czasów przedhistorycznych, których szczątki znajdujemy w głębi jezior lub morza, albo na szczytach gór, były bez wyjątku zarazem grodami. Dopiero potężny wał, przypisywany Serwiuszowi Tulliuszowi, połączył kilka miast dawniejszych w jedno wielkie, które miało zapanować nad starożytnym światem. Na Palatynie i Kwirynale istniały przedtem dwa osobne miasta, które połączone owym wałem, wciągając równocześnie w nową twierdzę osady łacińskie Awentynu i Kapitolu. Mommsen przypuszcza, że miasto Rzym powstało podobnie jak inne osady łacińskie, z okrągłych fortyfikacji, umieszczanych na szczytach pagórków, jako miejsce schronienia włościan podczas niebezpieczeństwa wojennego. System obwarowania sięgał może jeszcze głębiej, zdaje się bowiem, że nawet dwory pojedynczych rodów rzymskich były pierwotnie twierdzami; każdy ród był prawdopodobnie zupełnie niezawisłym, następuje więc stopniowe kojarzenie się bardzo drobnych pierwiastków w potężną jednostkę miejską. Podobnie miasta greckie i azjatyckie były grodami, a przymiot ten nie był przypadkowym, bo fortyfikacja stanowiła wszędzie właściwe jądro, naokoło którego się utworzyć miało nowe ciało polityczne i społeczne. Związek historyczny między powstaniem miast niemieckich a gwałtowną potrzebą obrony, jest zupełnie niewątpliwy; nie należy, naturalnie, mieszać powstania takiego grodu, jako osady stosunkowo ludnej i bogatej, z powstaniem wewnętrznej organizacji czyli właściwego prawa miejskiego; do rozwoju tego prawa przyczyniła się wojna niemało, nie możemy jednak na tem miejscu wchodzić w szczegóły ciekawe, lecz dotychczas niedostatecznie wyjaśnione. We Francji utrzymała się bardzo długo świadomość o wojennem pochodzeniu i znaczeniu miast. Gminy występują tam w walce między królami a magnatami w obronie władzy królewskiej, a za Ludwika VII i jego najbliższych następców, znajdujemy na polach bitew i przy oblężeniach obywateli miejskich pod chorągwiami armji królewskiej. Przynaglony brakiem pieniędzy, powołują Filip Piękny i późniejsi królowie francuzcy przedstawicieli miast na zjazdy państwa i udzielają im wielkich przywilejów. Koszta wojsk zaciężnych, niezbędnych po upadku systemu lennego, przyczyniły się do dokonania rozpoczętego rozwoju. Magnaci francuzcy sprzedawali miastom najważniejsze prawa polityczne z tej samej pobudki finansowej niebardzo szlachetnej, lecz za to tem skuteczniejszej. Miasta korzystały więc z wojny w sposób pośredni i bezpośredni. Tak jak w naszych czasach pożyczki państwowe, wywołane potrzebą groźnego dla sąsiadów uzbrojenia, przyczyniły się niemało do utworzenia kapitalizmu nowożytnego i t. zw. «haute finance», tak samo długi wojenne wzrastające, a nigdy niesplacane, umożliwiły powstanie i rozwój autonomji miejskiej; mimo niekorzystnych dla życia miejskiego warunków organizacji politycznej średnich wieków, Europa dudniała pod kopytami rumaków wojennych, jeżyła się bronią, broczyła się we krwi, przelewanej bezustanku w niezliczonych utarczkach i bitwach, staczanych nieraz dla błahych stosunkowo powodów. Lecz przelana krew dziwnie użyźniła tę starą ziemię i wydała z siebie obfity plon cywilizacyjny. Wśród zacieklej walki wewnętrznej, rozkwitają miasta włoskie, które miały być najważniejszymi ogniskami

odrodzenia. Czerpią one siłę z pozornego zniszczenia. Wszystko co wojna zburzyła lub zniszczyła, odnawia się w tym czasie z łatwością. Wojna jest jakby pozornie bezcelowym ruchem niezliczonych molekuł ludzkich, które się zderzają, ścigają, omijają, przedstawiając obraz dla oka nieuchwytny, niewyraźny i zawily. Molekuły zrastają się w końcu w piękny, przezroczysty kryształ, a ludzie skupiają się i grupują, kojarząc się w szczepy, narody i państwa, w gminy i miasta. Wojna nie była tu ani właściwym celem, ani jedyną dźwignią rozwoju. Była ona jednak niezbędną jego przyczyną, jak to zrozumie każdy, kto spojrzy na przebieg dziejów powszechnych spokojnie i trzeźwo, a nie przez mętny pryzmat zgóry powziętych opinii i przesądów.

L. Dargun.

(D. C. X.)

## Ze świata przyrody.

[Doświadczenia Cailleteta. Praca w jeździe welocypedowej].

Nauce i technice więcej niż spadochrony pożytku przyniosą doświadczenia, jakie właśnie nad spadkiem ciał w powietrzu rozpoczął w Paryżu znany fizyk p. Cailletet, przy udziale p. Colardeau. Szkoda, że nie mogę tu podać dokładnego opisu tych badań, zalecających się zarówno ścisłością jak i wytwornością; powiem tylko, że p. Cailletet skorzystał z wieży Eiffla, której olbrzymia wysokość nastręcza znaczne drogi spadku. Pracownia mieści się na drugiej platformie wieży, ciało więc spadające przebiega aż do ziemi 120 metrów; przy pomocy zaś przyrządów elektrycznych zaznaczają się dokładnie chwile po przebieżeniu przez ciało każdych dwudziestu metrów. Ciała rozmaitej formy wymagają na przebieżenie takiej długości, w różnych odległościach od ziemi, rozmaitego czasu, a ztąd da się wywnioskować zależność oporu powietrza od postaci, jaką ciało biegnące posiada.

Prace te zresztą zaledwie są rozpoczęte i p. Cailletet pierwsze dopiero o nich sprawozdanie złożył akademji nauk w Paryżu, ale i z tego już jest rzeczą widoczną, że uzupełnią one dobrze znaczną dotąd szczerbę w mechanice praktycznej. Co do wieży Eiffla, to nie pierwsza już usługa, jaką nauce oddaje, a ten choćby względ winien ją zrehabilitować w oczach krytyków, którzy drwili, że francuzi jak dzieci zabawili się wzniesieniem olbrzymiej, bezcelowej i nieestetycznej wieży.

Znajomość oporu powietrza jest wszakże konieczną nie tylko dla inżynierów dróg żelaznych; obchodzi ona również żywo żeglarzy, ma pierwszorzędne znaczenie w kwestji kierowania balonami, a zresztą dotyczy nawet cyklistów.

Przy wyścigu welocypedowym, jaki miał miejsce między Paryżem a Bordeaux, zwycięzca przebiegł w ciągu 25 godzin i 37 minut odległość 572 kilometrów, oddzielając oba te miasta, co znaczy, że średnia jego szybkość na sekundę wynosiła 6,22 metra. W drodze tej wyłożył więc musiał na przewyżczenie oporu powietrza pracę bardzo znaczną. Przy takiej bowiem chyżości ciśnienie powietrza na każdy metr kwadratowy powierzchni wynosi  $5\frac{1}{2}$  kilograma. Powierzchnia czło-

0,4 metra kwadratowego; w położeniu wszakże, jakie cyklista na welocypedzie przybiera, jest poniekąd zmniejszona, o trzecią część dajmy, na działanie zatem powietrza wystawia 0,27 metra kw. i doznaje ciśnienia  $5,5 \times 0,27$ , czyli 1,485 kilograma. Ponieważ zaś dalej, w przypadku o którym mówimy, cyklista ujeżdżał przez sekundę 6,22 metra, wykonywał więc pracę  $1,485 \times 6,22$ , t. j. 9,24 kilogrammetra, prawie ósmą część konia parowego. W ciągu całej przeto swej drogi, która, jak powiedzieliśmy, trwała 25 godzin i 35 minut, czyli 92,220 sekund, na pokonanie oporu powietrza wyłożyć musiał pracę przeszło 852,000 kilogrammetrów, 11.000 zgórą koni parowych.

Rachunek jest nadto zbyt skromny, przypuszcza bowiem, że powietrze było zupełnie spokojne, przy wietrze zaś opór ten staje się o wiele znaczniejszym. Wypływa ztąd, że i w budowie welocypedów pożądaną byłaby może zmiana, mająca na celu zmniejszenie tego oporu; mógłby tu dopomóc może dodatek np. ostrza z substancji bardzo lekkiej, któraby cyklistę osłaniała. Przykład zresztą welocypedu przytoczyliśmy dlatego tylko, że w sposób dostępniejszy wskazuje, jak doniosłego znaczenia jest opór powietrza, gdy idzie o wzmożenie szybkości jakiegokolwiek biegu naszego.

Przyrodnik.

## Z wystawy muzyczno-teatralnej.

Wiedeń, 7 września.

[Działalność komitetu oddziału polskiego. Polskie przedstawienia operowe w wiedeńskim teatrze wystawy].

Kilka dni dzieli nas od polskich przedstawień w teatrze tutejszej wystawy muzyczno-teatralnej. Od miesięcy rozgłaszał niestworzone rzeczy komitet zarządzający oddziałem polskim o tych widowiskach, tymczasem w rzeczywistości ma się rzecz z niemi podobnie jak wogóle z całym oddziałem polskim na wystawie, który dopiero jako tako, wskutek jak najostrzejszych zarzutów i nagany ze strony prasy polskiej, w trzy miesiące po otwarciu wystawy przyprowadzono do ład i porządku. Skromnie, bardzo skromnie przedstawia się wprawdzie polska muzyka i scena, ale to co jest znajduje się przynajmniej w porządku. Otóż braki polskiego oddziału na wystawie miały wynagrodzić przedstawienia teatralne i koncert, w których nasze pierwszorzędne siły artystyczne, znajdujące się w kraju i zagranicą, wziąć miały udział. Komitet zapowiadał przedstawienia opery polskiej, dramatu, komedji i baletu, a w dodatku miał się odbyć koncert w hali muzycznej, w którym nasi artyści, posiadający sławę europejską, uczestniczyć mieli. Reszka jeden i drugi, Sembrich - Kochańska, Paderewski, Mierzwiński, Beetówna, Barcewicz, Abendrotówna, Modrzejewska, nie mówiąc już o znakomitościach sceny warszawskiej, lwowskiej i krakowskiej, wszyscy oni mieli zjechać nad «modry, piękny Dunaj», ażeby na turnieju międzynarodowym sztuki dać wyobrażenie obcom o rozwoju muzyki i sceny polskiej. Tymczasem z tego wszystkiego—bardzo mało, przynajmniej w stosunku do szumnych zapowiedzi, gdyż koniec końców, będziemy mieli tylko kilka przedstawień opery lwowskiej, posilkowanej gościnnymi występami tenora p. M. i pani Szlezycier-Kamińskiej. Nic więcej nad to. Nie będzie zatem ani Reszków, ani Kochańskiej, ani Paderewskiego, ani Barcewicza, ani Modrzejewskiej, ani baletu warszawskiego, ani warszawskich

śpiewaków. Czy to na międzynarodowym turnieju sztuki, zwłaszcza po niedawno odniesionym tryumfie czeskiego teatru w Wiedniu, wystarczy, zobaczymy wkrótce.

Lwowska dyrekcja teatralna, a w szczególności dyrektor p. Mieczysław Schmitt uczynił wszystko co mógł, a już teraz zaznaczyć trzeba, że, jeżeli przedstawienia lwowskiej trupy będą miały powodzenie, zasługa tego przypada wyłącznie tylko dyrekcji i reżyserji teatru lwowskiego, ponieważ tutejszy komitet polski czynił owszem bardzo wiele w ujemnym kierunku, stawiał nawet, przez swoje dziwaczne pomysły i niezajomość rzeczy, dyrekcji niemałe przeszkody. I tak np. nie pozwolił dyrektorowi, p. Schmittowi, przywieźć z sobą solistów orkiestralnych, zapewniając go, że dostateczna ilość sił orkiestralnych jest już zapewnioną w miejscu. Tymczasem dopiero po przybyciu trupy lwowskiej do Wiednia, musiano mozolnie zbierać i szukać odpowiednich sił orkiestralnych, kleić naprędce orkiestrę, która ma po dwóch próbach grać «Halkę», «Straszny dwór» i «Krakowiaków i górali», rzeczy dla niej zupełnie obce. Z pewnością byłby polscy soliści orkiestralni lepiej i poprawniej grali mazura, poloneza i krakowiaka, aniżeli Niemcy lub Czesi, którym dla naszych narodowych melodyj brak czucia i zrozumienia. Podobnie miała się rzecz z kostjumami. Wiedeński polski komitet zapewnił także dyrekcję lwowską, iż postarał się o odpowiednie kostjumy. Na szczęście, przywiózł mimo tego zapewnienia p. Schmitt kostjumy z sobą ze Lwowa, gdyż te, których dostarczył komitet, możnaby chyba użyć na scenie w Kulikowie lub Bypnie, lecz z pewnością nie w Wiedniu, gdzie byłoby chyba tylko szydery śmiech budziły. Proszę sobie bowiem wyobrazić ryszunki rycerskie klejone z tektury czy papieru od cukru, hełmy z posrebrzanego papieru, oblepione u góry kilkoma białymi piórami gęsiemi! W Wiedniu w żadnym teatrze nie używają tak lichych tandety, nawet w teatrze Schwindera i na scenie w «Kramat - Neusiedel», gdzie większość widzów stanowią tak zwani «Zwiesel-Krawaten».

Ale komitet oddziału polskiego jest nieprzebrałym w szczególnego rodzaju pomysłowości i przedsiębiorczości.

Oto jeszcze jeden przykład. Niemiecki komitet od urządzania uroczystości na wystawie, na czele którego stoi hr. Rudolf Kinsky, zamierzał dla uczczenia przybyłych do Wiednia polskich artystów i śpiewaków urządzić osobną uroczystość w większym stylu, która ściągając tłumy wiedeńczyków na plac wystawy, byłaby niezawodnie dodała dużo popularności polskim przedstawieniom. W każdym razie okazał niemiecki komitet dużo uprzejmości i dobrych chęci. Co czyni wobec tego komitet polskiego oddziału na wystawie? Jeden z członków ściślejszego komitetu wykonawczego, p. Alfred Szczepański, pisze natychmiast list do niemieckiego komitetu, w którym z całą stanowczością sprzeciwia się, bez podania żadnych powodów, urządzaniu uroczystości na cześć polskich artystów i śpiewaków na placu wystawy, dając zarazem zapewnienie, iż polacy mieszkający w Wiedniu w tej uroczystości udziału nie wezmą. Jest to bezsprzecznie niesłychana niegrzeczność wobec dobrych chęci niemieckiego komitetu, czyniąca wielką ujmę powodzeniu polskich przedstawień teatralnych w Wiedniu, a tem dziwniejsza, że p. Szczepański, niepoważniony przez nikogo z tutejszych Polaków, a w każdym razie nie mający prawa przemawiania w imieniu Polaków tu mieszkających, wplątał całą tutejszą polską kolonję w wielce niesmaczną i niemłą sprawę, bo faktycznie wystawił ją wobec uprzejmego komitetu niemieckiego, jako składającą się w swej większości z ludzi rubaszno-niegrzecznych. Miałem sposobność czytania listu, jaki wymieniony

niemiecki komitet z podpisem swojego przewodniczącego, hr. Rudolfa Kinsky'ego, wystosował w tej sprawie do jednego z moich znajomych. W liście tym przyjął komitet «ze zdziwieniem» oświadczenie p. Szczepańskiego do wiadomości, a to tem bardziej, iż urządzając uroczystość, «chciał tylko złożyć hołd i cześć polskim artystom i śpiewakom». Wobec oświadczenia jednak p. Szczepańskiego musi, «niestety», odstąpić od zamiaru urządzania uroczystości.

Dziwne, wyrażając się łagodnie, postępowanie!

Truppa opery lwowskiej z dyrektorem panem Schmittem, reżyserem p. Skalskim i kapelmistrzem p. Jareckim, przybyła w 150 osób onegdaj jeszcze do Wiednia. Z wybitniejszych solistów przywiózł lwowski dyrektor z sobą: panną Marję Pawlikównę, p. Juljana Jeromina, panią Skalską, p. Teodora Burkowskiego (barytona), p. Gustawa Jerzynę (tenora), pana Antoniego Radwana (sopranistę), p. Myszkowskiego i jeszcze kilku innych.

Przedstawienia opery lwowskiej, odbywać się będą począwszy od 10 do 14 września. Będzie zatem pięć przedstawień, między którymi będzie daną «Halka» Moniuszki cztery razy, a raz, t. j. 12 b. m., wyjątki z Moniuszki «Straszego dworu» i «Krakowiaków i górali».

Z dotychczasowych głosów miejscowych dzienników wynika, iż polskie teatralne przedstawienia w Wiedniu napotykają *a priori* sympatyczne przyjęcie. Opinia publiczna zajmuje się nimi żywo. Dzienniki wiedeńskie rozpisują się w odcinkach o polskiej muzyce i sztuce dramatycznej, zapoznają swoich czytelników z mistrzem («Meister») Moniuszką, podają teksty «Halki», «Straszego dworu» i «Krakowiaków i górali» w streszczeniu.

Sądzę, iż wobec zajęcia ogólnego polskim teatrem, wnioskować wolno, że polskim przedstawieniom operowym w teatrze tutejszej wystawy nie zbraknie widzów, zwłaszcza, iż, jak się dowiaduję, liczne tutejsze czeskie stowarzyszenia postanowiły robić w swoich kołach propagandę dla tych przedstawień. Spodziewać się także należy dość znacznego przyływu gości z Galicji i innych krajów ościennych. Już obecnie bawi pewna liczba tych gości w Wiedniu.

Jutro przed południem odbędzie się w teatrze wystawowym jeneralna próba «Halki», na którą dyrektor Schmitt zaprosił licznych przedstawicieli prasy, świata artystyczno-literackiego i tutejszej polskiej kolonji. «Halka» wstępuje obecnie na widownię, że się tak wyrażę, europejską. Od powodzenia, jakiego dozna w Wiedniu, zależeć będzie, czy zdoła sobie zdobyć sławę i wzięcie wszechświatowe.

Marius.

## Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

### I.

Lwów, 9 września.

Czwarta sesja szóstej kadencji otwarta została dziś w południe w sali znacznie zmienionej, bo odświeżonej przybranej... Obicia ścian i poręczy dawniej zielone, dziś zastąpione materją purpurową, bogato złotem tkaną, nadają widowni kolor żywszy i bardziej uroczysty. Galerje nie nabite, lecz dość szczerlnie zajęte, głównie przez pleć piękną, na fotelach około 100 posłów, między nimi więcej niż zwykle fraków. Grupy poselskie serdecznie się witają, a na ich tle, pośrodku sali, uderza silnie postać namiestnika zwało dyskutowającego z «reformistą» Romanowiczem.

Książę - marszałek nie spodziewał się tak rychło, po 5 ledwie miesiącach, zaowocować sejmową izbę. Z pewnością rząd uwzględnił przeszłoroczne skargi i utyskiwania kraju, a nie jest pewnym, czy wobec skomplikowanego parlamentaryzmu państwowego znajdzie później czas na to. Zaliczyć jednak wypada, iż rząd decyzji ośnośnej nie powziął o parę tygodni wcześniej. W tych bowiem warunkach nie dziwnego, że wydział krajowy żadnych ważniejszych przedłożeń wygotować nie zdołał, prócz budżetu i konwersji z nim ściśle związanej. Trzy ostatnie budżety znamionował anormalny wzrost, dziś, zdaje się, poczynęto zwrot ku rozwojowi normalnemu. Wydatki w roku bież. mniejsze o 145,000 złr., aczkolwiek budżet dzisiejszy obejmuje kilka nadzwyczajnych pozycji inwestycyjnych w sumie 720,000 złr.; wzięwszy to w rachubę, zobaczymy, iż deficyt zwyczajny schodzi do kwoty 700,000 złr. i jest nadzieja, że budżet galicyjski z epoki nagłych skoków przeszedł w erę powolnego wzrastania nadal.

Projektowana przez wydział krajowy konwersja długów indemnizacyjnych zabezpieczy pożądaną gospodarkę finansową kraju na długą przyszłość; umożliwi spłatę pożyczek innych w kilku latach, albo da sposobność, by bez nowych pożyczek rozwinąć znacznie akcję inwestycyjną. Wspomniałszy o ustawie policji ogniowej dla wsi i pracach ankiety dla kolei lokalnych, poświęca marszałek ustęp mowy swojej posłom rusińskim; po rusińsku ich wita przekonany, że będą nimi kierować zasady, których odgłos w sejmie słyszano, zasady wierności dla kościoła i państwa i szczerzej dążności do zgodnego pozycia z drugą w tym kraju narodowością.

Z mowy namiestnika muszę podnieść najprzód zapewnienie, iż rząd pomny «życzenia w opinji publicznej często omawianego», by zostawić sejmom krajowym swobodę, spokój i czas potrzebny, zwoła dalszy ciąg bieżącej sesji, po jej odroczeniu tylko, na początek stycznia... Mówiąc o niebezpieczeństwie cholery i potrzebie wytrwałości w dalszej akcji ochronnej, wskazał na miasta i miasteczka, gdzie stosunki najgorsze, nieładu dużo, a upórządkowania dotąd najmniej. Niemniej ciekawe uwagi poczynił hr. Badeni nad kwestją naglej masowej emigracji ludu ze stron zbarazkich. Po dokładnem i sumiennem zbadaniu sprawy oświadcza namiestnik, że ruchu tego nie wywołała żadna agitacja polityczna, ani to był owoc jakiejś ukartowanej lub wprzód zarządzonej sztuczki. Przyczyny były przedewszystkiem natury ekonomicznej. Złe zrozumiana kwestja chleba, wskutek dzielenia zbytńego gruntów, brak wszelkiego ubocznego przemysłu, mały zarobek, wrodzona ociężałość miejscowej ludności — oto, zdaniem mówcy, przyczyny smutnego wychodźstwa, oto jego główne sprężyny. Naturalnie, nie zaprzecza namiestnik, że i pewna demoralizacja nadgranicznych żywiołów, źli pokatni doradcy ludu i «pojedyncze czynniki mniej gorliwie spełniające swe obowiązki» — że to wszystko grać pewną rolę mogło i grało, lecz ruch ku emigracji ludu od kilku lat tam już istniał. Namiestnik zaprzecza, jakoby grunty tam sprzedawano i jakoby wyzysk miał miejsce. Czy są na to środki? Mówca widzi jeden tylko: we wspólnej pracy wszystkich nad umoralnieniem i oświeceniem tych ludzi, aby zdołali rozeznawać złe od dobrego, nauczyli się szukać zarobku, szanować go i oby wytrwali w przywią-

zaniu do ziemi. Zrobił namiestnik i sobie satysfakcję, gromiąc kilku słowami opozycyjną prasę za «szerzenie wieści z gruntu fałszywych, roznamietanie i niepokojenie umysłów tam, gdzie potrzeba spokoju i trzeźwości, za brak zaufania do prawdy a sympatję dla wiadomości wątpliwych i dla pewnych niedokładności»...

Ustępy ostatnie, wygłoszone podniesionym tonem i z charakterystycznym u Badeniego akcentem, wywołały z konserwatywnych ław izby skwapliwe brawa...

Nota.

## Emigracja galicyjska.

Gazeta «Jużnyj Kraj» komunikując czytelnikom swoim przyczyny, powodujące emigrację rusinów z Galicji do Rosji, zadaje sobie pytanie, jak rosjanie traktować mają emigrantów? Dwóch zdań w tej sprawie, odpowiada też gazeta, być nie może. «Emigrujący galicjanie (pisze «Jużnyj Kraj») są bardzo blizkimi naszymi braćmi, nie tylko z plebienia ale i z wyznania są oni takimiż rosjanami jak i my, dlatego też winniśmy im okazać najżywsze współczucie. Nie mamy, naturalnie, dotychczas żadnych zasad do popierania tej emigracji, skoro jednak ona już ma miejsce, powinniśmy pomóc naszym braciom. Korespondenci «Kijowskiego Słowa» i innych dzienników konstatają nędzę emigrantów i najzupełniejszą ich nieświadomość co do tego, co się z nimi stanie i gdzie uda im się osiąść i t. d. Otóż tu potrzebną jest nasza pomoc. Społeczeństwo ruskie powinno przyjść emigrantom z pomocą materialną, ministerstwo zaś dóbr państwa powinno im wydać grunty skarbowe, gdzie się takowe znajdują, jak to miało miejsce dla serbów przenoszących się do Rosji w ostatnich czasach». Nadmieniamy również wspomnianą gazetę, że słowiańskie Towarzystwo dobroczynności mogłoby też poprosić emigrantom galicyjskim z pomocą, szczególnie potrzebą ze względu na nadejść mogące wkrótce zima».

Czasopismo «Niedziela» otrzymało następującą list z Wołoczysk: «Dnia 8 sierpnia rano pokazali się u nas w miasteczku austriacy włościanie galicjanie. Po ulicach chodzili tłumy mężczyzn, kobiet i dzieci z pakunkami i wzięli wielkimi i małymi. Zaprowadzono ich do biura policyjnego. Komisarz dał o tem znać władzy, ale odpowiedź jeszcze nie nadeszła. Na zapytania galicjanie odpowiadają: «Niechaj wasz Cesarz co chce z nami robi, a do Austrii nie powrócimy; jużemy się dość nacierpieli, dłużej nie wytrzymamy». Na drugi i trzeci dzień tłum się powiększał; wielu opuściło strony rodzinne bez żadnych rzeczy. Potrzeba zniewolila ich wynajmować się dziennie do roboty, dlatego też płaca zarobkowa spadła. Zazwyczaj oplata za omlot kopy była 60 kop. (w ziemie 30 k.), a teraz galicjanie mówią za 15 k. i żywność. «Dawno wybieraliśmy się do was, mówili oni, ale nas nie puszczano, a teraz nasz cesarz podarował nas waszemu Cesarzowi i kazano nam wychodzić do Rosji». Inni znów przeciwnie mówią, że ich i teraz nie puszczano tu, że księża jeździli po wsiach, namawiali, żeby do Rosji nie wychodzić, zapewniali, że prawosławni w Rosji nie wierzą ani w Matkę Boską, ani w św. Mikołaja, straszili wielkimi wodami, przez które wypadnie przeprowadzić się. Niewiadomo czy wychodzą z wiedzą swego rządu, czy też bez jego wiedzy, jedno jest pewnem, że dalej takiego życia nie mogli wytrzymać. Ucisk żydów i obywateli, według ich opowiadania, przeszedł wszelką granicę. Płaca za robotę nędzna, żywić się nie ma za co. W sądach prawo po stronie mocniejszego, a wieśniak zawsze winien. Ruch wciąż wzrasta; liczne partje udały się na Radziwiłłów i inne punkty pograniczne».

«Kijewlanin» podaje następującą korespondencję z Krzemieńca: «W początku sierpnia pod Krzemieńcem przeszło granicę austriacką mnóstwo włościan-rusinów z Galicji. Szli oni z żonami i dziećmi, na zawsze porzucając strony rodzinne, z zamiarem osiedlenia się w Ro-

si. Podług ich słów, gorzka nędza zniewolila ich porzucić własne ogniska: z jednej strony najzupełniejszą zrujnowanie ekonomiczne przez żydów, do niewytrzymania ich uciskających, a z drugiej—prześladowania religijne ze strony katolików i unitów, zmusiły ich do ruszenia całą masą, około 1 1/2 tysiąca ludzi, do państwa współplemiennego i współwierzego. Do Krzemieńca przybyli z całkiem próżnymi rękami, gdyż wszystkie ich ruchomości zatrzymali sobie panowie. Administracja miejscowa umieściła ich czasowo w koszarach wojskowych, obmyliła dla nich jakieś przynajmniej pożywienie; ale łatwo zrozumieć, że żywić 1 1/2 tysiąca ludzi—trudno, to też są oni w nędzy, a nawet zdarzyły się wypadki śmierci z wyniszczenia. Lud to pracowity, nie włośczęgi, i miejscowi rolnicy nachwalić się nie mogą ich roboty i stosunkowej jej taniości. Jak dalece dbają o wychodźców w Galicji, dowodem to, że w tych dniach do Krzemieńca przyjeżdżali z tamtąd «dziedzice» obywatele namawiać ich do powrotu, obiecując im wszelką pomysłność, naturalnie na słowach jedynie».

Jeden z dzienników zagranicznych pisze znowu o powracających emigrantach: «Zapasy zboża, bydło, narzędzia rolnicze, wszystko to lekkomyślnie strwoniono przed wyjściem, pozostały puste chaty przez władze opieczętowane, a w perspektywie zima, więc i głód, i chłód, i w dodatku widmo cholery. Czyż my tych biedaków w stanie takim zostawić możemy? Czy pomijając to nawet, że wobec zbliżającej się epidemii, głód jest bardzo dobrym jej przewodnikiem, samo uczucie ludzkości nie nakazuje nam przyjść ludowi z pomocą? Jeżeli lud ten rzucił ziemię swą ojczystą, to wina niezupełnie po jego stronie, część spada i na barki klasy wykształconej, która lud ten prowadzi, a przynajmniej prowadzić była obowiązana. Celem głównym niniejszej mej korespondencji jest: poruszyć myśl zbierania w kraju składek dla odwrócenia nędzy ludowi grożącej. Niech zbliżający się sejm da w tym względzie dobry przykład».

## NOWE KSIĄŻKI.

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

Kamil Flammarion. Niebo, przekład z francuzkiego d-ra M. Stefanowskiego. Warszawa, 1892, str. 237.

Flammarion postanowił uprzyścić w tem dziecku najnowsze odkrycia z dziedziny astronomii. Podaje więc streszczenie, pozbawione wszelkich wyliczeń matematycznych, dostępne dla wszystkich żądnych wiedzy. Układa, jak sam mówi, «książeczkę, będącą do pewnego stopnia romansem nieba». Zaczyna od ziemi, ponieważ ta zajmuje nas więcej od innych ciał niebieskich. Skończywszy z ziemią, w osobnym rozdziale pisze o systemie świata, następnie o słońcu i księżycu. Strefiwszy metody w astronomii, opisuje planety naszego systemu, podaje wiadomości o kometach, gwiazdach spadających i niebie gwiazdzistym. Po rozdziale traktującym o odległości gwiazd, kończy swą pracę Flammarion «wspaniałością niebios». Tymczasem dodał dwie kartki o hipotezach kosmogonicznych. Tymczasem jest dobre, książka popularyzuje wiedzę. Wykład objaśniony jest blisko setką rysunków.

Dr. Zygmunt Celichowski. Ars moriendi. Kraków, 1892, str. 25.

Do najrzadszych druków ksylograficznych należy «Ars moriendi», traktat przypisywany i odmawiany Mateuszowi z Krakowa. Jeszcze w r. z. bronił autorstwa Mateuszowego Teodor Sommerlad w rozprawie, wydanej w Halle, p. t. «Matthaeus von Krakau». Sprzeczano się również o narodowość Mateusza, póki Zegota Pauli nie znalazł dowodów w rękopiśmie biblioteki jagiellońskiej i póki w metrykach uniwersytetu paryskiego nie wyczytano własnego podpisu Mateusza z dodatkami «narodu polskiego». Dr. Z. C. już w roku 1874 napisał rozprawę o egzemplarzu kómićkim «Ars moriendi». Obecnie wydał o tej samej rzadkości rzecz obszerniejszą, z dokładnym przedrukiem traktatu w nowoczesnej ortografii.

Ner Buch. Facet, wesoly kalendarzyk na r. 1893. Warszawa, 1892, str. 80.

W dzisiejszych czasach, gdzie o humor dość trudno, kalendarzyk ten tak treściwą swoją, jak i rysunkami, niejednokrotnie może pobudzić do śmiechu. Dobre są w nim naśladowania pieśni dżidowskich żargonu żydowskiego i gwary warszawskiej. Originalnym jest «Dziennik, czyli pamiętnik Jacusia Gapowskiego». Rzeczy «pikantnych» niewiele, a i te, które są, nie przekraczają aby dalece granic przyzwoitości.

O. Bujwid. O zarazku cholery. Treściwe sposoby rozpoznawania, dezynfekcji i zapobiegania cholery. Warszawa, E. Koliński, 1892, str. 20.

Dr. J. Starkman. Cholera, jej istota, przyczyny, objawy, szerzenie się, sposoby zapobiegania i leczenia. Warszawa, S. Orgelbrand, 1892, str. 22.

Dr. A. Chełmoński. Co to są choroby zaraźliwe i jak się od nich chronić. Warszawa, E. Koliński, 1892, str. 20.

Tytuły wymienionych broszur, skreślonych przez lekarzy, objaśniają o ich treści. Broszura d-ra Chełmońskiego przeznaczona jest dla ludu i wykłada w sposób przystępny elementarne zasady bakterjologii.

Гидропатическое заведение доктора Г. О. Скудро въ Могилевъ-Подольскомъ. Могилów, 1892, str. 16.

Wiadomość o zakładzie leczniczym hydropatycznym, inhalacyjnym, elektrycznym etc. i o wynikach leczenia paruśet osób, które korzystały z zakładu w ciągu lat 1888—1891.

A. Ечинаць. Методика новыхъ языковъ и американскій разговорный методъ. Petersburg, 1892, str. 62.

Krytykując słusznie przyjęte obecnie w szkołach metody nauczania języków obcych, w wyjątkowych tylko wypadkach prowadzące do celu, autor podnosi metodę stosowaną przez amerykańskiego Berlixa, opartą na wyjątkowym używaniu obcego języka, przy stopniowaniu materiału językowego stosownie do naturalnego rozwoju pojęć i uzupełnianiu nauczania mimiką. Metoda ta, stosowana w niektórych szkołach ludowych pruskich, wpływała stanowczo na szybkość, z jaką dzieci polskie przyswajały sobie język niemiecki.

## KRONIKA LITERACKA I NAUKOWA.

Wedle ostatnich wiadomości, a zatem wbrew informacjom naszego korespondenta wiedeńskiego, pan Edward Reszke zapowiedział telegraficznie przyjazd do Wiednia i współdziałanie w polskich przedstawieniach.

Na wystawie sztuk pięknych w Krakowie podziwiana jest świetna kompozycja Gierymskiego: «Gmach opery paryskiej przy świetle gazowym i elektrycznym».

W urzędzonym przy wydziale śledczym petersburskiej policji biurze antropometrycznym odbywa się codziennie po kilkadziesiąt wymierzeń osób aresztowanych w mieście, jak również dostawionych z kądinąd, podejrzanych lub wprost o przestępstwa poszlakowanych. Przez te pomiary określa się grubość i nachylenia wzajemne kości, nie ulegających prawie żadnej zmianie, przynajmniej po dojsciu do 22 lat wieku. W ciągu dwuletniego istnienia, petersburskie biuro antropometryczne odbyło 10,000 wymierzeń, przy pomocy których wykryto 23 zbrodniarzy recydywistów. Obecnie istnieje zamiar zorganizowania podobnych biur w Moskwie, Warszawie, Odesie i kilku innych wielkich miastach. W Petersburgu na wybudowanie oddzielnego lokalu i zaopatrzenie we wszystko konieczne, wydano około 1,500 rs. Sposób odbywania wymierzeń jest prosty, tak, że każdy urzędnik policyjny lub nadzorca więzienny może się w krótkim czasie nauczyć wykonywania tego z szybkością przy tej czynności potrzebnej. Wydatek na przyrządy był niewielki, wyniósł bowiem około 40 rs.

Sprostowanie. W Nr-ze 29 «Kraju» znajdujemy w artykule o darach oddanych do działu mickiewiczowskiego w muzeum narodowym w Krakowie wzmiankę, że «p. Leonard Niedźwiedzki ofiarował pięknie wykonany biust bronzowy, wykonany w Paryżu 1868 roku przez artystę rzeźbiarza Boryszewskiego z Litwy». Rzeźbę tę wykonał nie «Boryszowski», lecz «Boryczewski Klemens», który 50 lat temu kształcił się w gimnazjum wileńskim, gdzie już okazywał niepospolite powołanie do sztuki i talent, który się ujawnił w rzeźbieniu przez niego popiersiu dyrektora gimnazjum Ustinowa; już w roku 1851 Bor. jest wychowawcą petersburskiej akademii sztuk pięknych, gdzie wystawił (vide sprawozdania akademii) biust księcia Malweno-wa. W Paryżu Boryczewski borykał się ze straszną nędzą; cieszył się pewnym uznaniem; jeszcze przed kilkunastu laty głośny był jego «Fiat» z wystawy paryskiej (reprodukowany w «Tyg. Ilustr.»). Podobno w życiu miał dużo przejść tragicznych i oddawna w pismach najmniejszej wieści nie masz o tym artyście. Czy umarł z nędzy, czy złamał dłuto, gdzie się dziś obraca, niewiadomo. Przy sposobności nadmienię, że głucho jest również w prasie o Klemensie Rodziewicz, także z Wilna, który jako malarz mistrzowskich miniatur, miał powodzenie w Paryżu, Dreźnie i we Włoszech. Jeśli żyje, musi mieć Rodziewicz przeszło 80 lat wieku, a że lat temu 7 mieszkał w Rzymie czy też Florencji, wiemy z pewnością. Był on wielkim przyjacielem Kraszewskiego, który go żartobliwie zwał «Klemrodem», wysoko ceniąc go jako malarza. L—n Uz—o.

## ECHA ZACHODNIE.

Lwów, 9 września.

[Oburzenie sfer muzycznych na wystawowy komitet wiedeński. Nowy rok kolek rolniczych. Sensacyjny proces Medweya. Tryumfy Winc. Rapackiego].

△ W muzycznych sferach naszego miasta dawno już nie panowało tak powszechne i tak

wielkie oburzenie, jak obecne na sławetny komitet wiedeński, który w polskim oddziale wystawy teatralnej miał urządzić koncertowe produkcje gromjum galicyjskich śpiewaków. Chór z wyborowych 100 sił pod kierunkiem najwybitniejszych fachowców, od kilku miesięcy mozolił się nad artystycznym wykończeniem prac programem objętych, wszyscy z uszczerbkiem zdrowia marnowali dla idealnego celu wakacje, wszyscy, zwłaszcza liczne grono pań, porobiło znaczne wydatki i przygotowania do godnego wystąpienia nad Dunajem—a komitet tamtejszy w ostatniej chwili, telefonicznie odwołuje ich wyjazd... To też komisja powołana ongi do aranżowania całej rzeczy we Lwowie, ogłasza we wszystkich pismach list otwarty, w którym zawód ten mianuje tak dotkliwym, iż brak jej słów na wyrażenie przykrości ztąd doznanych, a sprawę zbyt poważną, by mogła być w krótkości i zaraz wyczerpana; chwiliwo więc ogranicza się komisja do opublikowania owego odwołania jako dokumentu o doniosłym znaczeniu i do tego, by podzielić publicznie a w zupełności oburzenie, jakie taktyka wiedeńskiego komitetu w naszym świecie muzycznym wywołała. Wywołała je ona zresztą, jak już wspominałem, nie tylko w owym świecie ale w najszerszych kołach towarzyskich, chyba zupełnie naturalnie i słusznie. Wszyscy wydziwić się nie mogą tej niezdarności i lekomyślności, jaka od początku do końca cechowała każdy krok i zarządzenie komitetu naczelnego. Aby za poniesione trudy i koszta moralne i materialne bodaj częściową zrobić sobie satysfakcję, powzięto myśl (przynajmniej słyszałem jak ją propagowano), aby program przeznaczony dla wystawy a wystarczający na trzy wielkie koncerty, wykonać we Lwowie, a za uzyskane dochody urządzić na własną rękę gremjalną wycieczkę do Wiednia i tamże produkcję powtórzyć; sukces byłby niewątpliwy, gdyż Towarzystwo jest pod każdym względem przygotowane doskonale.

Kółka rolnicze, których istnienia u nas pierwsze dziesięciolecie kończy się teraz, zamykają rok ubiegły rachunkiem bardzo pomyślnym. Nowych galei zyskała instytucja 94, tak, że razem mamy obecnie kółek 701, obejmujących gmin 1,000; najwięcej, bo 32, posiada powiat myślenicki, dwa tylko powiaty: kossowski i tłumacki nie zawiązały ich u siebie dotąd wcale... Do nowych kółek należy członków 7,023, co z poprzednimi czyni poważną liczbę ogólną członków galic. kółek rolniczych — 34,226. Przewodniczy im 238 duchownych, 249 właścicieli mniejszych posiadłości, 105 wielkich posiadaczy dóbr i dzierżawców, 53 nauczycieli i 61 urzędników lub oficyalistów prywatnych. W roku ub. zarząd główny rozesał 2,878 książek polskich i rusińskich; czytelnie kółek liczyły 44,624 tomy (wzrost o 11,830 numerów).

Najważniejsza może w dziedzinie prac «kółkowych»: propaganda sklepików chrześcijańskich również posunęła się znacznie naprzód; instytucja obejmuje dziś już 460 takich składów, powstałych przeważnie z udziałów członków «kółek» i na rachunek własny prowadzonych. Szczególną trudność stanowi tutaj ciągle nieznanostwo źródeł importu dobrych towarów z pierwszej ręki, jest atoli nadzieja, że i temu zaradzić zdolają zainicjowane w roku ub. związki handlowe, istniejące dotąd w Zakopanem, Tarnobrzegu, Gorlicach, Krośnie, Birczy i Krakowie. W rubrykę cennych faktów należy dalej zaciągnąć znaczny postęp właścicielstwa na polu asekuracyjnym; do krakowskiego Towarzystwa przystępuje ich coraz więcej i coraz częściej słychać o organizowaniu się wiejskich straży ochotniczych, zakupywaniu przyrzędów pożarowych i t. d. Wedle ostatniego wykazu, członkowie «kółek rolniczych» po dziś dzień ubezpieczyli swoje mienie na sumę 2,015,030 zlr. Jak na Galicję, krok to naprzód olbrzymi...

Od poniedziałku toczy się przed ławą przysięgłych proces d-ra Aleksandra Medweya o podstępne uwiedzenie żony właściciela dóbr Eugenjusza Brodzkiego, Janiny z Rudkowskich, i o zabicie tegoż w pojedynku ztąd wynikłym. Wypadek zaszedł w kwietniu i wtedy opis jego podałem wam dość dokładnie. Sama sprawa z natury swojej zapowiadała się sensacyjnie, szczególnie jednak podczas rozprawy ujaw-

nione i zeznania świadków, nadewszystko zaś samej bohaterki procesu i całe jej zupełnie niespodziewane zachowywanie się i sposób świadczenia—tworzą historję istotnie fenomenalną, jakiejby się i paryżki sąd nie powstydział. Epilog nastąpi dopiero jutro; ponieważ pragnę z niezwykłej tej, a niezmiernie zajmującej pod względem psychologicznym, sprawy, jakiś jednolity urobić obraz, odkładam go do następnego numeru. Oczywiście zbytecznym dodawać, że opinja wyłącznie tym procesem zajęta obecnie, gazety są gorączkowo wyciekowane, rozchwytywane i chciwie pochłaniane.

Szalone upały, bardzo zwolna słabnące, pozwalają prowadzić ciągle jeszcze sezon teatralny w budynku letnim. I mimo te upały sala przez ostatnie trzy tygodnie niemal codziennie bywała pełną widzów, którzy z wielkiem zajęciem i widoczną przyjemnością spieszyli na występy Wincentego Rapackiego. W tak niewdzięcznej roku porze (czternaście razy zważyć tłumy publiczności do miejsca, które ona u nas wogóle po macoszemu traktuje—to sztuka godna prawdziwego artysty, jakim jest znakomity gość warszawski i to największy hold, jaki on sam swemu talentowi mógł złożyć. Cały dochód z jednego przedstawienia ofiarował Rapacki dla stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów, za co mu wdzięczni koledzy i koleżanki, *in corpore*, na scenie serdeczną urządzili owację.

Nota.

Kraków, 9 września.

[Kraków śpiący. Gimnazjum na Podgórzu. Nowa szkoła. Miscellanea].

△ Wakacje dla Krakowa jeszcze nie minęły. Wprawdzie powrót młodzieży gimnazjalnej ożywił nieco puste ulice, ale ożywienia tego nie znać jeszcze gdzieindziej. Chyba, że za objaw życia uważać będziemy sprzeczki o to: czy dr. Medwey, bohater smutnego lwowskiego romansu sądowego, będzie uwolniony czy zasądzony? Punkt ciężkości zresztą przemieścił się do Lwowa, nie tylko ze względu na drastyczne szczegóły medwey'owskiego procesu, ale i z powodu otwarcia sejmu, na który podążyli nasi wielcy i mali politycy.

Sen Krakowa zmusza mnie do małej z niego wycieczki. Nie pojedziemy daleko, ba! nawet kalkiem nie pojedziemy a tylko przejdziemy most na Wiśle i znajdziemy się w Galicji (Kraków siebie do Galicji nie zalicza), w małym miasteczku Podgórzu. Niedawna jego data urodzin, a przecie Podgórze należy już do większych miast w Galicji (ma 12,000 mieszcz.), dzięki zaś bezpośredniemu sąsiedztwu z Krakowem, wzrasta z dniem każdym i rozwinię się z czasem znakomicie, bo zasoby materialne posiada, a tylko brak mu jeszcze dostatecznej ilości inteligencji, któraby umiała wyzyskać korzystne położenie i stworzyć niebezpieczną dla Krakowa konkurencję. Zaradzi temu jednak ważny krok naprzód, jaki w ostatnich czasach postawiło Podgórze: kilkoletnim usiłowaniom zarządu miasta zawdzięczyć należy otwarcie w niem gimnazjum państwowego. Uroczystość ta odbyła się w dniu 5 września, a brali w niej udział reprezentanci Krakowa, dyrektorowie szkół krakowskich, rada powiatowa i starostwo wielickie, wreszcie wice-prezydent rady szkolnej krajowej, dr. Michał Bobrzyński. W przemówieniu swojem zaznaczył ten ostatni, iż «kampanja przeciw grece i łacinie» nie powinna «obałamucać» profesorów gimnazjalnych. Po tem oświadczeniu się za kierunkiem humanistycznym nauki, potrafił p. wice-prezydent o sprawę «jalowych i próżnych dyskusyj» o hyperprodukcji inteligencji». W ostatniej tej sprawie, mającej tyle głosów *pro* i *contra*, miał wasz korespondent sposobność słyszeć zdania kilku wybitniejszych osobistości. Dozwoli zatem redakcja, że interwju te streszczę w osobnym artykule.

I Kraków także poświęcał nową szkołę, a mianowicie szkołę ludową przy ulicy Dietlowskiej. Gmach to wielki, zbudowany w tak zwanym świeckim gotyku, frontem swoim dotyka trzech ulic. Wspaniała aula, obszerne korytarze, klasy opatrzone nowym systemem ławek, wentylacja, piecami z regulacją temperatury, są obszerne i jasne, bo każda posiada cztery wielkie okna. Gmach to kosztowny, na-

wet za kosztowny, odpowiedni swoją strukturą i obszernością więcej dla jakiegoś muzeum, niż dla początkowej szkoły. Cała pociecha, że tym Izraelitom, którzy mówią o «prześladowaniu», gmachem tym usta zamknąć będzie można, żadna bowiem szkoła, gdzie uczęszczała dzieci katolickie, nie może się nawet mierzyć z tą szkołą, do której prawie wyłącznie młodzież żydowska uczęszczać będzie. Nietylko zresztą szkoły ludowe, ale nawet gimnazja krakowskie wyglądają jak istne kopciuszki przy tej nowej świątyni wiedzy początkowej.

Z powodu obawy przed cholera zabroniono pielgrzymek na odpust w kościele oo. cystersów w Mogile (wieś ta leży o milę od Krakowa i posiada na swych gruntach mogilę Wandy). Zamknięto nareszcie z powodu cholery komory pograniczne, tak, że komunikacja Królestwa z Krakowem odbywać się będzie jedynie przez Szczakowę. Wincenty Rapacki rozpoczął swoje występy od nieśmiertelnego «Vaulina».

Srednik.

## Ziemie słowiańskie.

Czechy.

∞ Jedno po drugim odbywają się zgromadzenia, zwolowane przez posłów młodocześniejszych. Zgromadzenie w Pardubicach oświadczyło się w rezolucji za ugodą staro- i młodocześniejszych. W imieniu ostatnich przemawiał dr. Pippich w tonie ugodowym. Na zgromadzeniu w Prerawie wystąpił dr. Vaszaty z mową, w której twierdził, że posłowie starocześniejsi, którzy oświadczyli się za polityką przymierza potrójnego, nie mogli być przedstawicielami narodu czeskiego. Dr. Vasz. spodziewa się, że od przyszłej delegacji rząd nie uzyska aprobaty swej polityce zagranicznej, delegacji bowiem młodocześniejszych stanowczo przeciwko niej wystąpią. Posłowie sejmowi czeskiej szlachty, w liczbie dziesięciu, złożyli mandaty. Byli to przedstawiciele własności większej, którzy w swoim czasie sprzeciwiali się odroczeniu ugody czesko-niemieckiej. Przeprowadzenie jej w sejmie, zgodnie z życzeniami rządu, nie ma żadnej szansy powodzenia, starocześniejsza nawet bowiem «Politik» jak najbardziej stanowczo oświadcza się przeciwko temu. Na Morawie zwołuje się wiec czeski wszystkich stronnictw, w celu utworzenia jednego stronnictwa opozycyjnego.

Serbia.

∞ W Aleksinacu odbył się wiec stronnictwa radykalnego. Zgromadziło się około 4 tysięcy osób. Po wysłuchaniu wyjątków centralnego wydziału stronnictwa, uchwalono: że ministerstwo radykalne Paszicia, podając się do dymisji, postąpiło zgodnie z życzeniami stronnictwa, że powołanie do władzy gabinetu liberalnego jest antykonstytucyjnym i że rząd obecny, jako nie mający prawa do istnienia, winien ograniczyć się tylko do jak najprędszego rozpisania wyborów i zwołania skupsztiny. W końcu wysłano do króla telegram, wyrażający uczucia wiernopoddańcze i upragnienie, z jakim naród wyczekuje pełnoletności monarchy w nadziei, że król weźmie w opiekę nietykalność konstytucji serbskiej. Ukazanie się wójta wsi Uliny, zbitego w bójce przez liberałów, wywołało krzyki oburzenia i namiętne przeciw rejencji mowy. Rezultatem wieca jest usunięcie nieporozumień, jakie w ostatnich czasach zdawały się zachodzić w łonie stronnictwa. Co do liberałów, mają oni nadzieję zdobyć większość w skupsztynie, licząc na to, że wielu zwolenników radykalizmu z klasy uboższej straciło prawa wyborcze skutkiem nieplacenia podatków.

## LISTY Z PROWINCJI.

Moskwa, w sierpniu.

[Wystawa geograficzna].

□ Wspominaliśmy w liście poprzednim o szeregu wystaw, odwiedzanych licznie przez

mieszkańców naszej stolicy. Na szczególne wyróżnienie zasługuje wystawa geograficzna, będąca owocem pierwszej w Rosji próby zgromadzenia materiałów, dotyczących geografii fizycznej, etnograficznej, przemysłowej i politycznej państwa i krajów sąsiednich, jak niemniej wzorów prac ruskich i zagranicznych instytucji i zakładów kartograficznych. Okazy wystawowe mieszczą się w dziewięciu salach muzeum historycznego, tak szczerze zapelniając te duże izby, że wpłynęło to nawet na pewną niesystematyczność układu i podwoilo pracę tych wszystkich, którzy pragnęliby poznać dokładnie wystawę; brak katalogu ogólnego daje się też odczuwać nader dotkliwie. Pomijając wszakże te drobne wady, przechodzimy do wyliczenia najbardziej wyróżniających się okazów, uprzedzając zawczasu, że opis nasz zaledwo blade da wyobrażenie o tem olbrzymim muzeum, które zowie się wystawą geograficzną.

W pierwszej od wejścia sali mieszczą się zbiory, nadesłane przez sztab główny i inne instytucje ministerstwa wojny. Oprócz rozmaitych kart, wydanych przez wydział topograficzny sztabu, znajdujemy tu najdawniejsze karty geograficzne Rosji XVII i XVIII wieku, najnowszą kartę Pamiru, karty wypraw do Azji środkowej braci Grum-Grzymajło, Grabczewskiego, Przewalskiego, Puciaty, Piewcowa i innych, uzupełnione fotografiami i rysunkami widoków i typów. Główny zarząd inżynierji wystawił nader starannie wykonane karty i plany grodzisk nad brzegami Wołgi i Kamy i w gub. czernihowskiej, dalej plany i widoki ruin dawnych twierdz Ładogi, Izborska, Nowogrodu i wiele innych. Wśród zbiorów historycznych inżynierskich notujemy między innymi, wyobrażający oblężenie Smoleńska 1632 r., pośród zaś prac bieżących karty i plany osuszenia Polesia, wykonane według wskazówek jen. Żylińskiego. W szeregu okazów pierwszej sali wyróżnia się w dalszym ciągu wystawa prac oddziałów wojskowo-topograficznych w Syberji, Azji i na Kaukazie, obok których mieszczą się karty angielskie (Indy zachodnie, Pamiru i Tybetu i karta granicy rusko-chińskiej, wykonana przez uczniów szkoły mierniczej w Tjań-Tsinie. Liczne fotografie, rysunki, modele i opisy uzupełniają wystawę kart i planów.

Sala druga zawiera eksponaty ministerstwa dróg i komunikacji, ministerstwa marynarki i zarządu poczt i telegrafów. Pierwsze wystawilo karty i plany rzek, profile rzecznych komunikacji, plany i widoki portów, karty dróg żelaznych, nader pouczającą kartę ruchu towarowego na drogach żelaznych, wreszcie szereg fotografii rozmaitych miejscowości i dużo dawnych kart i planów. Wystawa ministerstwa marynarki zawiera plany, fotografie i modele statków, dawne i nowe karty mórz, kartę dna zatoki Fińskiej i jeziora Ładogi, kartę głębizn morza Czarnego i wiele innych okazów w albumach. Szereg kart wystawionych przez zarząd poczt i telegrafów, daje obraz rozwoju tych instytucji w Rosji.

Wystawa ministerstwa dóbr państwa jest nader bogatą. Zawiera ona liczne karty, plany i profile Uralu, Kaukazu, obwołu dońskiego i kieleckiego, kartę geologiczną Rosji i liczne wydawnictwa komitetu geologicznego i Towarzystwa mineralogicznego. Departament leśnictwa wystawił nową, niewydaną dotąd kartę lasów Rosji europejskiej, na której oznaczono granice lasów państwowych, apanażowych, gminnych i prywatnych, kartę zalesienia, oznaczającą stosunek obszaru leśnego do reszty obszaru w każdym powiecie, i nader ciekawe grafiki, określające wpływ roślinności na ilość opadów deszczowych i śnieżnych. Zdziwiająca jest ilość wydawnictw, wystawionych przez departament rolnictwa i przemysłu wiejskiego i centralny komitet statystyczny, z których wymienimy kartogramy urodzajów w ciągu lat ostatnich, zbiory i karty gruntów i kartogramy cen na produkty rolnicze. Tuż obok umieszczono szafę z okazami produkcji azjatyckiej rolniczej i przemysłowej, herbaty, jedwabiu, bawełny, makowca, tkanin i t. d.

Gabinet geograficzny wszechniczy moskiewskiej mieści się w sali następnej. Szereg kart, rozwieszonych wzdłuż ścian, znajomi widza z rozwojem geografji, począwszy od epoki Ho-

mera do naszych czasów. Znajdujemy tu rzymską kartę komunikacji, atlasy średniowieczne, kartę Ameryki 1502 r. i najdawniejsze karty Rosji. Tuż leży pierwszy ruski podręcznik geografji 1742 roku. Liczne karty pochodzenia zagranicznego przedstawiają całkowity obraz ulepszeń i ułatwień, wprowadzonych za czasów naszych do metody nauczania geografji. Wspomniemy tu jeszcze o kartach Karpińskiego, wyobrażających kształty Rosji obecnej w rozmaitych epokach geologicznych, i o zbiorach narzędzi dla podróżnych, geografów i etnologów.

Sale następne zawierają wystawę konstantynowskiego instytutu mierniczego, zarządów miejskich Petersburga i Moskwy i zbiory kart, rysunków, fotografii i przedmiotów, mających znaczenie dla etnografji, i pochodzących tak z Rosji jak z ziem słowiańskich, Turcji, ziemi świętej i Grecji. Zasługują na wzmiankę dawne widoki Moskwy, z których jeden z czasów Piotra W. z podpisem «*Rasiejskaja stalica Moskwa*», Karty Moskwy XV i XVI w., nadesłane przez znanego podróżnika Nordenskjölda, widoki miast i uroczysk kresowych, karta przemysłu Królestwa, zbiory etnograficzne białoruskie, uralskie i syberyjskie, etnograficzne karty Rosji i ziem słowiańskich, przeważnie pochodzenia zagranicznego, wreszcie nader ciekawa karta rozpowszechnienia żywiołu niemieckiego na obu półkulach.

W ostatnich dwóch salach mieszczą się okazy sztuki kartograficznej w Rosji i zagranicą. Sztuka ta zrobiła w ostatnich czasach w Rosji znaczne postępy, jak świadczyć się zdają okazy, wystawione przez firmę Iljina, Dejbnera, Iwanowa i innych. Z firm zagranicznych nadesłały okazy swych prac firma Justus Perthes w Gocie, Reumer w Berlinie, Hölzel w Wiedniu, Randegger w Szwajcarii. Widzimy w dalszym ciągu wspaniałe wydawnictwa austriackiego sztabu głównego i szwajcarskiego, wydawnictwa instytucji naukowych w Holandji, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, a nawet Turcji, wreszcie, pomijając wiele innych, kartę Włoch *en relief* firmy Pomba, przyciągającej widzów doskonałością wykonania. Sala ostatnia poświęconą jest okazom, mającym związek z kwestją połączenia mórz Aralskiego i Kaspijskiego za pomocą pogłębienia łożyska wyschłej dziś rzeki Uzboja.

Z powyższego, acz nader pobieżnego przeglądu, wynika, że wystawa geograficzna jest rzeczywiście faktem donioślejszego znaczenia, nietylko teoretycznego ale i praktycznego, każdy bowiem kto ją zwiedził, poznać łatwo może drogę i źródła dla studiów nad olbrzymim krajem i jego mieszkańcami, podjętych bądź w celach naukowych, bądź czysto praktycznych, przemysłowo-handlowych.

L.

Kijów, 26 sierpnia.

[Dwie epidemie. Cholera i cukier. Obrady nad nową ustawą zarządu miejskiego. Goście kongresowi].

□ Upały i susza, sprzyjające szerzeniu się u nas epidemji cholerycznej, podkopują również i epidemję spekulacji na mączce cukrowej; pod wpływem upałów bowiem buraki więdną i giną, a z niemi wędną więc i nadzieje. Wobec smutnych przewidywań ceny na mączkę nową rosną i rosną i chodzą już głuche wieści, iż część mączki przeznaczonej do wywozu zagranicę, będzie wstrzymana i puszczoną na targowisko krajowe. Pionne to wieści może, pocieszają się niemi jednak konsumenci cukru, opłacający obecnie drożej niż zwykle kosztą wysokiej polityki ekonomicznej, «królewiąt» krajowego przemysłu.

Cholera codziennie zabiera po kilka ofiar, dotąd z ludu tylko, a lekarze i ich pomocnicy zwiększone pobierają honorarja i gaże.

W tych dniach kijowski komitet gubernialny do spraw miejskich (*gubernskoje po gorodskim dietam prisutstwoje*) odbył naradę nad wprowadzeniem wydanych niedawno nowych ustaw o zarządzie miejskim, wprowadzającym liczne i zasadnicze zmiany co do wyboru przedstawicieli zarządu miejskiego. Nowe wybory rajców oznaczono na 8 stycznia roku przyszłego, dotąd zaś wszystko ma dawnym iść trybem.

Goście międzynarodowego kongresu kolejowego, w powrocie z Petersburga, zawadzili o Kijów, dla zwiedzenia jego starych świątyń i obejrzenia wspaniałych widoków. Przybyli tu oni w uszczuplonem gronie, bo prócz delegatów austriackich, brakowało jednego z głównych przedstawicieli delegacji francuskiej, panna «Cendres», zmarłego nagle w Moskwie. Ogółem przybyło do Kijowa 50 mężczyzn i 10 dam, przeważnie francuzów. Zarząd Tow. pol.-zach. dr. żel. podejmował ich uroczyście; dużo wypito, dużo zamieniono nawzajem słów wielkiej sympatji i po obejrzeniu w ciągu niespełna doby wszelkich ciekawości Kijowa, dostojnych gości, dostawiono ekstracugiem do granicy w Wołoczyskach.

Mik. Trzaska.

Mińska gub., 25 sierpnia.

[Zarządzenia antycholearyczne po miastach. Susza straszliwa. Znikły wody, siejba niemożliwa. Pożary.

□ Cholery dotychczas nie mamy, jakkolwiek osaczeni jesteśmy epidemją dokoła. Komisja sanitarna w Mińsku, rozwija nadzwyczajną czujność. Podzielono gród na kwartaly sanitarne, wybrano kuratorów, zorganizowano Towarzystwo dezynfekcyjne, zarządzone środki ochronne po domach, wyjednano subsydia rządowe w sumie 20,000 rs., postanowiono zarządzić regulację koryta rzeki Swistoczy, a to przez zniesieni w obrębie miasta tam młynowych, czyniących wodę niemożliwą do użytku. W innych miastach guberni przedsięwzięto również ostrożności poważne;

Straszliwa susza trapi nas od kilku tygodni; wyschły wszystkie bagna, zabrakło wszędy wody w studniach, w wielu miejscach stają młyny dla braku prądów żywych. Wygląda to na klęskę, zwłaszcza, że w przepaloną glebę siac oziminy niepodobna, lubo czas siejby przechodzi. Nado, wyschle pastwiska, przyczyniając niedostatek paszy dla bydła w polu, zmuszają gospodarzy konsumować zapasy jej przygotowane na zimę.

Nieodłączny u nas od upałów towarzysz — ogień, nawiedza nas niemal codziennie. Nie licząc mnóstwa spalonych wiosek i siedzib, zaznaczymy tylko doszczętne wypalenie się powiatowych miast Mozyrza i Borysowa, tudzież Mira.

Al. Jelski.

Wilno, 29 sierpnia.

[Wystawa].

□ Rok przyszył upamiętni się w kronice Wilna dwiema naraz wystawami: archeologiczną i rolniczo-przemysłową, z których pierwsza odbędzie się w sierpniu, druga zaś we wrześniu. Mówię obecnie o tej ostatniej. Otwarcie wystawy, jak i poprzednich, dla czterech guberni: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, odbędzie się w roku przyszłym, dnia 1 września, na placu Katedralnym. Według programu, podobnie jak i w roku 1891, wystawa składać się będzie z 8 działów: 1) konie, inwentarz żywy, trzoda chlewna, psy, ptactwo domowe i pszczelnictwo; 2) nabiał, wędliny, buljony, klej; 3) zboże wszelakiego gatunku; 4) przetwory techniczne w gospodarstwie: spirytus, piwo, mąka, krupy, drożdże; 5) ogrodowizny, owoce i napoje z nich, soki, konfitury; 6) sztuczne nawozy, torf, superfosfaty; 7) drobny przemysł domowy; i 8) dział pozakonkursowy, nie mający bliższego określenia, do którego się dopuszczają ekspozycenci i z innych guberni. Komitet przyszłej wystawy składają: obrany w roku ubiegłym wice-prezesem Towarzystwa wyścigowego, marszałek szlachty guberni grodzieńskiej, p. Jan Ursyn-Niemcewicz i członkowie zarządu: książę Gagaryn, Adolf Jełowicki, Bronisław Romer i Paweł Kończak, oraz członkowie Towarzystwa: hr. Adam Plater, hr. Zubow, książę M. Ogiński, hr. Tyszkiewicz, dwóch hr. Czapskich, ks. Czetwertyński, hr. Ledóchowski, p. M. Kochanow, hr. Mawros, pułkownik Ekse, Saburow, Rubcow, Pawłow, Mieczysław Jeleński, Emil Butkiewicz, Lucjan Kobylński, Michał Łęski, inżynier Golejewski, Fromm i Stefan Jamont. Dodajmy w końcu, że pierwsze zebranie komitetu wystawy powinno się odbyć w początkach stycznia roku przyszłego, poczem

dopiero będą już rozsyłane zaproszenia i programy.

St. Wil.

Z Oszmiańskiego, w sierpniu.

[Środki ratunkowe antycholearyczne na wsi. Pieniactwo chłopów litewskiego. Trzypółówki i płodozmian].

□ W okolicy tutejszej powiało w tych dniach jakieś wzruszenie niezwykle. W najbliższej wsi baby wstały pewnego dnia daleko przededniem, sprzedały nici na dwie «ściany» płótna i wytkaly je przed południem, aby w niedzielę złożyć w kościele na ołtarzu, na intencję odwrócenia «złego» (uważa się za nieostrożność nazywać to *ste* po imieniu). Nazajutrz druga wieś poszła za przykładem tamtej. Skutek był natychmiastowy: jedna prządka przysniła, że do okienka chaty ktoś zapukał. Otworzono. Stała na dworze kobieta z zasłoniętą twarzą. Na pytanie czego chce? odpowiada, że chciała do tej wioski zejść w gościnę na trzy tygodnie, lecz cóż? — domyśliście się co zrobić: obecnie mam oczy «zatkane» i nie wiem dokąd się udać... Rozumie się—kazano iść zleż niewiastce na suche lasy... I poszła. Wiara w ten środek ochronny jest daleko silniejszą, niżeli we wszelkie higieniczne przepisy, rozszerzane za pomocą kancelaryj włościańskich. Nim chłop odejdzie sto kroków od kancelarji, już nie pamięta co mu mówiono o ostrożności, natomiast opowiada to, czego od nikogo nie słyszał: kazano—powiada—w razie zjawienia się gdzieś biedy, nie czekać póki chory umrze, lecz grzebać go żywego, na miejscu, posypując wapnem. Ciche aż do dziś dnia, zapadłe po lasach litewskie wsie, elektryzują się szybko wieściami o zbliżaniu się strasznego gościa. Lada chwila znaleźć się może naoczny świadek, który opowie, że już kogoś tam zakopano żywego z wapnem.

Ciemnota naszego ludu równa się chyba jego pieniactwu. W roku zeszłym starałem się doprowadzić do zgody dwóch ludzi spierających się o interes zagmatwany wielce, ale blahy pod względem pieniężnego szacunku. Po kilku wytargowanych z jednej i z drugiej strony ustępstwach, pozostawało tylko umorzyć jakieś 25 rs. po połowie. Uparli się i za nic! W następstwie tego uporu były przez cały rok bitwy, kalectwa, jeżdżenie do powiatu do lekarza po świadectwa. Ogółem pieniądze moi wydali w ciągu roku blisko po 200 rs. na adwokatów, świadków i rozjazdy, a oprócz tego mają na karku po kilkanaście spraw kryminalnych i cywilnych, wyrosłych z tamtej jednej, mają jeden na drugiego po kilka listów egzekucyjnych na uzyskanie sum, których cała ich gospodarka nie mogłaby pokryć, słowem, dochodzą do nędzy, a zawziętość nie ustaje. Mamy oto dzieła prześlizgnię, ludzie wyroili. się na pola kończyć sprzęt i rozpoczynać siebę, a ci dwaj, otrzymawszy wezwanie od inkwidenta sądowego do (Wiszniewa, o 3 mile, biegają po wsiach, werbują świadków, starają się o pieniądze na traktamenty, na datki świadkom, którzy z całą szczerością zapowiadają: «Kto da więcej, za tego i świadczyć będziemy»... Z czyjej przyczyny urosły wszystkie te kłopoty i nędza? Siedzi oto we wsi coś w rodzaju proletarjuszka miejskiego, chłystek, umiający skleić szablonową prośbę, przesyła-bizować pozew pisany i ztąd używający między chłopami wielkiej renomy, mimo, że siedział dwa razy w koźle za swe pisarskie produkcje. Ten to pajak obmotał swemi niemi zaslepionych prostaków i zaprawdę napróżno narzekamy na miasteczkowych żydków pseudo-adwokatów za podszczywanie do pieniactwa, dzisiaj nawet żydkom chleb odbierają wiejscy «uczenci», z niedouczonej po szkółkach wiejskich wyrostków chłopskich.

Po dworach i dworkach naszych inna znowu niedola gucie. Trzymają się tu ludzie w większej części trzypółówki, nażynają po 2 kopy z morga i — naturalnie—biadają jak tu żyć! Nie wierzą po staremu ani w pługi, ani w żelazne brony, ani w płodozmian. Jest tu w sąsiedztwie człowiek ruchliwy, który lat kilka służył za temat do żarcików z powodu działań które wyrabiał u siebie. Po jakimś on gospodarzył Pole polamał na parcele, w których zorientować się trudno; żyto sieje to tu, to tam, w kilku kawalkach, kartofle idą po

życie w całej zmianie... Słowem—warchol. Teraz słyszę o tym panu X., że pomimo głupstw swoich ma szalone szczęście. Co za żyto u niego! co za owsy! Z 40 morgów, z których lat temu 7, przy objęciu folwarku, zebrał 160 kóp, w tym roku nażął 500 kóp, a owsa będzie miał ze 400 kóp! A kartofle—proszę-no spojrzeć: zbierze, co najmniej po 30 beczek z morga, więc z 40 morgów 1,200 beczek, licząc beczkę po 3 rs., wyniesie to 3,600 rs. za same kartofle, tam gdzie przed kilku laty z całej krescencji nie zbierano i tysiąca rubli... Szczęście i nie więcej, powtarzają ludziska, ale już z oczu im patrzy trochę zazdrości i trochę powątpiewania, czy w istocie pan X. taki głupi jak mówiono?

A. R. Z.

Poniewież, 29 sierpnia.

[Zdrowotność. Usiłowania podniesienia jej. Szpitale; lekarze; zachowanie się ludu. Doniesienie fantastyczne].

□ Z powodu zbliżającej się epidemji nie odrzeczy będzie przytoczyć kilka faktów, rzucających niejako światło na stan zdrowotności publicznej.

Udało mi się zestawić rezultaty oględzin lekarskich 30,010 popisowych, należących do ludności miejscowej; z tej liczby 3,030, czyli 10,10% uznano za bezwarunkowo niezdolnych do służby wojskowej, którą też odcoczono na rok 3,750 popisowym, z różnych przyczyn, np. z braku dojrzałości fizycznej 2,936 etc. etc. Słowem, na 1,000 popisowych, uległych oględzinom lekarskim, okazało się 793 zdolnych do służby wojskowej, których przeciętny wzrost wynosił 1,867 m. Jest to, bądź co bądź, wcale niezły dowód zdrowotności ludu, zwłaszcza jeśli zwrócimy uwagę na surowe wymagania urzędów poborowych.

Inne dane potwierdzają, poniekąd, ten wniosek; tak, w latach: 1884, 1885, 1887 i 1888 zapadło na cierpienia zakaźne 26,620 osób, z których zmarło 3,747, czyli 14,08%. Wogóle śmiertelność z powodu chorób zakaźnych stanowi tylko 2,78%. Ogólna zaś śmiertelność jest bardzo małą: na 1,000 osób w okresie lat 1873—1890 było przeciętnie 23,28 zejść, gdy przeciętna dla całej Europy wynosi 25; jedynie w Norwegji i Anglii śmiertelność jest mniejszą niż u nas. Po odrzuceniu śmiertelności dzieci, stanowiącej 23% ogólnej, znajdujemy, że najwięcej zejść zdarza się w wieku od lat 60—70, albowiem z pośród zmarłych, mających więcej niż 5 lat, tylko 25% umiera przed 50 rokiem; w innych krajach stosunek bywa odwrotny. Tak np., w Europie zachodniej maksimum zejść przypada w wieku 30—40 lat.

Małą śmiertelność u nas tłumaczyć należy wysokim względnie stopniem dobrobytu mas ludowych.

W miasteczkach i miastach naszych, zwłaszcza w dzielnicach zamieszkałych przeważnie przez żydów, dzieje się nieco inaczej. Wprawdzie w ostatnich czasach coś niecoś zrobiono, ale bardzo mało; dopiero strach przed cholera zniewolili do energicznego zakrzętnięcia się w tej sprawie. Wszystkie władze, nie wyłączając gminnych, wystąpiły nader stanowczo i zrobiono—rzec można—stosunkowo bardzo wiele... Naznaczono w miasteczkach dozorców sanitarnych z pośród ludności miejscowej, którzy energicznie wzięli się do rzeczy. Osuszono z większego błota, przekopano rowy, oczyszczono studnie, zwieziono śmiecie i t. d. Trzeba podkreślić fakt, że ludność miejscowa chętnie stosuje się do wskazówek władz sanitarnych, a i sama robi z własnej inicjatywy co może. W samym Poniewiezu władze miejskie zakrzętnęły się bardzo żwawo. Rewizje sanitarne wykryły dużo złego, które natychmiast usunięto. Rada miejska uchwaliła wydać 500 rs. na konieczne wydatki w celach sanitarnych; mało to, ale «wedle stawu—grobla». Znalazł się wszakże radny, lekarz z powołania, który i ten nawet wydatek uznał za zbyt mały. Miasto podzielono na 12 części, stawiano czele każdej lekarza i dwóch dozorców.

Osobnych baraków cholerycznych ani w Poniewiezu, ani w powiecie nie założono jeszcze, będzie jeszcze czas pomyśleć o tem... Na początek wystarczą szpitale istniejące i lecznice wiejskie. Szpitale istnieją: w Poniewiezu 2 (1 ży-

dowski), w Johaniszkielach t. zw. funduszowy (założony przez Franciszka Karpię w r. 1791), w Birzach i Rozalinie (ostatnie 2—wiejskie). Mamy też kilka lecznic (przyjomych pokojów), któremi zawiadują felczerowie pod dozorem lekarzy włościańskich. Sił lekarskich, podobnie, nie zabraknie, przynajmniej w miastach i miasteczkach, inaczej wszakże zdarzyć się może po wsiach.

Lud w ogólności zachowuje się bardzo spokojnie i obojętnie, przepisy sanitarne spełnia chętnie i z dobrą wiarą, ku lekarzom nie żywi żadnych uprzedzeń szczególnych; dość powiedzieć, że liczba chorych, szukających pomocy lekarskiej, z 49,818 w r. 1884, wzrosła do 121,480 w r. 1890. Chłop obawia się nie doktora, lecz aptek... to jest ogromnych kosztów na lekarstwa.

Na zamknięcie podaję fakt komiczny, na tle cholerycznym. Słusznie mówi przysłowie, że «strach ma wielkie oczy». Pewnemu lekarzowi wydało się, że w okolicach Johaniszkiel wybuchła cholera, a nawet sprzątnęła już parę osób... Lekarz zawiadomił o tem władzę. Nakazano wypadek sprawdzić. W tym celu udał się do tej wsi p. sprawnik wraz z lekarzami. Przyjechali i udali się do chaty, której gospodarz jakoby zmarł na cholera. Wchodzą, a tu zmarły śniada spokojnie. Zdumiony wizyta, wstaje i mówi do p. sprawnika: «Panie, aleś podatki zapłaciłem» «Nie o to chodzi»...—mówi p. sprawnik. «Książek nie sprzedawałem, nic nie ukradłem»... «No, a czyś nie chorował?» «Nie, dzięki Bogu, tylko troszkę tak... z boćwiny»... W całej wsi nie znaleźli lekarza ani jednego chorego. Skończyło się na udzieleniu lekarzowi nagany za fantastyczne doniesienie.

J. W.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Uroczystości w Genui. Manifestacje na cześć Rosji w Toul. Deklaracja Clemenceau. Sprawy wschodnie, w szczególności pamińska. Z nał Bosforu].

W d. 8 września n. st. król włoski, w towarzystwie książąt krwi i ministrów, przybył do Genui i tegoż dnia rozpoczęły się uroczystości na cześć imienia Kolumba. Port genuński nigdy jeszcze nie był świadkiem tak licznego i wspaniałego zgromadzenia gości zagranicznych i okrętów wojennych niemal wszystkich mocarstw europejskich. Obok floty włoskiej, składającej się z 9 wielkich pancerników, stały w pierwszym rzędzie eskadry: francuska (5 pancerników), hiszpańska (4), angielska (3), niemiecka (2); oprócz tego Austro-Węgry, Stany Zjednoczone, Grecja, Holandia, Portugalia i Rumunia przysłały po jednym okręcie. Specjalny korespondent «Indép. Belge», szeroko rozwodzący się nad malowniczą stroną widoku, powiada, między innymi, że szczególne wrażenie sprawia ta okoliczność, iż okręty niemieckie stały w najbliższym sąsiedztwie z francuzkami i nieraz «wiatr miesza kolory flagi francuskiej z barwami pawilonu marynarki niemieckiej». Przepadkowe to pokumanie się chorągwi nie zapobiegło jednak bynajmniej przewidywanemu w berlińskich sferach rządowych upośledzeniu imienia niemieckiego: francuzom dostały się niemal wszystkie honory obchodu. Admirał ich, który królowi Humbertowi przywiózł własnoręczny list prezydenta rzeczypospolitej, powitany został przez dwór i ludność z tak gorącymi oznakami życzliwości, jak gdyby Włochy nigdy nie należały do trójprzymierza środkowo-europejskiego. Odpowiadając na pozdrowienie przedstawiciela Francji, król Humbert wyrzekł również słowa wielce znaczące. «Rząd francuski—powiedział—złożył nam dowody przyjaźni drogiej i pożądanej, a najzupełniej zgodnej z własne-

mi naszymi uczuciami i serdeczną sympatią do Francji». Słowa te znalazły w Paryżu odgłos szeroki i miły; pismo «Liberté», uchodzące za organ francuzkiego ministra spraw zagranicznych, zaznaczyło z tego powodu, w wyrazach co prawda wielce oględnych i przyćmionych, że neutralne stanowisko Włoch przyniosłoby im znacznie większe korzyści niżli sojusze dzisiejsze, uciążliwe i rujnujące.

Przybycie oficerów ruskich: generała Strukowa, pułkownika głównego sztabu Wannowskiego (syna ministra) i kapitana Jengalyczewa na manewry wojsk francuzkich w pobliżu granicy niemieckiej, około Toul, stało się powodem całego szeregu manifestacji, na cześć Rosji, tak w Paryżu jak i w głównej kwaterze wojsk manewrujących. «Journal de St-Petersbourg» nowy ten objaw zaznaczył w notatce spokojnej i pełnej godności. Z okoliczności kilku słów margrabiego Morèsa, posadzających pana Clemenceau o obojętność względem porozumienia się franko-ruskiego, naczelnik radykalistów francuzkich w liście wystosowanym do ambasadora ruskiego, Morenheim, zamaczył, że przeciwnikiem przymierza Rosji z Francją właściwie nie jest, jak z tem niejednokrotnie słyszeć się dał w przedsiódkach izby, «lecz potępia tylko zbytek gorliwości w tym względzie». Ambasador, nawzajem, w rozmowie z redaktorem dziennika «National» oświadczył, że jakkolwiek listu p. Clemenceau dotąd nie otrzymał, to jednak cieszy się wielce, że go odtąd zaliczyć może do stronników przymierza franko-ruskiego.

Po chwilowem wypogodzeniu się spraw wschodnich, znów ciemniejsza chmura wiadomości okryła daleki ten od nas widnokrąg. Okazało się najpierw, że w Londynie nie rozpoczynano żadnych rokowań w sprawie pamińskiej. «Memorial Diplomatique» dość nawet szorstko skarcił tych, którzy z taką pewnością rozpisali się byli o naradach lorda Reseberry z ambasadorem ruskim w Anglii, p. Staalem. Po co dyskusje w Londynie, skoro Wielka Brytania ma swego ambasadora w Petersburgu?... Ale ambasadora Wielkiej Brytanii właśnie nie było wtenczas nad Nową: znajdował się na dłuższym urlopie nad Tamizą. Jednocześnie p. Staal opuścił Anglię, udając się do Francji na spotkanie p. Giersa w Aix-les-Bains. Londyńska depeza «Ag. Reutersa» pospieszyła wprowadzić doniesienie natychmiast, że «sir Robert Morier wyjechał w d. 7 września do Petersburga»... Ale cóż z tego, skoro nazajutrz nadszedł inny telegram, głoszący, że «sir Robert Morier odroczył swój wyjazd do Petersburga»... Tymczasem z Simly nie przestawały sypać się doniesienia alarmujące o nowych powstaniach w Afganistanie i o nowych postępach naukowo-wojskowej misji ruskiej w środku Azji. Tenże sam «Mem. Dipl.» wystąpił nawet z rewelacją, że Abdurachman, zrażony nieczulością Anglii na jego wołania, zawarł potajemną ugodę z Rosją, przyrzekającą pomoc wojskom ruskim w ich wyprawie przez Herat ku Indjom. Na domiar zamieszania, dzienniki torysowskie zmieniły nagle taktykę: zamiast złowieszczych, zaczęły zamieszczać pogodnie uśmiechnięte wieści z wyżyny pamińskiej. «Standard» wystąpił z informacją, «zaczepniętą z najlepszego źródła», jakoby pułkownik Jonow otrzymał nagane za zbyt ni pospiech i rozkaz ścisłego stosowania się do instrukcyj najzupełniej pokojowych; nadto wojska ruskie ustąpić miały z Pamiru i rozłożyć się w sąsiedztwie... Ale wkrótce pękła i ta

bańka mydlana. Według jednozgodnych niemal zapewnień dzienników petersburskich, «oddział pułkownika Jonowa nie tylko nie opuścił płaskowzgórza pamińskiego, lecz został tam wzmocniony i otrzymał rozkaz zimowania na pozycjach zdobytych»... Niechże się teraz kto może wywikła z tej siatki sprzeczności!... Według ostatnich telegramów, wielki starzec podźwignął się już z niemocy, której go nabawiła krowa parku howarden'skiego i zabrał się do porządkowania niezmiernych skarbów prywatnej swej biblioteki...

Zasepiło się także i nad Bosforem. Paryżki dziennik «Patrie» otrzymał z Konstantynopola telegram (powtórzony przez «Now. Wrem.»), donoszący, że ambasador ruski przy W. Porcie otrzymał rozkaz zażądania od Turcji, natychmiast po swoim powrocie z urlopu, wypłaty zalegających wciąż rat kontrybucji. W rozkazie tym miarodajne sfery nadbosforskie upatrują objaw niezadowolnienia Rosji z postępowania rządu tureckiego, który przeprosiwszy niedawno gabinet petersburski za przyjęcie Stambolowa, wysłał jednak swego delegata na wystawę bułgarską w Filipopolu i pozwolił mu wziąć udział w uroczystościach wydanej z tego powodu przez księcia Ferdynanda Koburskiego. Na domiar nieprzyjemności, delegat turecki, podczas toastu, w obecności konsulów i agentów zagranicznych, nazwał gospodarza «księciem bułgarskim»...

X.

### Wiadomości polityczne.

**Niemcy.** Projekt reformy wojskowej nie schodzi z dziennego porządku rozpraw prasy; dzienniki usiłują wykazać, że dwuletni termin służby frontowej pociągnie za sobą w budżecie armii podwyżkę rozchodów ogólnych od 100 do 150 milionów marek rocznie. W d. 1 (13) b. m. cesarzowa powita córkę; matka i nowonarodzona są zdrowe. «Ag. Wolffa» rozesała dziennikom niemieckim telegram z Petersburga, oznajmiający, że sprawa ugody handlowej niemiecko-ruskiej jest w tej chwili przedmiotem narad czterech ministrów: finansów, dóbr państwa, spraw wewnętrznych i zagranicznych.

**Austro-Węgry.** Domniemy następca tronu austro-węgierskiego, arcyksiążkę Franciszkę d'Este, wybiera się w uroczystą i urzędową podróż naokoło świata, przyczem odwiedzi wszystkie dwory państw pierwszorzędnych. W d. 30 sierpnia odbył się w Burgu obiad galowy, z powodu imienia Najjaśniejszego Cesarza Wszechrosji. Delegacje wspólne zwolane zwolane na dzień 1 (13) października.

**Francja.** Na radzie ministrów, odbytej w ostatni poniedziałek, postanowiono, że w d. 10 (22) b. m. odbędzie się w Panteonie wielki obchód narodowy na pamiątkę ogłoszenia przed stu laty Rzeczypospolitej we Francji. W odpowiedzi na list p. Clemenceau (zob. dzisiejszy «Przegląd polityczny»), ambasador ruski Morenheim wyraził radość z powodu przystąpienia przywódcy radykalów do szeregu zwolenników Rosji i równie jak on potępił zbytek gorliwości i przesadę w manifestacjach rsofiłskich.

**Stany Zjednoczone.** Prezydent Stanów Harrison wystąpił z manifestem wyborczym, w którym oznajmia, że się zgadza na ponowne postawienie swej kandydatury. W programowej części manifestu skreślona została obrona protekcyjnej polityki rządu w stosunkach handlowych z Europą.

### KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Uroczystości w Genui przyćmione zostały śmiercią włoskiego generała Cialdini. Zmarły był synem inżyniera; urodził się w Modenie w r. 1811. Brał udział w powstaniu przeciwko austriakom, poczem musiał emigrować do Francji, gdzie wcześniej już w Paryżu studiował medycynę. Ztamąd udał się do Portugalji, gdzie służył jako prosty żołnierz, a potem przeszedł do armji hiszpańskiej. W r. 1848 rząd tymczasowy

w Medjolanie zaważwał Cialdinię do ojczyzny, gdzie tenże uczestniczył w obronie Wiceny. W roku 1855 Cialdini dowodził brygadą sardyńską pod Sewastopolem. Po wkroczeniu Garibaldię do królestwa neapolitańskiego w r. 1860, Cialdini na czele armji sardyńskiej wkroczył do państwa kościelnego, rozbił również korpus neapolitański i zajął Kapuę, Gaetę i Messinę. Uczestniczył on także w wojnie z Austrią w r. 1866, podczas której zajął bez przelewu nawet kropki krwi Wenecję. W r. 1876 Cialdini mianowany został ambasadorem włoskim w Paryżu. Zmarł w Livorno.

> Nowy dzisiejszy gabinet angielski Gladstona składa się z samych literatów. Gladston pisał wiele, a pomiędzy pracami jego naukowymi pierwsze miejsce zajmują badania o poematach Homera. John Merley był przez długi czas redaktorem miesięcznika «Fortnightly Review» i napisał mnóstwo studjów i zyciorysów pisarzy angielskich. George Trevelyan napisał biografię swego wuja (znakomitego Macoleya) i Foksa. Prof. Brayth jest autorem dzieł: «Święte cesarstwo rzymskie» i «Prawo publiczne amerykańskie». Lord Roseberry jest autorem zyciorysu Pitta. Schau Lefèvre pisał o Peelu i o O'Connellu; Harcourt, pod pseudonimem Histoficus, umieszczał w gazecie «Times» w r. 1863 głośnie «Listy o prawie międzynarodowem». Lord Herschel znany jest z pracy «O prawach i obowiązkach adwokata». Minister handlu Mundella pisał «O związkach robotników» i «O nauczaniu kościelnem i świeckiem». Minister oświaty Aucland jest autorem dzieł: «O ruchu kooperacyjnym w Wielkiej Brytanji», «Polityczne wychowanie obywateli» i «Polityczna historia Anglii». Żywił poetyki w gabinecie reprezentowanym jest przez utodęgo wice króla Irlandji, lorda Houtona, autora lirycznych utworów «Stray Verses», dedykowanych lordowi Tennysonowi, oraz przez ministra rolnictwa Gardnera, którego nazwisko znaczy «ogrodnik», a który pisał sielanki.

> O Janie Orcie, byłym arcyksięciu austriackim, którego uważano za zginionego na morzu, otrzymano w Wiedniu wiadomość: osiadł on w Chili i tam się ożenił (?). Podobno Jan Orth ożenił się jeszcze będąc arcyksięciem. W wojnach chilijskich udziału nie przyjmował; prowadził życie człowieka prywatnego. Przybywszy do Buenos Ayres, rozpuścił ekwipaż swego statku «Matgorzata», przeważnie z dalmatów złożony, i zebrał nowy ekwipaż, z którym przyplłynął do Chili. Statek wspomniany sprzedał anglikom i cel swej podróży ukrył przed swymi rodakami. Krewni arcyksięcia niejednokrotnie próbowali namówić go do powrotu do Austrii, ale wszystkie ich usiłowania były bezowocne. Najnowsze o nim wiadomości pochodzą z pierwszych dni sierpnia.

> Dyrektor mennicy Stanów Zjednoczonych w New-Yorku, p. Litch, ogłosił niedawno, przybliżoną wprawdzie tylko, ale w każdym razie godną uwagi statystykę zapasów złota i srebra w głównych państwach świata. Niemcy posiadają 3 miljardy 525 milionów franków, Austro-Węgry 603 milionów, Włochy 739 milionów; razem więc państwa potrójnego przymierza posiadają 4 miljardy 872 miliony franków. Francja zaś posiada 8 miliardów, a Rosja 1 miliard 250 milionów, co razem czyni 9 miliardów 250 milionów franków.

### EPIDEMJA.

«Prawitielstwiennyj Wiestnik» konstatuje znaczne zelżenie epidemji, wobec czego sprawozdania codzienne o jej przebiegu podawane już nadal nie będą i zastąpione zostaną sprawozdaniami tygodniowemi.

Sprawozdania ostatniego tygodnia przekonują, że epidemja sroży się stosunkowo wiele mniej w miastach gubernialnych, niżeli po za niemi, szczególnie pod tym względem wyróżniają się gubernie: saratowska, tambowska, woronezka, orenburska, kazańska i samarska. W większych ich ogniskach śmiertelność z każdym niemal dniem się zmniejsza; natomiast z okolic tych ognisk nadchodzą jeszcze cyfry wyższe od poprzednich.

W szczególności od 24 do 31 sierpnia zmarło: w Petersburgu osób 186, w Moskwie—78, w guberni astrachańskiej—36, w guberni woronezkiej—742, w guberni kazańskiej—320, w Kijowie—98, w guberni kijowskiej—39, w guberni kurskiej—165, w Lublinie—84, w guberni lubelskiej—31, w Niżnim-Nowgorodzie—61, w orenburskiej guberni—594, w guberni saratowskiej—1,663, w guberni tambowskiej—669, w guberni samarskiej—733.

Komisja, zajmująca się sprawami, wynikłymi z powodu epidemii, na posiedzeniu swym w dniu 9 b. m. uznała za konieczną zupełną izolację chorych; z tego powodu w razie zbliżenia się epidemii do Warszawy, wszyscy, którzy na nią zapadną, w żadnym razie nie będą zostawiani w mieszkaniach własnych, lecz natychmiast umieszczani w szpitalach.

Epidemia choleryczna wyprowadziła na porządek dzienny kwestję uregulowania przewożenia drogami żelaznymi w ogólności, a przyległemi do Petersburga w szczególności, ciał zmarłych na choroby zaraźliwe, dla pogrzebania ich na cmentarzach zamiejskich. W tym celu utworzono komisję specjalną pod przewodnictwem inżyniera Szyłowskiego, zarządzającego oddziałem ruchu w departamencie dróg żelaznych. Na członków tej komisji powołano starszych lekarzy: dr. z. mikołajewskiej F. Rymowicza i dr. z. petersbursko-warszawskiej Jana Radeckiego. Pierwsze posiedzenie komisji odbyło się 2 września.

Z Hamburga donoszą, iż szef znacznej hamburskiej firmy, Herz, w obawie cholery odebrał sobie życie. Obawa ta dochodziła do tego stopnia, że nie przyjmował listów i gazet z Hamburga. Naogół od początku epidemii w Hamburgu zmarło przeszło 5,000 osób.

«Turkiest. Wied.» umieszczają następujący telegram do głównego naczelnika kraju, datowany 2 sierpnia: «Aschabad. Według doniesień poselstwa i konsulów w Meshedzie, Astrabadzie i Czilamie, dżumy w Sobzowarze i innych miejscowościach Persji nie ma. Od wydelegowanego do Sobzowaru bakterjologa Luniewiczza jeszcze wiadomości nie nadeszły. Na przypadek pokazania się dżumy, otrzymałem upoważnienie zamknięcia granicy perskiej. Jeneral Kuropatkin».

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 4 września.

Na widowni stosunków rusko-niemieckich jest do zaznaczenia nowych parę faktów, pożądaných dla przyjaciół zgody i pokoju. Za obwieszczeniem «Ag. Reutersa», rozesłanem do wszystkich gazet niemieckich i powtórzonem na pierwszym miejscu przez «Nordd. Allg. Ztg.», o podjęciu w Petersburgu projektu ugody handlowej z Niemcami przez komisję złożoną z ministrów: finansów, dóbr państwa, spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych, ukazała się w Berlinie broszura pod tytułem «An die öffentliche Meinung Deutschlands», wydana wprawdzie bezimiennie, «von einem Russen», lecz o ile sądzić należy z rozgłosu o niej w prasie niemieckiej i ruskiej, pochodząca ze źródeł niezupełnie prywatnych. Autor oświadcza, że mieszkał w Niemczech lat piętnaście i dobrze poznał dążności rządu i społeczeństwa niemieckiego. Usiłowania jego skierowane są w dwóch kierunkach; idzie mu najpierw o okazanie bezzasadności obaw i uprzedzeń opinii niemieckiej względem Rosji, następnie o okazanie, że tak zwane porozumienie się franko-ruskie było tylko odwetem, nie pociągającym za sobą skutków poważniejszych, za niewłaściwe obroty polityki ks. Bismarka w sprawach wschodnich. Broszura skrupulatnie wytyka potworne zachowanie się prasy niemieckiej w rzeczach dotyczących wyłącznie bądź honoru, bądź interesów Rosji. Mamy dalej w broszurze szerokie rozumowanie na

temat, że Niemcy sami przeciwko sobie stworzyli uroczystości kronsztadzkie i szereg dalszych objawów przyjaźni franko-ruskiej. Przechodząc w końcu na grunt możliwego zatargu w przyszłości, broszura upomina niemieckich mężów stanu, aby przestali popierać widoki Austrii na półwyspie Bałkańskim i szczerze pogodzili się z myślą, że Rosja w pracach i dążnościach swoich nie może pragnąć jakiegokolwiek umniejszenia potęgi niemieckiej. «Rosja—pisze—nie ma nic do uzyskania w Niemczech; w razie zaś dalszego jątrzenia się zawiści i nieporozumień wzajemnych, dojsłoby mogło do wojny, w której Rosja nie złoży oręża nawet w razie przegranej. Walka ciągnąć się będzie przez długie lata, doszczętnie zniszczy Niemcy ekonomicznie, wtedy gdy Rosja, choćby odepchnięta została wstecz, po raz drugi rozpocznie tylko misję, która stworzyła jej wielkość i chwałę».

W niejakim związku z pamfletem berlińskim «Ku zbudowaniu opinii publicznej Niemiec», znajduje się artykuł «N. Fr. Presse», polemizujący z «Now. Wrem.» o ogólny kierunek zagranicznej polityki Rosji. Na podstawie kilku luźnych frazesów organu p. Suworina, dziennik wiedeński doszedł do przekonania, że w zagranicznych stosunkach ruskich gotuje się stanowczy przełom w kierunku otwarcie «panslawistycznym». Powodem do tej zmiany byłoby ustąpienie p. Giersa. «N. Fr. Presse» utrzymuje mianowicie, że «gdyby którykolwiek z licznych kandydatów do stanowiska po p. Giersie powołano do kierowania wydziałem dyplomatycznym, każdy z nich natychmiast wciągnąłby Rosję do wojny europejskiej». Twierdzeniom tego rodzaju «Now. Wremia» stanowczy kłam zadaje, nazywa je niedorzecznymi i wykazuje, że w Rosji żaden minister nie może posiadać władzy tak rozległej, ażeby jej przyszłość na szwank nieogłędnie wystawić zdołał. «Kwestję pokoju i wojny—pisze dziennik p. Suworina—rozstrzyga w Rosji władza Najwyższa, a wpływ na to rozwiązanie wywiera cała sieć sił rządowych, bynajmniej zaś nie sam minister spraw zagranicznych». Słowem, «Now. Wremia» utrzymuje, że jak dotąd nic zgoła nie zmieniło się w sytuacji międzynarodowej, na którą Rosja oddziaływać jest w stanie, ani się też nie zmieni wskutek tego jedynie, że choroba sekretarza stanu Giersa i jego wiek sędziwy (lat 72) odsłaniają przed publicystyką zagraniczną rozmaite pola przypuszczeń co do ewentualnego jego następcy.

Rozpoczęła się tedy «finansowa» sesja sejmiku galicyjskiego, a jako to finansy krainy tej są dość kuse, tak też i ta specjalnie im poświęcona sesja będzie dość krótką. Pocieszającym objawem jest pewna, przed dwoma jeszcze laty niemożliwa, śmiałość w projektowaniu uporządkowaniu budżetu krajowego przez konwersję długów, która zamiast łataney polityki «centowej» wprowadzi niejaki ład i porządek.

Oświadczyliśmy się odrazu za programem konwersyjnym, jako programem przyjętym przez najlepszych i najbardziej kompetentnych znawców finansowości galicyjskiej, i fakt urzędowego uznania tegoż programu jest, bądź co bądź, dowodem zwycięstwa szerszych poglądów nad parafajną rutyną. Przytem, zgodnie z jednym z organów miejscowych, pozwolimy sobie jednak zaznaczyć, że obok spraw finansowych jest wiele innych ważnych spraw krajowych, które załatwienia czekają. Sprawa gminna nie da się zepchnąć z porządku dziennego ani wyraźną uchwałą, ani zamilczaniem—bo milczenie to przerwie od czasu do czasu głos taki jak Potoczka i zmusi do podjęcia sprawy (patrz memoriał stronnictwa chłopskiego, «Kraj» Nr. 19). Toż samo sprawa reformy ordynacji wyborczej i inne. Z tego powodu koniecznem jest, żeby sesja wrześniowa nie była zamknięta, lecz odroczonej i kończyć się mogła w styczniu i lutym. Wreszcie mniemamy, że sejm w oszczędności nie będzie przesadzał i zechce wyznaczyć zapomogę dla eks-wychodźców z powiatów zbarazkiego i skałackiego, czego się domaga i prosta sprawiedliwość i rozum polityczny.

W gazetach austriackich znajdujemy następujący lakoniczny telegram: «Na wezwanie ministerstwa spraw wewnętrznych, do opatrywania chorych na cholere zgłosiło się ogółem ze wszystkich krajów koronnych 438 lekarzy, między nimi 196 z Galicji». W wiadomości tej uderza nieproporcjonalnie duża cyfra kandydatów galicyjskich. Pod względem ludności Galicja stanowi czwartą część Przedlitawji, tymczasem do walki z cholera stawia kontyngens medyczny prawie tak wielki jak wszystkie kraje koronne Austrii. Byłoby to dowód wyższości jej kultury lub wyegzaltowanego poświęcenia? Niewątpliwie, że ani jedno ani drugie. W Galicji wzmaga się proletarijat inteligencji, zwłaszcza adwokackiej i lekarskiej, nic więc dziwnego, że podaż znacznie zawsze przewyższa popyt. Ale jeżeli tak jest (będziemy szczęśliwi, jeśli nam będzie dowiedzionem, że się mylimy), to jak należy rozumieć ową długą, wytrwałą i hałaśliwą agitację o utworzenie fakultetu medycznego we Lwowie? Żądanie to od lat wielu demonstracyjnie wypisywała na swoim sztandarze postępową demokracją galicyjską i w końcu dobiła swego. Zachodzi kwestja, czy cała owa akcja nie była z gruntu mylną i czy zamiast, gwoli popularności, tworzyć drugi obok Krakowa fakultet medyczny, nie należało użyć owych parukroć stu tysięcy na uposażenie szkół technicznych, tak bardzo Galicji potrzebnych?

W ostatniej chwili odbieramy z Wiednia wiadomość o powodzeniu przedstawienia «Halki» i o bardzo przykrem niepowodzeniu drugiej reprezentacji: «Strasznego Dworu» i «Krakowiaków i Górali», o zapuszczeniu kurtyny przed ukończeniem sztuki, o osobistych sprzeczkach pomiędzy dyrektorem Szmittem a członkiem komitetu hr. Cieszkowskim.

Naturalnie, jest to w gruncie rzeczy bardzo drobna sprawa, ale naprowadza na dość smutne porównania i analogje. Gdy uświadomimy sobie tę wybitną rolę i doniosłe znaczenie, jakie odgrywa w naszym społeczeństwie teatr, i porównamy z nią nasze wiedeńskie popisy, to mimowoli nasuwa się obawa, czy i w innych dziedzinach pracy społecznej jesteśmy tak niedołęzni, jeżeli nawet w tem, co rzekomo bardzo żywo nas obchodzi, tak lichy się prezentujemy. I co najważniejsza, z tym teatrem to tak jak z wieloma sprawami u nas, są pierwszorzędne siły, jest, zdawałoby się, możliwość, sporo dobrych chęci i pracy, i w rezultacie—lichota i marność. A już natomiast bezmiar krytyki i protestów, otóż to charakterystyczne «gospodarstwo», pono już oddawna pogrzebane.

Ustępujący dziś p. minister skarbu, Wyszniegradzki, pozostanie zawsze w pamięci potomnych, jako przykład niesłychanie pracowitego męża stanu, który w poczuciu wysokiego obowiązku stargał swe siły na służbie Monarszej. Obok wielkich zalet umysłu i ducha, posiadał on zaklęty dar ujarznienia fortuny, która mu stale towarzyszyła w długich żywota kolejach. Kapryśna pani nigdy jednak w bezwzględnej wierności nie wytrwa, i w roku zeszłym elementarne klęski sparaliżowały, do pewnego przynajmniej stopnia, skutki i owoce jego zabiegów i przywały nadmiarem trudów nawet takiego olbrzyma pracy, jakim był p. Wyszniegradzki. Mąż wiekowy ugiął się pod nawą trosk i kłopotów, schodzi jednak z pola, pozostawiwszy wybitne swoich czynności ślady. W przyszłym N-rze podamy szczegółową ocenę jego działalności.

Ogłoszona dziś urzędownie nominacja rz. r. st. Witte na wysokie stanowisko zarządzającego ministerstwem skarbu, od tygodnia znaną już była szerszemu ogółowi, a oczekiwaną od kilku miesięcy, t. j. od chwili zapadnięcia na zdrowiu p. Wyszniegradzkiego. Rzecz dość charakterystyczna, w ciągu tej kilkumiesięcznej epoki przejściowej żaden inny mąż stanu nie był wymieniany, w charakterze poważnego kandydata obok p. Witte, jako następcy p. Wyszniegradzkiego. Nie oznacza to wcale braku zdolnych finansistów i mężów stanu, a dowodzi jeno, jak dalece nominacja p. Witte leży w duchu czasu i jak się zgadza z potrzebami chwili, które każdy przecież obywatel, w ten czy inny sposób, odczuwa. Ster spraw skarbowych ujmuje utalentowany praktyk, mąż śmiałej inicjatywy i znawca istotnych potrzeb ekonomicznych państwa, osobistość, którą francuzi nazywają «un homme d'affaires», a ruscy—«dielowej czelownik». W tym też kierunku «diela» posunę się i sprawy państwowe. Z ożywionej działalności departamentu kolejowego sądzić można, jaka gorączkowa czynność rozwinię się we wszystkich oddziałach zarządu skarbowego, pan Witte albowiem obok zdumiewającej energii i osobistej zdolności do pracy, umie natchnąć pracowitością wszystkich swych

podwładnych, w nich właśnie przede wszystkim i niemal wyłącznie umiejętność tę ceniąc. Sądząc więc z przeszłości i z osobistych przymiotów pana Witte, polityka jego finansowa będzie *par excellence* praktyczna—«dielowaja», a wolna od wszelkiej tendencyjności tak zewnętrznej jak i wewnętrznej. Przechodząc do realnych zamierzeń ekonomicznych nowego pana ministra, zaznaczymy, że program jego działalności w szczegółach uwydatnić się może nie prędzej jak za 4 miesiące, to jest w preliminarzu budżetowym, kiedy minister skarbu składając u stóp Tronu swe przewidywania finansowe na rok następny, wypowiada jednocześnie swe zasadnicze poglądy na rozwój gospodarstwa państwowego i krajowego. Już preliminarze budżetowe p. Wyszniegradzkiego zawierały sporo zasadniczego materiału, obok pozycji cyfrowych, a wątpić nie należy, że i jego następcy pod tym względem naśladować swego poprzednika zechce. Tymczasem pozwolimy sobie zlekka uchylić zastony ukrywającej przyszłą działalność nowego ministra, podkreślając autentyczność naszych informacji, które zresztą w zupełności zgadzają się z logiką obecnego położenia. Otóż, jak się dowiadujemy, działalność nowego ministra skoncentruje się przede wszystkim w zakresie reform podatkowych, co zresztą możnaby wnosić i *a priori*, zważywszy na skutki ciężkiego zeszłorocznego przesilenia ekonomicznego i na doraźne uporządkowanie kredytu państwowego przez poprzedniego ministra. Zatem spodziewane reformy celne, handlowe, kolejowe (w zakresie ministerstwa skarbu), nawet kwestja uregulowania waluty, wszystko to teraz schodzi na drugi plan, a na pierwszym miejscu stają podatki. A i tu, zważywszy na praktyczny kierunek talentów nowego ministra, spodziewać się należy raczej ustanowienia nowych podatków, niż zasadniczej reorganizacji całego systemu opłat państwowych, wymagającej wiele czasu i studjów. Z nowych tedy podatków wymieniają podatek od win krajowych, od wyższych gatunków mława, tudzież reformę dotychczasowych podatków przemysłowych i opłat handlowych. Kwestja podatku od dochodu zostaje odłożoną. Tyle na dziś. Niewątpliwie jednak nowy minister, wynajęty program podźwignięcia gospodarstwa państwowego wyłącznie zasobami wewnętrznymi, rozwinię i urzeczywistni z czasem szerokie plany wzmocnienia produkcyjnych sił ludności drogą inwestycji skarbowych. Są to jednak jeszcze dalekie widoki, które na porządku dziennym staną dopiero po uzyskaniu odpowiednich zasobów.

Losy tegorocznego wywozu zboża wciąż jeszcze przedstawiają się w sposób dość nieokreślony, pomijając albowiem konjunktury ściśle handlowe i widoki spekulacyjne nad eksportem ruskim ciąży niezalutwiona dotychczas kwestja klasyfikacji zboża, uregulowania handlu i poddania odnośnych operacji pod ściślejszą kontrolę *ad hoc* mianowanych inspektorów. Wiadomo,

że kwestje te opracowuje jakaś komisja, która już sporo zgromadziła materiałów, wiadomo, że w zasadzie sfery miarodajne są bardzo przychylnie względem tej kwestji usposobione, ale mimo to wszystko trudno się spodziewać prędkiego jej załatwienia. Wobec tego pożądanemby było urzędowe odroczenie wszelkich odnośnych projektów regulacyjnych na rok cały i zużytkowanie tej zwłoki na przygotowanie reform zasadniczych. Do rzędu takich reform należy projekt terminowych giełd zbożowych, wyłożony jeszcze w r. z. przez p. Bronisława Wernera w «Ateneum», jako zaradczy środek przeciwko nagłym zmianom cen i zgubnym przesileniom. Czynniki spekulacyjny nie da się z nowożytnych operacji handlowych usunąć, jest więc bezporównania lepiej, jeżeli czynnik ten występuje w formie określonej i przepisami owarowanej, niż w tych dość pierwotnych formach, jakie odnośnie do handlu zbożowego opisuje świeżo «Więstnik Finansów». Prawdziwa giełda terminowa już sama opracuje i klasyfikację, i urządzi kontrolę i uorganizuje operację pożyczkową i warantową, trzeba tylko dać jej możliwość bytowania.

Prezydent miasta Warszawy, generał artylerji S. Starynkiewicz, jak donosi «Praw. Więstnik», opuszcza tedy swe stanowisko. Zanim korespondenci nasi nadesłali nam szczegółowy obraz dłużej działalności jen. Starynkiewicza, winniśmy choć w kilku słowach wyrazić uczucia głębokiej wdzięczności i uznania, jakie żywi Warszawa dla ustępującego prezydenta. Był też pan prezydent, obok swych zalet administracyjnych, nadzwyczaj dostępny i dziwnie łatwy w obejściu, rad przytem zasięgał zdania opinji publicznej i w każdej kwestji pragnął być jak najlepiej poinformowany. Gorliwy do zupełnego zapomnienia o sobie, czynny niezmiernie, a uczynny niezmiernie, światły, rządny a energiczny gospodarz, takim był generał Starynkiewicz i takim go znała Warszawa.

### Przegląd prasy ruskiej.

Z okazji spodziewanych zmian w wyższych sferach administracyjnych, «Syn Ojczyzny» podnosi przymioty zawiadującego ministerstwem komunikacji, p. Wittego, i pomiędzy innymi pisze:

«Nigdy tak wyraźnie nie zarysowała się korzyść przygotowania praktycznego i doświadczenia, nabytego przez bezpośrednią znajomość sprawy, jak w ostatnim półroczu, w epoce objęcia tek komunikacji przez p. Wittego. Dopóki zarząd ministerstwem komunikacji powierzonym jest tak doświadczenemu, przenikliwemu i czynnemu kierownikowi, można się spodziewać, że omijanie surowych rozporządzeń będzie zawczasu dostrzeżone. Wszakże dla nikogo nie jest tajemnicą, że działalność p. Wittego przechodzi wkrótce w całkiem odmienną dziedzinę, w dziedzinę finansową, stanowisko zaś zawiadującego komunikacją powierzonym być ma szanownemu i utalentowanemu działaczowi państwowemu, który jednakże nie miał sposobności wykazać swoich talentów. Oprócz tego, jeśli obiegające po mieście pogłoski ziszczą się, wówczas w osobie nowego ministra komunikacji posiadac będziemy bogatego i niezależnego ziemianina, który jednak z drogami żelaznymi i z całym skomplikowanym mecha-

nizmem ruchu pasażerskiego i towarowego nie zdołał jeszcze oznajomić się ani teoretycznie, ani praktycznie. Tymczasem, obok jeneralnego oczyszczenia personelu — pisze dalej «Syn Ociecz» — pomyśleć należy o zmianie zasad gospodarstwa kolejowego, pozwalających na rozwielmożnienie się zgniętego personelu».

«Mosk. Wied.» podają obszerną korespondencję ze Lwowa, objaśniającą dla czego cesarz Franciszek-Józef, wbrew poprzedniemu zamiarowi, do Lwowa nie przybył:

«Z Wiednia otrzymano wiadomą wiadomość o tem, iż rzeczywistą przyczyną zrzeczenia się przez cesarza anstrjackiego wycieczki do Lwowa nie była cholera, ale gorzkie niezadowolenie cesarza z istniejącego dotychczas w Galicji porządku politycznego, to jest z rządów polskich. Cesarz, jak mówią, niezadowolonym jest i z namiestnika w Galicji, hrabiego Badieniego, i z marszałka krajowego, księcia Sanguszki; wobec tego głośno już mówić zaczyna o nieodzownej ich dymisji, oraz o przekształceniu całej galicyjsko-polskiej administracji, która, jak się spodziewać można, zostanie rozbita i zreformowana. Emigracja wienśniaków, pisze w innym miejscu korespondent, do Rosji i protesty rusinów galicyjskich przeciwko rządowi polskiemu, były, powtarzam, jedynie powodem do oznajmienia niezadowolenia cesarskiego. Polacy sami wywołali je tem, że się zbyt zaangazowali w swoich dążeniach. Niejednokrotnie obrażali dynastyczne uczucia cesarza tak w prasie jak i podczas swoich narodowych uroczystości, które do tego stopnia były polskimi, że wylaczały pojęcie Austrii, pod której gościnnym dachem się odbywały».

## TEATR POLSKI.

W odnowionej i świeżo przystrojonej sali Pawłowej, przy ulicy Troickiej, w końcu bieżącego miesiąca zaczęły się popisy drużyny artystycznej, którą z wielkim nakładem pracy i zachodów zdołał zebrać p. Kamiński, artystyczny kierownik naszego teatru. Na przeszkodzie stawały mu rozsiewane, a na niczem literalnie nie oparte wieści dawniejszych przedsiębiorców, którzy nie umieli sprostać słusznym wymogom publiczności, a nieznaczne, po większej części z niezaradności wypływające straty, jakie ponieśli, a raczej nie osiągnięte a spodziewane zyski (co bynajmniej nie jest równoznaczne), przypisywali nie sobie, ale publiczności. Zwykła to piosnka! Pewną trudność w zorganizowaniu trupy znalazł p. Kamiński w samych artystach, którym do dziś dnia się zdaje, że teatr nasz tutaj powinien być kopalnią złota. Pogłoski o niepowodzeniach dawnych przedsiębiorców z jednej strony, a chęć nadmiernych zysków, ujawniana nawet przez mierne siły artystyczne z drugiej — oto były dwie główne, pozornie nawet wykluczające się przyczyny, dla których aż parę miesięcy czasu trzeba było, ażeby trupę sformować.

Najpomyślniejszą dla naszego teatru wróżbą jest zaangażowanie panny Gabrijeli Morskiej. Do ról naiwnych dziewczątek p. Kamiński zaangażował pannę Szymborską, która zyskała wziętość i uznanie na scenach teatrów prowincjonalnych. Ze starych znajomych posiadaczą będziemy panów: Rolanda, Mielnickiego, Popławskiego, Glogera, Kisielewskiego, Puchniewskiego i, naturalnie, Kamińskiego. Jako znanych, nie potrzebujemy ich przedstawiać czytelnikom. Wcale pożądanym dla naszego teatru nabytkiem jest pani Puchniewska, która przed rokiem już u nas z powodzeniem występowała. Panna Konopczanka i w sezonie bieżącym występować będzie w rolach subretek, w których zasłużone miała powodzenie. Do znanych również należy p. Lubońska. Z nowych sił posiadaczą będziemy panie: Bartoszewską, Bednarzewską, Komorowską i Solską, panów: Bartoszewskiego, Gorzkowskiego, Karpowicza, Morozowicza, Szymborskiego i Wysockiego.

W tym składzie trupa przedstawia się bardzo pokaźnie, a jej kierownik wszelkich sił dokładał, ażeby przedstawiała się jak najlepiej w całości, nie w wyjątkach. Tak zwany *ensemble*, całość, jest koniecznym warunkiem powodzenia teatru. Gwiazdy, chociażby najwięk-

sze, na szarem tle nigdy nie zastąpią zgodnej, karnej i pod energicznym kierunkiem pozostającej drużyny.

Pierwsze przedstawienie przypadnie 27 września (w niedzielę). W dniu tym po raz pierwszy w Petersburgu wystawiona będzie komedia Fredry-ojca «Pan Jowłowski», z p. Popławskim w roli tytułowej. Przedstawienia odbywać się będą tylko trzy razy na tydzień.

Ceny miejsc są nader przystępne, wynoszą bowiem: 3 rs. w pierwszym rzędzie, 2 rs. 50 kop. w czterech następnych, trzy rzędy po 2 rs., cztery — po 1 rs. 50 k., sześć — po 1 rs., a dalej jeden — po 75 kop. i jeden — po 50 k. Trzy ostatnie rzędy (miejsc 78) po 25 kop. Do tych cen dodać należy jeszcze niewielki podatek na rzecz instytucji Cesarzowej Marji, który wyniesie od miejsc droższych (3 rs. — 1 rs. 50 kop.) — 10 kop., od 1 rs. do 50 k. — 5 kop. i od najtańszych — 2 kop.

Dyrekcja teatru ze swej strony zrobiła wszystko, co było w jej mocy, ażeby zapewnić teatrowi naszemu trwałe powodzenie — reszta już tylko od publiczności zależy...

H. Gliński.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Minister skarbu, rzecz. rad. tajny *Wyszniegradzki*, uwolniony został na własne żądanie dla słabości zdrowia od powyższych obowiązków, z pozostawieniem członkiem rady państwa. Zarządzający ministerstwem komunikacji, rzecz. rad. stanu *Witte*, mianowany zarządzającym ministerstwem skarbu, a dyrektor departamentu gospodarczego w ministerstwie spraw wewnętrznych, ochmistrz dworu *J. C. M. Kriwozsein*, zarządzającym ministerstwem komunikacji.

× Wieści o projektach względem ustanowienia nowego ministerstwa rolnictwa i handlu są, jak się dowiadujemy, zupełnie bezpodstawne. Wszystkie odnośne projekty uległy długiej zwłoce.

× Delegacja komitetu jarmarkowego w Niznim-Nowgorodzie złożyła podanie, ażeby do ewentualnych obrad w przedmiocie u k ł a d ó w h a n d l o w y c h rusko-niemieckich powołani zostali eksperci ze sfer handlowych i przemysłowych.

× Dotychczas w Rosji i Prusach było w zwyczaju, że na agentów wojennych mianowano nawzajem wyższych oficerów. Ostatnim z ruskich oficerów, który pozostawał przy cesarzu Wilhelmie I, był generał hr. Kutuzow, ostatnim zaś pełnomocnikiem wojskowym przy dworze cesarsko-ruskim był generał-major Wiljom, obecnie z Petersburga odwołany. Tak po jenerale Kutuzowie, jak i po jenerale Wiljomie nawzajem następców nie mianowano.

× «Prawitielstwienyj Wiestnik» ogłasza szereg nagród, udzielonych przez Najjaśniejszego Pana w dniu Imienin Jego Cesarzkiej Mości, to jest 30 sierpnia. W liczbie innych czytamy następujące:

Awansowani zostali: jeneral-lejtnanci: członek rady wojennej *Orłowski*, wychowawca Ich Cesarzkich Wysokości Wielkich Księżąt *Mikołaja i Jerzego Aleksandrowiczów*, jeneral-adjutant *Danilowicz*, jeneral-gubernator nadamurski, jeneral-adjutant *baron Korff*, członek rady wojennej *Annenkow*, dowódca twierdzy Kowno *Kilchen* i p. o. prezydenta m. Warszawy *Starynkiewicz* — na jenerałów broni, ostatni z uwolnieniem od służby; b. oberpolicmajster m. Warszawy jeneral-major orszaku Cesarzkiego *Buturlin*, awansowany na jenerała-lejtnanta z zaliczeniem do rezerwy jazdy. Gubernatorowie: siedlecki *Sobotkin* i kielecki *Iwanienko* — mianowani radcami tajnymi. Otrzymali dekoracje: orderu Orła Białego: jeneral-lejtnanci: naczelnik artylerji okr. woj. warsz. *Kannabich*, naczelnik trjangułacji pogranicza zachodniego *Zyliński*, członek komitetu inżynierskiego przy głównym zarządzie inżynierji *Wojnicki*; orderu św. Wło-

dzimierza kl. II: jeneral-lejtnanci: komendant twierdzy Warszawa *Komarow*, naczelnik wojenno-topograficznego oddziału przy sztabie głównym *Stebnicki*, oraz gubernator suwalski *Podgorodnikow*; orderu św. Anny kl. I: jeneral-majorowie: inspektor robót inżynierskich w okr. woj. kaukaskim *Wróblewski* i dowódca 38 brygady artylerji *Plazowski*; orderu św. Stanisława kl. I: jeneral-majorowie: naczelnik 1 brygady 37 dywizji piechoty *Sierpiński*, naczelnik sztabu okr. woj. nadamursk. *Kukiel*, członkowie komitetu inżyniersk. *Jasinkowicz* i *Starynkiewicz*, oraz prezes warszawsk. komitetu cenzury *Jankulio*, naczelnik zakładów dobroczynnych m. Warszawy *Waraksin*, wice-gubernator wologodzki *Lappa-Starzeniecki* i członek stały urzędu do spraw włościańskich gub. radomskiej *Bożerjanow*.

× W senacie rządzącym. Mianowani y: zostający przy min. sprawiedl., radca tajny *Jewreinow* (b. wice minister komunikacji) — senatorem. W min. dóbr państwa. Mianowani y: starszy leśniczy zapasowy, p. o. rewizora leśn. i rewizora-instruktora gub. charkowsk. i połtawsk. *Horain* — zarządzającym dobrami państwa w gub. wileńsk. i kowieńsk. W min. wojny. Mianowani y: kandydat do pod. woj. sąd. kapitan *Dowbor* — podprokuratorem wojennym w Kazaniu. Przeniesiony: sędzia sądu woj. okr. warsz., pułkownik *Gliński* — do Wilna. Uwolniony: sztab-oficer do szczeg. poruczeń przy gubernatorze lubelskim, zarazem inspektor straży ziemskiej w guberni, pułkownik *Szule* — od służby z powodu interesów familijnych.

× Prezes komitetu Towarzystwa kredyt. ziemskiego, p. o. ochmistrza dworu Cesarzkiego *Ludwik Górski*, mianowany ochmistrem; szambelan Dworu *Bujno* — p. o. koniuszego, a kamer-junkier *Michał Karnicki* — szambelanem dworu J. C. Mości.

× Z powodu hurtowej emigracji rusinów galicyjskich do Rosji, «Swiet» umieścił spory artykuł wstępny w jednym z ostatnich swych nrów, domagający się interwencji dyplomatycznej w następujących słowach: «Położenie galicjan jest prawie bez wyjścia. Ale dla ulżenia ich losowi istnieje inna droga jak emigracja, a mianowicie: droga pomocy dyplomatycznej. Sądzić należy, że przedstawicielowi Rosji w Wiedniu nie doniesiono jeszcze o terażniejszym żalonym położeniu galicjan. Orędownictwo ambasadora ruskiego przy dworze wiedeńskim, skłoniłoby mogło rząd austrjacki do większej uwagi na poszanowanie żywiołu ruskiego w Galicji. Odetchnąwszy swobodniej wobec dyplomatycznego poparcia Rosji, Galicja poczuje konieczność nteruszania się z miejsca (*osiedłości*) i samorozwoju. Ruch emigracyjny sam przez się ustalby; jest on owocem niezmiernego rusofobstwa Austrii; skoro położenie polepszy się, emigracja nadal nie będzie już potrzebna».

× «Mosk. Wied.» podają telegram z Petersburga, datowany 27 sierpnia, donoszący, że po objęciu stanowiska ministra finansów przez p. *Witte*, wice-ministrami skarbu — jak mówią — mianowani będą: dzisiejszy wice-minister komunikacji, p. *Iwaszczenkow*, i dotychczasowy dyrektor departamentu podatków niestałych, p. *Jermolow*. Pierwszy z nich zawiadywać będzie kancelarją kredytową, kancelarją ogólną, kasą państwa i oddziałem finansowym departamentu kolejowego; drugi zaś — departamentami: celnym, podatków stałych, niestałych, handlu i rękodziel, oraz oddziałem taryfowym departamentu kolejowego; jeneral-lejtnant *Pietrow* wice-ministrem komunikacji.

× W ministerstwie skarbu opracowanym został, jak mówią, projekt nowego prawa o przywilejach na wynalazki. Odtąd spory o korzystanie z cudzych przywilejów roztrząsane być mają w ogólnych sądach Cesarstwa, wszakże o ile możliwości w miastach, posiadających uniwersytety, a to celem ułatwienia ekspertyzy. W instytucji pa-

tentowej, zawiadującej wydaniem przywilejów, utworzone być mają dwa oddziały, z których pierwszy ma prowadzić sprawy o wydanie przywilejów niepodlegających zekwestjonowaniu, drugi zaś — rozważać ma sposobem konkurencji (*so-stiazatielno*) i jawnie sprawy o wydanie przywilejów spornych, jak również roztrząsać żądania, podane w terminie prawnym o cofnięcie przywilejów, ulegających dochodzeniu w drodze karnej, jako przyłączenie cudzej własności. Na żądanie poszkodowanego, w zamian ścisłego określenia poniesionych przezeń strat, winny skazanym być może na zapłacenie wynagrodzenia nieprzenoszącego 5,000 rubli.

× Zapadła decyzja ostateczna co do nowego podziału gmin (*wołosti*) w guberniach, w których znaczną część ludności stanowią koloniści zagraniczni. Za motyw posłużyła okoliczność, że ciż koloniści utworzyli gminy narodowe; tak powstały gminy czeskie, niemieckie, bułgarskie, bez żywołu ruskiego. Wobec tego postanowiono wprowadzić nowy podział gmin w guberniach: besarabskiej, podolskiej, wołyńskiej i taurydzkiej.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministerstwem skarbu, opracować miało — według informacji «Grażd.» — projekt uwłaszczenia dzierżawców w prawosławnych, osiedlonych na gruntach obywateli ziemskich w gub. wileńskiej, witebskiej, mohylowskiej, kowieńskiej i mińskiej przed dn. 19 lutego 1861 roku. Uwłaszczenie nastąpi w drodze wykupienia dzierżawionych gruntów, z pomocą pożyczki przez skarb państwa udzielonej.

× Niedawno synod rządzący otrzymał petycję kijowskiego prowincjonalnego zjazdu rolników o zmniejszenie liczby świąt. Obecnie, jak donosi «Grażdanin», synod uznał za niemożliwe zadośćuczynić powyższej petycji, na zasadzie, że z jednej strony już teraz duchowieństwo przedsięwzięło środki, zmierzające do wykorzenienia pośród ludu rozpusty, pijaństwa i próżniactwa, jak również święcenia dni połączonych ze wspomnieniem dawnych obrzędów pogańskich, a z drugiej strony dlatego, że nacisk na lud w duchu ograniczenia obchodzenia dni poświęconych tym lub owym faktom religijnym i pamięci świętych, w żadnym razie nie może leżeć w zamiarach administracji duchownej, gdyż środek taki prowadziłby do nadwężenia pewnych podstaw religijnych, o które w obecnych, słabych pod względem religijnym czasach, bardzo należy dbać i takowe jak najmocniej podtrzymywać.

× Minister spraw wewnętrznych, sekretarz stanu *Durnowo*, opuszczając na czas pewien, z upoważnienia Najjaśniejszego Pana, Petersburg, zdał zawiadywanie ministerstwem towarzysowi swemu, senatorowi *Plewemu*. Ten ostatni przyjmować będzie interesanta we środy, o godzinie 1, w gmachu ministerstwa przy moście Czernyszewa.

× W guberni piotrkowskiej otwarte zostały czasowo instytucje pocztowo-telegraficzne w Spale, a telegraficzne w Lubochemku.

## WIADOMOŚCI DWORSKIE.

Już donosiliśmy, że Najjaśniejsi Państwo wraz z J. C. W. W. Ks. Cesarzowiczem Następcą Tronu i W. Ks. Ksenją Aleksandrówną raczyli wyjechać do Iwanogrodu. W orszaku Cesarskim udali się między innymi: generał-adjutant, ministrowie: Dworu hr. Woroncowa-Daszkowa i wojny Wannowskij; dowódca głównej kwatery J. C. Mości Rychter, naczelnik ochrony Czerewin, generał-adjutant Stürler, je-

nerał-lejtnanci Bobrikow i baron Fredriks, generał-major orszaku Cesarskiego hr. Goleniszczew-Kutuzow i fligel-adjutant książę Biełosielski-Biełozierski. Najjaśniejsi podróżni stanęli w Iwanogrodzie w ubiegły piątek, 28 sierpnia. Z nadejściem pociągu Ich Cesarskie Mości powitani zostali przez J. C. W. W. Ks. Michała Mikołajewicza, który nieco wprzód już przyjechał był tam z zagranicy dla uczestniczenia w manewrach. Wszakże Ich Cesarskie Moście nie zatrzymali się tam długo, ale nie wysiadając z wagonu, po przyjęciu w nim komendanta twierdzy i naczelnika 3 dywizji gwardji, którzy raportowali Najjaśniejszemu Panu o pomyslnym stanie twierdzy i wojsk, udać się raczyli do miejscowości, położonej o 30 wiorst od Iwanogrodu, gdzie rozlokowane były oddziały manewrujące. Tegoż dnia Najjaśniejsi Państwo przybywszy do fortu zwanego «Wannowskij», raczyli być obecnymi przy zaciągnięciu nań dział pozycyjnych. Do samej twierdzy Ich Cesarskie Mości przybyć raczyli około godziny 4 popołudniu końmi, wstąpiwszy przedewszystkiem do cerkwi fortecznej dla odbycia krótkich modlitw. Najjaśniejsi Państwo zajęli górną część domu komendanta, dolną zaś zajęli Wielcy Książęta Włodzimierz Aleksandrowicz i Michał Mikołajewicz.

W dniu 30 sierpnia, jako w dniu Imienia Jego Cesarskiej Mości, odbyło się uroczyste nabożeństwo, po corocznej procesji na cześć św. Aleksandra Newskiego, w Aleksandro-Newskiej Ławrze. Na nabożeństwie tem obecni byli Wielcy Książęta Konstanty i Dymitr Konstantynowicze, wyżsi dostojnicy wojskowi i cywilni, członkowie poselstw zagranicznych i cudzoziemscy agenci wojskowi. Przez cały dzień na wszystkich ulicach powiewały gęsto porozwieszane flagi, a wieczorem miasto zajaśniało rzesistą iluminacją.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

= Generał artylerji Kachanow, generał-gubernator wileńsko-kowieńsko-grodzieński, przybył w tych dniach do Petersburga.

= Jubileusz. W d. 5 września upływa 25-letni jubileusz działalności profesorskiej znanego pracownika-kryminalisty, senatora Tagancewa, niegdyś profesora tutejszego uniwersytetu i dotychczas wykładającego w cesarskiej szkole prawa, oraz w cesarskiem liceum aleksandrowskiem. Jubilat oprócz czynności służbowych, oddaje się również i różnym innym sprawom publicznym: jest wice-prezensem komitetu instytucji zwanej «*Literaturnyj fond*» i nader czynnym uczestnikiem spraw kolonji poprawczej dla małoletnich przestępców.

= Biuro poszukiwań geologicznych, pozostające pod naczelnem kierownictwem profesora instytutu górniczego, p. Zygmunta Woyśława, przeniesione zostało do nowego obszerniejszego lokalu. W ostatnich czasach operacje biura rozwinęły się na tak wielką skalę w całym państwie, iż okazała się konieczność znacznego powiększenia personelu. Specjalnością biura są roboty wodne i wiercenie studni artezyjskich, świeżo dokonane z wielkiem powodzeniem w instytucie technologicznym w Petersburgu i na kolei bałtyckiej. Nie zaniebduje też biuro i poszukiwań ściśle kopalnych: rud metalicznych i węgla kamiennych i w roku bież. podjęło się odnośnych robót na większą skalę w Królestwie. Urządzone też zostało przy biurze laboratorium chemiczne dla dokonywania analiz.

= Wyścigi w Petersburgu, których czwarty dzień przypadnie w przyszłą niedzielę, dzięki sprzyjającej stale pogodzie, gromadzą na trybunach liczne zastępy publiczności, żywo interesującej się sportem kłusowym, który ma tu-

taj bardzo wielu zwolenników i hodowców. Dotychczas niezwykłą jest «Nocka 2-ga» pp. Niepokojczyckiego i Konoplina, bije bowiem wszystkich współzawodników. John Rejmer doprowadził jej szybkość do 5 m. 2 sek. na 3-wiorstowym dystansie. Drugim bohaterem toru kłusowego jest «Pietuszok» tychże właścicieli, który również w ręku Rejmera, chociaż z mniejszym szczęściem, zabiera cenniejsze nagrody. Z młodszych koni do najlepszych należą: «Czarodziej» p. Mołostkowa (3 wiorsty—5 m. 13 s.), «Tucza» p. Wachtera (3 w.—5 m. 17 s.), a z dawniej znanych, jakie dotąd się popisywały, doskonale chodzi «Wietier-Bujnyj» p. Wachtera (3 w.—5 m. 7 1/2 s.). W niedzielę na tutejszym torze rozegrana będzie jedna z najpoważniejszych nagród, t. z. «Szyszkińska» (około 6,000 rs.), dla ogierów i klaczy różnego wieku, na dystansie 4 wiorst. Do biegu tego zameldowano już 28 koni. W tej liczbie znajdujemy «Nockę 2-gą» i «Tabora» p. Wachtera, który w r. z. na torze tutejszym nie miał godnego siebie współzawodnika. Prawdopodobnie jedyni to będą kandydaci do pierwszej nagrody, inne konie pójdą w zawody o wcale poważną nagrodę... trzecią, która wynosi 500 rs. H.

= Nowa loteria. Wedle informacji «Grażdanina», dla zebrania sumy, potrzebnej na budowę gmachu szkoły muzycznej na miejscu obecnych ruin teatru Wielkiego, będzie wypuszczoną loteria na wzór poprzednich dwóch loteryj dla głodnych.

= Apteka stowarzyszenia lekarzy homeopatów funkcjonuje na Newskim pr. № 82, obok ambulatorjum. Porada lekarska kosztuje 30 kop., dla biednych bezpłatnie.

## KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 11 września.

[Zatarg o szkołę rzemiosł. Tryumf nauki nad epidemią. Nowiny miejskie].

+ Bardzo przykry zatarg wyniki pomiędzy dyrektorem szkoły rzemieślniczej przy ul. Skłodowej, p. Jerzym Kühnem, a protektorami szkoły, których reprezentuje dr. Ludwik Natanson. Zatarg ten omawiany już był w kilku pismach, a nawet stał się przedmiotem akcji sądowej; skutkiem niego sama egzystencja szkoły została zachwiana. Rzecz więc nabrała interesu publicznego.

Szkola założoną została z ofiar kilkunastu ludzi dobrej woli, którzy zawiadywanie funduszami i kuratorjum szkoły powierzyli doktorowi Natansonowi. Kierownictwo szkoły powierzono p. Łapińskiemu, gdy zaś ten po kilku latach zmarł, zgłosił się do d-ra Natansona nauczyciel języka niemieckiego, p. Jerzy Kühn, jako kandydat na dyrektora szkoły, i za poparciem p. N. uzyskał na tę godność zatwierdzenie władzy szkolnej. Przez lat kilkanaście p. K. pozyskał sobie opinię jako kierownik energiczny i staranny. Szkoła wszakże przynosiła stały deficyt, który, wraz z pensją pana K., pokrywali ofiarodawcy. Dopiero gdy dr. N. zaciągnął pożyczkę w Towarzystwie dobroczynności i inną, którą pokrył z własnych funduszy, wystawiono za te pieniądze specjalny gmach szkolny, przez co egzystencja zakładu uzyskała trwałszą podstawę. Aliści wtedy właśnie pomiędzy p. K. a d-rem N. powstały różnice w zapatrywaniach na kierunek szkoły i inne nieporozumienia. Tymczasem p. K. uzyskał dla zakładu prawa szkół rządowych, skutkiem czego można było przewidywać, że liczba uczniów się zwiększy i szkoła nie deficyt ale dochód dawać będzie. Wtedy p. K. oświadczył, że szkoła stanowi jego własność, ponieważ na jego imię brzmi koncesja władzy szkolnej, a i fundusze na jego szkołę były ofiarowywane. Zmienił też niektóre szczegóły programu wykładów. Wszelkie usiłowania załatwienia sporu na drodze polubownej okazały się daremnymi i dr. N. zmuszony został do wystąpienia z akcją sądową o eksmisję p. K. z mieszkania zajmowanego przez dyrektora w gmachu szkolnym, który to gmach ma tytuł własności przepisany

na d-ra N. Wtedy p. Kühn zwrócił się do władzy szkolnej, która też za pośrednictwem prokuratorji w Królestwie polskiem przystąpiła z interwencją do sprawy i łącznie z p. K. zadyktowała ekscępcję na tej zasadzie, że pozwanym tu być winien nie p. K., ale władza szkolna, ponieważ szkoła uzyskała prawa zakładu rządowego. Sąd pierwszej instancji ekscępcję tę przyjął, zaś p. Kühn ogłasza w dalszym ciągu w gazetach, że przyjmuje zapisy uczniów. Taki wynik sprawy nie przesądza oczywiście jeszcze, jak sobie teraz wobec pana K. i ofiarodawców władza szkolna postąpi. Od tego postąpienia zależą dalsze losy szkoły.

Cholera nie posunęła się dalej po za miejscowości, w których się początkowo ukazała, co poczytać należy za skutek energicznej akcji zapobiegawczej. Niemalże też tryumf ze stanowiska naukowego odniosła teoria bakteriologiczna. Gdy bowiem wypróżnienia jednego z pierwszych chorych w Biskupicach nadesłano do Warszawy d-rowsi Bujwidowi, tenże, nie widząc chorego, jedynie na podstawie badań bakteriologicznych, postawił djagnozę cholery. Djagnozie tej zrazu nie dowierzano i dlatego wysłano na miejsce specjalną komisję lekarską. Komisja wszakże potwierdziła słuszność wniosku d-ra Bujwida.

W sprawie stworzenia nowej dzielnicy miasta na miejscu dzisiejszego szpitala Dzieciątka Jezus zaszła nowa komplikacja. Zjawiała się nowa spółka kapitalistów francuzkich, która ofiarowała miastu warunki korzystniejsze aniżeli proponyja pana Devarsa. Ten ostatni zmienił teraz podobno tę propozycję i między konkurentami odbywa się licytacja, na której miasto dobrze wyjść może; ale która załatwienie tej sprawy znowu odwleka.

W paru gazetach zjawily się wiadomości o podjęciu nanowo starań, celem wskrzeszenia zwierzyńca. Osoby wszakże, które się dotąd zajmowały tą sprawą oraz projektem Towarzystwa aklimatyzacyjnego, nic o tych nowych staraniach nie wiedzą. Jest to więc zapewne jedna z tych informacji, wyspanych z palca, których, niestety, tak wiele i tak łatwo znajduje gościnność na szpaltach naszych dzienników.

Dzisiejszy telegram «Kurjera Codziennego» przynosi wiadomość o dymisji prezydenta miasta, generała Starynkiewicza. Służbę swoją generał Starynkiewicz zdaje jen. Bibikowowi.

Reorganizacja biur na kolei terespolskiej odłożoną została do 13 października. Tymczasem zarząd drogi sprowadza pewną liczbę kobiet, które zajmą posady w biurze kontroli i w sekcji statystycznej.

Haro.

Warszawa, 10 września.

[Tydzień warszawski].

+ Rozpaczliwie wygląda w tej chwili nasza Wisła!... W trzech czwartych wyschnięta i ledwie sącząca się wazuchnym strumykiem, nie przypomina zgola owej, do której Kochanowski przemawiał: «Nienbłagana Wisło! próżno wstrząsasz rogi; próżno brzegom gwałt czynisz i tamujesz drogi!» Jeżeli Wisła dzisiejsza tamuje komu drogę, to chyba tym tylko, którzy na jeżdżących po niej parostatkach udają się do Włocławka lub Płocka. Los ich jest w chwili obecnej godzien litości!

Nizki stan wody na Wiśle jest podobno jedynym złem, które, wbrew przysłowiu, nikomu na dobre nie wyjdzie. A nie można tego powiedzieć nawet o tem złem, stokroć od bezwładzia gorszem, które się cholera morbus nazywa. To ostatnie przynosi nam, jak dotąd, same dobrodziejstwa. Jemu zawdzięczamy nadzwyczajny w mieście porządek; jemu zawdzięczamy dostarczenie klasie biednej taniego a zdrowego pożywienia; jemu zawdzięczamy wreszcie, że nie ma dziś u nas zakątka, do którego by nie zajrzało czujne organów sanitarnych oko.

Rolę niewodów zarzucanych w mętną wodę, odgrywają teraz w Warszawie rewizje policyjno-lekarskie, poddające skrupulatnym oględzinom: to podwórza, to mieszkania prywatne, to fabryki, to hotele i t. p. Połów za każdym razem bywa obfity i do zarządzania środkom coraz surowszych zniewalający. W tych dniach zapuszczono sieć w dzielnicy żydowskiej, kędy rozsiane są gęsto tak zwane «zajzady», a re-

zultatem było: wyłowienie kilkudziesięciu osobników, którzy przybywszy z miejsc dotkniętych epidemją, przebywali w Warszawie bez meldunku i bez nadzoru lekarskiego. Niebezpieczne te ryby wyciągano z szaf, z pod łóżek, z za pieców, a jednego nawet małoletniego znalezione... w szufladzie zamkniętej na klucz komody!

Dopiero pod strachem epidemji przypomniało sobie przeróżne grzechy i grzeszki sanitarne, jakie dotąd miasto bezkarnie broiło. Przypomniano sobie, między innymi, i ową cloaca magna, która się nazywa «kanalem przykopowym», a Warszawę kręgiem zabójczych wyziewów opasuje. Kanał ten (odkryty!) ma być oczyszczony i uporządkowany kosztem 5,000 rs., poczerpniętych na ten cel przez magistrat z funduszków miejskich. A wydatek ten nie będzie jedynym, gdyż władza wyższa pozwoliła magistratowi wziąć z tego źródła na cele sanitarne sumę dziesięć razy wyższą.

Zdrowie swoją drogą, a komfort i elegancja swoją. Pamiętamy o pierwszym, nie zapominamy też o drugim i trzecim. Przypadł nam do smaku bruk drewniany, po którym jeżdżąc doświadcza się wrażeń kuli toczącej się po suknie bilardowym, wszyscy więc na wysięgi modlimy się do zarządu miasta, aby nas brukiem tym uszczęśliwił. Małeńki kawałeczek Krakowskiego, wybrukowany w tym roku na próbę sosną norweżką, rozciągnąć się ma w roku przyszłym tak, że zajmie całą prawie przestrzeń od zamku do Nowego-Swiata. A dodać muszę przy sposobności, że plac przed zamkiem gruntownie wygląd swój zmieni, urządzone bowiem na nim zostanie skwer ozdobny.

Po wszelkiego rodzaju «recordach», koloowych, wodnych i t. p., zapowiedziano przed kilkoma dniami «record» pieszy. Miał to być prosto wysięg na piechotę. Ponieważ jednak w szranki zapasnicze wystąpiło tylko czterech piechurów, a kodeks sportowy cyfrę tę uznaje za niedostateczną, więc «record» odwołano.

Jakiś polak zbudował w Wiedniu i do Warszawy przysłał «faetonoped», naczynie dziwnego nabożeństwa, w którym dwie osoby siedzą wygodnie jak w powozie, a dwie, przebijając nieustannie nogami, spełniają rolę koni. Ciekawa rzecz jak prędko będziemy mieli «record faetonopedowy»?...

Mazur.

Warszawa, 11 września.

[Gazetka artystyczna].

+ Teatr Wielki, jeszcze piękniejszy i wspanialszy niż przed letniem zamknięciem, otwarto w tych dniach, jakby dla stwierdzenia, że Warszawa odbyła już swoje «przejście równika» i że warszawianie, syci rozkoszy sielskich, wracać już poczynają do domu.

«Violeta», którą nas przy święcie tem uraczono, nie jest sama przez się daniem wykwintnem i świeżem, przysmaczono ją wszakże dwiema przygotowami: występem pani Klamryńskiej i debiutem nowych włoskich tenorów. Przedstawienie to, w którym polka zrobiła furorę, a włosi fiasco, doprowadzić mogło niejednego do dziwnych zaprawdę wniosków. Berło śpiewacze przechodzi z rąk włoskich do naszych, i kto wie czy w przyszłości nie odwróci się porządek rzeczy i czy Medjolan tenorów swych i swe sopranu nie będzie rekrutował w Warszawie?

Miasto nasze poczyną stawać się wylegarnią słowików, a jednocześnie usiłuje córki swoje przetwarzać hurtem na malarki. Jak dawniej damskie «szkoły kroju», tak dziś damskie «szkoły malarstwa i rysunku» mnożą się w sposób nadzwyczajny. Do istniejących już, a wcale licznych, przybywają dwie nowe i to niepoślednie. Kierunek jednej z nich obejmuje p. Miłosz Kotarbiński, drugiej pani Anna Bilińska.

Wobec widocznego zwiększania się liczby adeptek malarstwa, a niewidocznego rezultatu ich nauki i pracy, ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się: do jakich rezultatów praktycznych doprowadza kobiety nasze kilkoletnie ślęczenie nad «rajzbretem» i «stalugami»? Ponieważ nie każdy kto pisuje wiersze jest poetą, i nie każdy kto maluje ma prawo do tytułu i do przywilejów artysty, należałoby zawczasu upewnić się, czy reszta może w zajęciu tem znaleźć dla siebie pewne źródło zarobku?

Jak zawodną pod tym ostatnim względem bywa częstokroć sztuka, o tem wiedzą najlepiej członkowie kocujących towarzystw dramatycznych. Co lato przedsiobiorą oni wyprawę do Warszawy po «złote runo», i co lato też powracają do swych prowincjonalnych koczowisk tak lekcy jak wówczas gdy je opuszczali. Lato tegoroczne, do końca już zbliżające się, nie będzie, niestety, wyjątkiem od reguły. Prócz jednego towarzystwa, które pokrzepiło kasę dochodem z operetki, reszta wywiezie jedynie, wedle słów Wilkońskiego, «gorzkie wspomnienia słodkiej nadziei»...

Fortuna sprzyjająca dawniej stale aktorom i grajkom, poczyną teraz umizgać się do osób «pracujących na polu naukowem». Kasa ich, dość już w tej chwili zasobna, zyskuje nienastannie coraz nowe zasiłki. Zmarła w tych dniach ś. p. Paulina Zbyszewska przekazała jej testamentem 15,000 rs. Kasa na brak środków uskarżać się zbyt nie może; cele jej są piękne i wyraźnie określone—należałoby więc może z kolei zapytać o rezultaty? Te, jakie wykazywane są w sprawozdaniach rocznych, w zupełności zaspokoić nie mogą.

Zmarł w tych dniach, we wsi własnej pod Płockiem, dziennikarz i literat z rodzaju, jaki dziś do osobliwości już należy. Tym niezwykłym pracownikiem pióra (który zresztą już od lat kilkunastu usunął się sam do «rezewy») był ś. p. Adam Mieczynski, w jednej osobie rolnik, autor oraz wydawca i redaktor pism rolniczych i literackich. On to stworzył «Gazetę Rolniczą», on też był ojcem «Opiekuna Domowego», który, przekształciwszy się na «Tygodnik Powszechny», wyprzedził o rok cały rodzica swego w drodze do wieczności. Ś. p. Mieczynski zasłużył się naszemu piśmiennictwu rolniczemu kilkoma pracami, których wartość praktyczną dotąd ziemianie oceniają.

Urbanus.

+ Zaburzenia. W «Warsz. Dniem.» czytamy: «W dniu 13 b. m. popołudniu, do osady Łysobyki, z rozkazu p. gubernatora gub. siedleckiej, przybył z Kocka felczer pospolu z posługaczami sanitarnymi radzyńskiego oddziału sanitarnego. Przybycie służy sanitarnej w pierwszych chwilach wywołało zaciekawienie wśród mieszkańców, zwłaszcza żydów, którzy zaczęli dopytywać się o cel przybycia felczera. Furman, który przywiózł członków oddziału sanitarnego, mieszkaniec Kocka, żyd Abraham Migdał, oznajmiał współwyznawcom swoim, iż «oddział sanitarny wypędzono z Kocka za to, że zamierzał truć chorych cholerycznych i grzebać ich żywcem». Ciemny tłum uwierzył tej dzikiej i niedorzecznej fantazji; pogłoska o truciu i grzebaniu żywcem chorych cholerycznych szybko rozszerzyła się po mieście. Gdy wójt miejscowy przystąpił do wyszukania pomieszczenia dla przybyłych, spotkał się z nieprzewidywanymi przeszkodami, gdyż nikt z mieszkańców nie chciał oddać do rozporządzenia swojego lokalu. Felczera z posługaczami wypadło pomieścić w zajeździe Frolma Goldringera. Niebawem na rynku zebrał się tłum i zaczął wyrażać głośnym krzykiem protest z powodu przybycia oddziału sanitarnego. Namowy policji do rozejścia się nie były uwieńczone rezultatem pożądanym. Gdy zaś wójt gminy przystąpił do aresztowania głównego podżegacza i inicjatora zaburzeń, mieszkańca Łysoboków, żołnierza rezerwy, Franciszka Szabelskiego, wówczas tłum sprzeciwił się temu. Wieczorem część tłumy wyruszyła w stronę zajazdu Goldringera i po przybyciu na miejsce, zaczęła wysadzać drzwi, w celu wkroczenia do środka i wypędzenia członków oddziału sanitarnego, lecz strażnik rozpedził zgromadzonych przed zajazdem ludzi. Po upływie pewnego czasu, tłum ukazał się z przeciwległej strony domu i zaczął rzucić kamieniami w okna, lecz nie mógł wyrządzić szkody, gdyż okienice były zamknięte. Członkowie oddziału sanitarnego, obawiając się nowego napadu, schronili się do kancelarji gminnej. Wkrótce potem, z nastąpieniem wieczoru, tłum zaczął się rozchodzić i zaburzenia ustały. Po przybyciu do Łysoboków naczelnika pow. lukowskiego, aresztowano podżegaczy zaburzeń: dwóch mieszczan, czterech żydów i Szabelskiego. W sprawie tej prowadzi się śledztwo».

Z A Ś L U B I N Y.

Dnia 15 (27) sierpnia odbył się w Krakowie, w kaplicy prywatnej ks. kardynała Dunajewskiego, obrzęd zaślubin panny Zofji Spasowicz z p. Alfredem Halban-Blumenstockiem, prof. uniwersytetu jagiellońskiego. Obrzęd dokonał Jego Eminencja ks. kardynał Dunajewski.

Dnia 10 września n. s., w uroczyscie przybranym kościele ewangelicko-angsburskim w Warszawie, odbył się obrzęd zaślubin panny Zofji Gebethner, córki znanego współnika firmy księgarskiej Gebethner i Wolff, z p. Ferdynandem Świszczowskim, prokurentem tejże firmy w Krakowie.

W majątku Wielick, na Wołyniu, pobłogosławiony został 25 sierpnia związek małżeński pana Piotra Żegotto z panną Wandą Smółkówną.

ROZMAITOŚCI.

Prezydent rzeczypospolitej francuzkiej, Carnot, ucałował dziewczynkę stojącą obok ambasadora ruskiego na stacji drogi żelaznej w Aix les Bains, ubrana w kostjum ruski, i powiedział: «Całuję Rosję». Podnosząc ten fakt «Świat» nadmieniał, że było to ucałowanie Rosji w imieniu Francji, której p. Carnot jest naturalnym przedstawicielem. «Niespodzianka to — pisze «Świat» — ale rozczulająca i nader sympatyczna».

Jeden z naszych lingwistów poszukuje informacji o rodzinie Pianeckich, pochodzącej z Podola, której jeden z potomków w końcu XVIII w. przeniósł się do Austrii. Miał on 11 rodzeństwa, wedle wykazu ksiąg metrycznych przy katedrze kamienieckiej, których imiona były następujące: Walery-Tomasz (ur. 1769 r.), Anna-Elżbieta (1771), Marjanna-Teresa (1772), Jan-Tomasz Erazm (1774), Robert-Paweł-Onufry (1776), Kacper (1778), Fortunata-Agnieszka (1779), Seweryn-Wincenty (1781), Walerja-Ewa (1782), Onufry-Antoni (1784), Alojzy-Jan-Antoni (1789). Trudno przypuścić, żeby z tak licznej rodziny nikt nie został przy życiu. Otóż uprasza się obecnie żyjące osoby tegoż nazwiska i pochodzenia o zgłoszenie się do redakcji «Kraju». Upraszamy przytem, że nie chodzi tu o żadną sukcesję.

Do Druskienik przybyła cholera. Stało się to, wedle relacji «Wil. Wiestn.», tak: «Na stację Porzece przybyła w tych dniach niemłoda już dama i wynajęła sobie do Druskienik furmankę. Przez całą drogę dama zachowała się w sposób najbardziej tajemniczy; nie wymówiła ani jednego słowa i dopiero kiedy pozostawoła już do Druskienik nie więcej nad wiorstę drogi, nagle powstrzymała woźnicę. Było to o zmroku. «A wiesz ty — zapytała po polsku — kogo ty wiesz?» Zapytanie to zdziwiło woźnicę; jakież jednak było jego przerażenie, kiedy na odpowiedź jego, że nie może znać wszystkich państwa, dama oznajmiła najpoważniejszym tonem, że jest... cholera. «Wiem, kontynuowała cholera, która wbrew ustalonemu nawet pomiędzy włościanami wyobrażeniu, była w tym razie wcale zażywną osobą, wiem, kontynuowała po polsku, żeś ty dobry człowiek i że w Druskienikach również dojrzy ludzkie... ja was nie ruszę». Nie wdając się w dalsze rozprawy, cholera zlaźła z furmanki i poszła do blisko położonego lasu. Wystraszony chłop zaczął żegnać się. Kiedy «cholera» znikła mu z oczu, przeżegnał (batem) swego konia i pomknął do Druskienik wprost do isprawnika, któremu oświadczył, zanosząc się od płaczu, że sprowadził biedę, że przywiózł cholere. Kiedy dowiedziano się o co chodzi, poruszono całą miejscową policję. Ale poszukiwania, jak wspomina «Wil. Wiestn.», były nadaremne, cholera bowiem przepadła jak kamień w wodę».

Oburzająca zbrodnia spełniona została w tych dniach w dobrach p. Żukowskiego, Malieszewo, w bliskości m. Stopnicy, gub. kieleckiej. Rządcy tych dóbr, Morawieckiemu, dano znać pewnego rana, że ogromna masa włościan udała się na trzydziestu furach do lasu dominalnego po drzewo. Morawiecki, wziawszy parobków, pospieszył konno na miejsce gdzie ścinało drzewo. Zastał tam kilka wozów i 10 włościan. Kiedy Morawiecki kazał parobkom przewrócić wozy, na których było zdefraudowane drzewo, z pomiędzy włościan oddzielił się niepostrzeżenie jeden z nich, Majkowski, który, przystąpiwszy z tyłu do rządcy, zadał temuż ciężkie rany dwoma uderzeniami siekiery, jedną w lewy bok, drugą w piersi. Morawiecki, zbroczony krwią, spadł z konia. Śledztwo wyjaśniło, że do usiłowania zabójstwa Majkowski namówiony był przez żonę swoją, która jeszcze zdaleka ujrawszy Morawieckiego z parobkami, krzychała do męża: «Zabij go, zabij tego niegodziwca Morawieckiego!» Kobieta ta została również aresztowana. Pomimo szybko okazanej mu pomocy, stan zdrowia Morawieckiego budzi poważne obawy.

KOESPONDENCJA REDAKCJI.

DO CZYTELNIKÓW.

W. Kurnat. w Woli-Krakowskiej. Zasięgnąwszy informacyj z dobrego źródła, donosimy szan. panu, że kwestja rozciągnięcia na Królestwo pożyczek z banku państwa pod sola-weksle właścicieli ziemskich, znajduje się na dobrej drodze. Zwłoka wynika z tego powodu, iż wogóle projektowane są zasadnicze zmiany w organizacji tychże pożyczek w całem państwie. W Królestwie zaś obowiązywać będą nie dawne, lecz nowe przepisy. Z powodu choroby p. ministra skarbu, sprawa poszła w odwłokę. Spodziewać się należy, że obecnie sprawa pójdzie prędzej.

X. Z. w Wilnie. Nie sądzimy. Misja pr. Dunikowskiego do Ameryki nie ma wcale politycznego znaczenia. Sam pr. Dunikowski, jak również jego mandanci, jest zbyt poważnym człowiekiem, ażeby się miał bawić w awanturnicze kopje irlandzkich obyczajów. Bliższe szczegóły zamieścimy w przyszłym numerze, w specjalnej korespondencji.

H. P. w Warszawie. To trudno, sz. panie. Tempora mutantur...

J. Bud. w Jarosławiu. Pańskie wiersze «o miłości», jakkolwiek niewątpliwie świadczą o gorącym i szczerem uczuciu, bo sz. pan pisze: «Dla ciebie jednej życie poświęcam, Ciebie miłując, siebie zalecam», grzeszą jednak wadliwością formy. Rękopis zwracamy.

P R A W N I K.

O G Ó L N E.

Ministerstwo sprawiedliwości poleciło sędziom pokoju i zjazdom w guberniach: podolskiej, besarabskiej i chersońskiej, zlikwidować akty na dzień 1 września, a to ze względu, że w tym terminie wprowadzoną tam być ma instytucja naczelników ziemskich.

W guberni astrachańskiej, jak donosi «Now. Wr.», wprowadzoną być ma reforma sądowa w całości, t. j. z instytucją sędziów przysięgłych. Obecnie podobno ministerstwo sprawiedliwości zajęte jest przedwstępniemi pracami, zmierzającemi do urzeczywistnienia tego projektu.

ZMIANY OSOBISTE.

Mianowani: urzędnik min. sprawied. Staszewski — członkiem izby sąd. cyw. krym. w Orenburgu; wice-prezes sądu okr. w Rydze Kraszeninnikow — członkiem izby sądowej w Kijowie. Przeniesieni: podprokurator w gub. archang. Łapicki — do prow. syr-daryjsk.; podprokurator w Kamieńcu pod. Iwanow — do Kalugi. Uwolniony: sędzia śled. 2 rew. pow. łódzk. gub. piotrkowskiej Maternicki — na własne żądanie od służby.

Z SĄDOW.

Proces sensacyjny Medweya we Lwowie ukończono. Ostatnie przemówienie obrońca doktor Grék zakończył następującemi słowy: «Proszę szanownych panów, poznaliśmy p. Brodka, kobietę niepospolicie piękną i sprytną — w roli pokutującej Magdaleny. Ta Magdalena grzesząca mogła uwieść nawet człowieka, który ma lat 42. W pojedynku powalił przypadek ś. p. nieboszczyka, a że był to przypadek, na to złożył oskarżony tu przed wami przysięgę. Dr. Medwey już jest dostatecznie ukarany, pozbawiony jest chleba i potępiiony przez opinię publiczną. Zwróćcie panowie tego człowieka żonie i dzieciom, a może będzie i lepszym mężem i lepszym ojcem! Skończyłem». Z kolei nastąpiło resumé przewodniczącego, poczem sędziowie przysięgli udali się na naradę. Po godzinnej przerwie ogłosił p. Soltsy, przewodniczący ławy przysięgłych, werdykt. Na pytanie pierwsze główne odpowiedziało 7 głosów tak, 5 nie; na pytanie drugie główne — 5 głosów tak, 7 nie. Wobec tego trybunał uwolnił d-ra Medweya od oskarżenia zbrodni gwałtu publicznego i zbrodni pojedynku.

Odpowiedzi prawnika.

Panu S. M. w Skrz. Przypuszczamy, że nie stosował się sz. pan do przepisów uwagi 2 do art. 69 i art. 61 t. IX «Zb. ustaw», według uzupełnień 1876 roku. Rzecz wymagalaby bliższego wyjaśnienia, w braku którego stanowczych wskazówek dać nie możemy.

Dożywcotnicze. Skoro prawa sz. pani powstały przed ukazaniem się nowej ustawy, należy przypuszczać, że zostaną uwzględnione w instancji wyższej. Okoliczność niekorzystania z tych praw nie mogła w danym razie stać się powodem ustania ich bytu.

Panu Mich. F. w J. Pogłoska co najmniej przedwczesna. Fakt gromadzenia informacji o dokonanych działaniach nie stanowi poważnej podsta-

wy do tak pesymistycznego wniosku. «Strach ma wielkie oczy» i widzi rzeczy, o których nikomu tu dotąd się nie śniło. K.

KURJER KŌŚCIELN Y.

Konsekracja kościoła w Charkowie i wizyta pasterska.

Donoszą nam z Charkowa: Ukończony w roku zeszłym, a z dobrowolnych składek wzniesiony kościół katolicki w Charkowie, nie był dotychczas konsekrowany, chociaż odprawiano w nim nabożeństwo. Dnia 26 lipca, w niedzielę, j. eks. biskup Symon, wizytujący djecezję mohylowską, dopełnił uroczystej konsekracji wobec władz i licznie zgromadzonych parafjan. Ks. biskup przybył do Charkowa w asystencji ks. prof. Cieplaka jeszcze 24 lipca; spotkany na dworcu kolei przez syndykat kościelny, generała Zedelera, pułkownika Jaworskiego i innych, a także tłumnie zebraną publiczność, udał się do miejscowego kościoła, do którego wszedł przy odgłosie dzwonów, witany krzyżem i wodą święconą przez duchowieństwo. Po przemówieniu i udzieleniu błogosławieństwa, ks. biskup udał się na spoczynek do mieszkania w miejscowej plebanji. Następnego dnia zajęły przygotowania do konsekracji, jako też wszystkie szczegóły, stanowiące przedmiot wizyty pasterskiej; poczem j. eks. złożył wizyty miejscowym władzom i arcybiskupowi prawosławnemu Ambrozjuszowi.

Uroczystość konsekracji rozpoczęła się o g. 8 rano nabożeństwem w osobnym namiocie, gdzie złożone były relikwie św. Po trzykrotnej procesji naokoło kościoła, odbyło się poświęcenie wody i odśpiewanie litanji przed drzwiami kościoła, poczem do wnętrza wszedł sam pasterz z duchowieństwem i dopiero po dopełnieniu wewnątrz dość długich modłów i ceremonji, otworzyły drzwi kościoła i weszli do niego pobożni. Najwięcej czasu zajęła ceremonia poświęcenia wielkiego ołtarza, dlatego, jak to później wytłómaczył ks. biskup, że takowy symbolicznie jest sercem kościoła. Summa, celebrowana przez ks. biskupa, rozpoczęła się o godzinie 1, poczem jego eks. udzielił sakramentu bierzmowania paruset wiernym, w liczbie których były nie tylko dzieci, ale i ludzie wiekowi, którzy nie mieli sposobności dotychczas nawet widzieć biskupa swego obrządku. O godzinie 3 popołudniu jego eks. wyszedł na kwadrans z kościoła dla przyjęcia posiłku i powrócił dla egzaminu dziatwy z nauki religji. Egzamin ten wypadł niekorzystnie i j. eks. wyraził swoje nieukontentowanie przelożonym i rodzicom, wskazując, jak ciężki grzech popełniają, dając wyrastać młodemu pokoleniu bez należytych pojęć o religji, do której należą. Jego eks. zauważył, że w żadnym z miast, które wizytował przed Charkowem, nie znalazł tak słabo przygotowanej dziatwy w nauce katechizmu, jak tutaj. Przyjmując tę admonicję pasterską z pokorą, mniemamy, że będzie ona miała skutek zbawienny i opieszalych poprawi. W poniedziałek, 27 lipca, j. eks. wyjechał z Charkowa do Połtawy, jak najserdeczniej żegnany przez licznie zgromadzonych parafjan.

M.

Z WATYKANU.

\*\* Organ zakonu jezuitów «Civiltà cattolica», którego artykuły przegląda zawsze przed wydrukowaniem sam papież, zamieszcza ważny artykuł w sprawie zabezpieczenia osoby ojca św. na wypadek wojny. «Civiltà cattolica» przewiduje, że w razie przegranej, dynastia sabaudzka zostanie we Włoszech obalona, rzeczpospolita ogłoszona, a Rzym stanie się areną scen, przypominających komunę paryżką. Otóż «Civ. catt.» domaga się, ażeby terytorjum watykańskie zostało oddane pod wspólną gwarancję mocarstw i ażeby zabezpieczal je wspólny garnizon wojsk sprzymierzonych.

\*\* Dziesięciu kardynałów zmarło w przeciągu jednego roku! Śmierć od pewnego czasu czyni wielkie spustoszenia w gronie św. kolegijum, w którym wielu zresztą z powodu podeszłego wieku i chorób nie może pełnić swych obowiązków. Nie dziwnego, iż w tym stanie rzeczy cały świat katolicki interesuje się wielce przyszłym konsystorzem. Niektórzy utrzymują, że konsystorz ten odbędzie się w październiku; to pewna jednak, że dotąd ojciec św. nie zrobił nawet najbliższej aluzji co do czasu, w którym zwołać go zamierza. Tymczasem od początku bieżącego stulecia liczba kardynałów nigdy jeszcze nie była tak małą jak jest obecnie. Podczas gdy na pełne ciało składa się 70 kardynałów, obecnie święte kolegijum liczy zaledwie 53 członków. Z tych 53 kardynałów 23 należy do kurji, to jest do dworu papieżkiego, i z tamąd pobiera utrzymywanie. W liczbie tej jest pochodzenia włoskiego 19, dwóch Niemców (Hohenlohe i Melchers), jeden anglik

(Howard) i polak (Ledóchowski). Do dziewiętnastu kardynałów narodowości włoskiej, należących do kurji i zamieszkałych w Rzymie, należy jeszcze dodać tych, którzy bawią w kraju, lecz nie pobierają utrzymywania od Watykanu, jako zarządzający djecezjami. W tem położeniu znajdują się obecnie we Włoszech ośmiu kardynałów. Ogółem na 29 kardynałów włoskich, przypada 24 cudzoziemców.

#### DJECEZJE.

\*\* JE. ks. biskup Symon, sufragan archidiecezji mohylowskiej, powrócił do Petersburga.

#### ZAGRANICZNE.

\*\* Kościół katolicki w Norwegji czyni znakomite postępy. Dzięki staraniom wikariusza apostolskiego, ks. Fallize — jak zaznacza «Germania» — w ostatnich kilku latach znaczna liczba osób przyjęła katolicyzm. Podczas gdy w r. 1875 liczono tu zaledwo paręset katolików, obecnie statystyka urzędowa liczy ich na 100,000 głów prawie. Przemawia to na korzyść panującej w Norwegji tolerancji. Przed paru miesiącami izby uchwały zniesienie ograniczeń, jakie dotąd nie pozwalały katolikom zajmować pewnych urzędów. Pozostały jeszcze w sile jedynie ograniczające prawa, dotyczące zakonów, a mianowicie jezuitów. Przed paru jednak tygodniami izby, w porozumieniu z gabinetem Steena, opracowały referat, domagający się zniesienia i tego ograniczenia. Wniosek będzie rozpatrywany na najbliższej sesji parlamentarnej i nie ulega wątpliwości, że będzie przyjęty.

### KURJER SZKOLNY.

#### KRAJOWE.

\*\* We wrześniu otwarte być mają w Petersburgu żeńskie kursy handlowe, podług programu, ułożonego w zastosowaniu się do programu klas specjalnych średnich szkół handlowych.

\*\* W guberni grodzieńskiej w roku szkolnym 1888 — 89 było, według obliczeń, ludności 1,382,255, w tej liczbie 723,390 prawosławnych, osiadłych w 827 parafjach. We wszystkich parafjach było tylko 50 szkół cerkiewno-parafjalnych; jedna z nich wyłączenie dla chłopców (tristianiecka z kursem nauczycielskim), oraz trzy wyłącznie dla dziewcząt (tristianiecka, swislocka i żydomlańska); reszta szkół były mieszane. Szkół początkowych (gramoty) liczono 384. Szkół początkowych ministerjalnych było w guberni 316. Uczyło się w roku szkolnym 1888 — 89 w 50 szkołach cerkiewno-parafjalnych 1,755 chłopców i 296 dziewcząt; w 384 szkołach początkowych — 6,873 chłopców i 1,019 dziewcząt; w 316 zaś szkołach ministerjalnych — 18,151 chłopców i 2,088 dziewcząt.

\*\* O uniwersytecie w Tomsku na Syberji piszą do «Gaz. Warsz.» co następuje: «Wzniesiony na samym końcu miasta gmach uniwersytecki zawdzięcza swe powstanie w r. 1888 ofiarowanym na ten cel 180,000 rs. przez jednego z milionerów tutejszych, p. Sibirakowa, a następnie 60,000 rubli Kuzniczowa. Korzystając z uprzejmości rektora, p. Wielkiego, zwiedziłem gmach uniwersytetu, muzeum, laboratorja i oglądałem ciekawy zbiór przedmiotów archeologicznych południowej Syberji. Z ofiarowanych przez zmarłego przed paru lat hrabię Strogonowa, właściciela bogatych kopalni na Uralu, 150 tysięcy tomów, powstała dzisiejsza miejscowa biblioteka, a dzięki współdziałaniu, jaki w niej wzięli: kurator Floryński, profesor moskiewski Basow i inni, wzrosła obecnie do 163,000 tomów. W księgozbiore są rzadkie ryciny i białe kruki, które niegdyś za ogromne sumy skupował zagranicą hr. Strogonow. Liczba studentów uniwersytetu nie dochodzi 300. Oprócz dziś już istniejącego wydziału lekarskiego, wkrótce mają być otwarte i inne wydziały, które wypełnią zakres, objęty programem uniwersytetów. To, czego się dotąd dokonało dla tego przyszłego ogniska oświaty, leżącego na dalekich krańcach państwa, jest niewątpliwą zasługą profesorów: Saliszczewa, Zajcewa i Stanisława-Szczepana Zalewskiego, którego odwiedziłem przejeżdżając przez Tomsk. Zastępując wujkując dotychczas posady, młody, a pełen zapału do pracy profesor, podjął się wykładu trzech chemij: organicznej, nieorganicznej i lekarskiej; przy licznych swych zajęciach znajduje jednak czas na prace specjalne, między innymi bada obecnie syberyjskie źródła lecznicze, mogące mieć świetną przyszłość przed sobą. Pani Zalewska, znakomita fortepianistka, pojechała obecnie do Wiednia, dla wzięcia udziału w kongresie muzycznym. Z powodu wyjazdu profesora histologii Dogiela na czas wakacyjny, nie mogłem się tu z nim widzieć i odnowić wspomnień z przeszłości, jako z dawnym szkolnym kolegą».

## KOLEJNIK.

#### REFORMY.

∞ Jak mówią, świeżo upaństwowiona droga żelazna kursko-charkowsko-azowska ma być podzieloną na trzy dystansy, z których północny stanowić będzie przedłużenie drogi moskiewskokurskiej, środkowy wejdzie w skład drogi jekaterynińskiej, a trzeci przyłączonym zostanie do drogi donieckiej.

∞ W szeregu rozmaitych udogodnień dla pasażerów na kolejach zaprojektowano, aby nadkonduktor każdego pociągu miał przy sobie książeczkę z kuponami i był mocen pobierać opłatę od pasażerów: 1) spóźniających się już po zamknięciu kasy; 2) zyczących sobie dalej jechać, aniżeli początkowo wskazywał bilet; i 3) wreszcie zmieniających niższą klasę na wyższą. Tym sposobem wszelkie kary za zajęcie miejsca w pociągu bez biletu, rozumie się, o ile służba konduktorska zostanie powiadomiona, będą zniesione.

#### SPRAWY TARYFOWE.

∞ Kwestja unifikacji wszystkich taryf kolejowych wedle jednego systemu, ma być ponownie poruszona przez departament kolejowy. Obecnie rewizja taryf dotyczyć będzie tylko dróg III-iej grupy i dróg państwowych. Za wzór będzie, jak i poprzednio, przyjęta taryfa drogi miokolajewskiej.

#### NOWE DROGI ŻELAZNE.

∞ Dnia 30 sierpnia otwarty został ruch towarowy i pasażerski na linii Zmerynka-Mohylów.

#### NOMINACJE.

∞ Dowiadujemy się, że na miejsce p. M. Kowalewskiego, który zostanie dyrektorem departamentu przemysłu i handlu, członkiem komitetu taryfowego mianowany będzie p. L. Wiliński, który i nadal zarządzać będzie wydziałem zbożowym, oraz innymi sprawami, z kompetencją i zakresem władzy, przysługującej wice-dyrektorowi.

∞ Mianowani: inżynierowie etatowi przy min. komunikacji: Rydzewski — dyrektorem drogi żel. warsz.-wied., Pieczkowski — inżynierem do szczeg. porucz. przy zarządzie dr. żel. rząd., Pstrokoński — naczelnikiem oddziału techniczn. służby drogowej na dr. żel. libawo-romeńskiej, Sadowski — pomocnikiem nacz. dyst. służby drogowej na dr. żel. syzrano-wiazemskiej, Azaneczowski — naczelnikiem dyst. służby drogowej na dr. żel. warsz.-terespolskiej, inżynier-technolog Putiata — naczelnikiem służby ruchu dr. z. warszawsko-terespolskiej.

## EKONOMISTA.

### Połud.-ruskie towarzystwo zachęty rolnictwa i przemysłu wiejskiego.

Kijów, 20 sierpnia.

Czytelnicy «Kraju» pamiętają może, iż w początku zeszłego roku, pod egidą kijowskiego Towarzystwa rolniczego, utworzył się był w Kijowie komitet «stosunków bezpośrednich z zagranicznymi (respective francuzkami) odbiorcami ruskiego zboża». Komitet ten, pomimo gorącego zainteresowania nim na początku operacji, w dalszej swej działalności napotkał dużo przeszkód, wynikłych bądź z ułomności samej ustawy, bądź z nieudolności głównego kierownictwa. Przyjaciele francuzi naobiecawszy wiele, zboża za gotówkę kupować nie chcieli, a zapadłe postanowienie rządowe o zawieszeniu wywozu zabiło działalność komitetu, zanim takowa miała czas i możność rozwinąć się zupełnie. Dziś handlowa agentura zbożowa komitetu w Odesie, zlaną w jedną całość z taką agenturą dróg poł.-zachodnich *de facto* nie istnieje, a sam komitet nie rozwiązany oficjalnie tylko dlatego, iż ogólnę zebranie członków kijowskiego Towarzystwa rolniczego, które takowe rozwiązanie mogłoby sankcjonować, zbierze się chyba w zimie. W rezultacie krótkotrwała działalność komitetu, nie przyniosła spodziewanych zysków, nie przyniosła też strat, chyba żeby na poczet zysków zaliczyć nabyte w danym zakresie doświadczenie.

Poparty tem doświadczeniem, p. Bohdan Chanenko, główny kierownik i inicjator omó-

wionego komitetu, z popiołów nowego zamierza wytworzyć feukisa — a tym jest projekt zawiązania Towarzystwa, nazwę którego podaliśmy w załączniku («Južno-russkoje Obszczestwo pooszczerenja ziemiedielija i sielskiej promysliennosti»). Świeżo zatwierdzoną przez ministerstwo dóbr państwa ustawę tego Towarzystwa, ogłoszili w tych dniach miejscowe dzienniki, podając jako założycieli wymienione w ustawie nazwiska trzech panów, właścicieli ziemskich, mianowicie: z guberni podolskiej p. B. Chanenko, kijowskiej — Aleksandra (syna Mikoly) Tereszczenko, i wołyńskiej — hrabię Aleksieja Konownicina. Wiadomo jednak, iż właściwym rodzicem ustawy mającego się organizować Towarzystwa, jest p. Chanenko, przewodniczący w komitecie kijowskiego Towarzystwa rolniczego, dla bezpośrednich stosunków z zagranicznymi nabywcami ruskiego zboża. Działalność nazwanego komitetu musiała być skrepowaną pewnego rodzaju zwierzchnictwem rady zawiadowczej kijowskiego Towarzystwa rolniczego, zaś «Południowo-ruskie Towarzystwo zachęty rolnictwa i przemysłu wiejskiego» organizuje się samodzielnie.

Rozszerzając zakres działalności byłego komitetu, mającego na celu tylko ułatwienie sprzedaży produktów rolnych, organizujące się Towarzystwo zalicza do swych zadań nie tylko ułatwienie sprzedaży, lecz zarazem i pomoc gospodarzom wiejskim guberni: kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, czernihowskiej, poltawskiej, chersońskiej i besarabskiej w najtańszym zakupie produktów spożywczych w najlepszym gatunku i wszelkich potrzebnych dla gospodarza wiejskiego przedmiotów (§ 1 ustawy).

Ponieważ komitet Tow. roln., zgodnie ze swą ustawą, nadającą prawo działalności tylko w granicach guberni kijowskiej, miał trudność zakładania swych agentur po za obrębem tej guberni, nowe Towarzystwo zachęty posiada prawo otwierania i utrzymywania wszelkiego rodzaju biur, magazynów, składów i agentur komisowych dla sprzedaży i kupna w całym państwie i zagranicą (§ 2).

Uczestnikami Towarzystwa mają prawo zostać osoby płci obojga należące do wyznań chrześcijańskich i poddaństwa ruskiego, bez ograniczenia liczby, posiadające własność ziemską, dzierżawiące lub na mocy pełnomocnictwa zarządzające takową (§ 8).

Fundusze Towarzystwa, podzielone na kapitały obrotowy i zapasowy, składają się z nieograniczonej liczby udziałów po 110 rs. (§§ 18, 19 i 20); każdy członek obowiązany, przystępując do Towarzystwa, nabyć jeden przynajmniej udział. Prawo głosu daje 5 udziałów, nikt nie ma prawa mieć więcej niż 5 głosów. Najwyższa liczba udziałów posiadanych przez jednego z członków, w razie potrzeby może być ograniczoną (§ 9). Zarząd Towarzystwa składają wybrani dyrektorowie w liczbie 5 i dwaj kandydaci i ogólne zebranie członków stowarzyszenia (§ 26).

Dyrektor zarządzający pobiera pensję roczną, inni zaś dyrektorowie pobierają zapłatę za udział w sesjach. Majątkowa odpowiedzialność Towarzystwa do własnego tylko ogranicza się kapitału, i w razie niepowodzenia przedsiębiorstwa, członkowie tracąc swe wnioski, dalszej odpowiedzialności, ni osobistej ni majątkowej, za straty Towarzystwa nie podlegają (§ 3).

Wyliczywszy te główne punkty ustawy «Połud.-rusk. Towarz. zachęty rolnictwa i przemysłu wiejskiego», pomijamy inne paragrafy, dotyczące się rozmaitych szczegółów administracji, sposobu wypłaty dywidendy i t. p., mniej więcej wspólnych wogóle wszystkim spółkom udziałowym.

Zycząc nowoorganizującemu się Towarzystwu jak najdoskonalszego powodzenia, nie możemy jednak powstrzymać się od pewnych uwag.

Przedewszystkiem w ustawie nie znajduje my nic, coby dawało prawo rządzącemu się nią Towarzystwu do mianowania siebie «Towarzystwem zachęty rolnictwa i przemysłu wiejskiego» (*pooszczerenja ziemiedielija i sielskiej promysliennosti*); w osnowie bowiem ustawy widzimy tylko spółkę udziałową, bezwarunkowo bardzo dla stowarzyszonych rolników pożyteczną, lecz mającą na celu raczej wyzysk rolnictwa i przemysłu wiejskiego, o

zachęcie zaś do rozwoju ostatnich, w żadnym paragrafie ustawy nie spotykamy.

Dalej, nieograniczona liczba udziałów, stanowiących fundusz Towarzystwa, wobec nieograniczonej liczby członków, przystępujących w dowolnym czasie do spółki, wydaje się nam pomysłem nie dość praktycznym i nieliczącym z powagą instytucji finansowej o tak szerokim zakresie. Prawda, że natomiast o wydaleniu członków z Towarzystwa za rozmaite przestępstwa, nalicza się coś aż 7 §§ (12, 13, 14, 15, 16, 30<sup>a</sup> i 39), co na ich ogół 64 chyba dostatecznie. Ponieważ członkami stowarzyszenia mogą być tylko rolnicy, właściciele ziemscy, dzierżawcy i zarządzający majątkami ziemskimi plenipotenci, pozostaje wątpliwość, czy w swem gronie Towarzystwo wynajdzie stosownego dyrektora, zarządzającego instytucją, któryby chciał i potrafił podjąć zadaniem Towarzystwa, dlaczego winien być nie tylko wszechstronnym rolnikiem, lecz jeszcze więcej obeznanym z wszelkiego rodzaju przemysłem krajowym i międzynarodowym, a także handlem zbożowym i wszelkich produktów rolnych, oraz przedmiotów spożywczych i wogóle dla rolnictwa i przemysłu wiejskiego potrzebnych? Jesliby w swem gronie Towarzystwo wynalazło takiego geniusza, czem też go ze swych 110-rublowych udziałów opłaci?

Ponieważ dla samego rozpoczęcia tylko tak wielkiego interesu potrzebaby mieć minimum, przypuścimy, 100,000 rs. kapitału, to dla zebrania tej kwoty o wiele łatwiej byłoby znaleźć 100 chętnych do zaoferowania na cel ogólny po 1,000 rs., niżli 1,000 chętnych do 100-rublowych udziałów. Przesięż jako dobrą lokatę kapitałów, Towarzystwa tylko «zachęty» rolnictwa uważać nie będzie można, jeśli zaś przeciwnie, dywidenda będzie duża, to chyba na tem będzie polegała owa zachęta? Wogóle dywidenda z zachętą w danym razie pogodzić się nam jakoś nie dają i sama ustawa «Południowo-ruskiego Towarzystwa zachęty rolnictwa i przemysłu wiejskiego» wymagałaby jakich bardziej szczegółowych komentarzy. Czy to związek rolników dla pomocy wzajemnej w interesach zakupu i sprzedaży produktów rolnych? czy też instytucja niehandlowa w ścisłym znaczeniu, a tylko «zachęcająca» do rolnictwa i przemysłu wiejskiego? W pierwszym wypadku chyba tylko 100-rublowe udziały mogłyby wystarczyć, w drugim zaś — rodzi się pytanie, w jakiz sposób zachęta wyrażać się będzie, gdy ustawa Towarzystwa nie o tem nie wspomina? Wogóle zaś Towarzystwa, niby filantropijnego, przynoszącego przytem dywidendę nie w moralnych jakich nabytkach, lecz w dobrej gotówce — wyobrazić nam sobie jeszcze trudno.

M. T.

### Uregulowanie serwitutów.

Swieżo «Rolnik i Hodowca» zamieścił szczegółowe cyfry, dotyczące ciężarów służebnościowych w trzech guberniach południowo-zachodnich. Z cyfr tych wynika, że serwituty leśne i pastwiskowe obciążają ogółem 3,584 majątki ziemskie, z tej liczby w gub. wołyńskiej 1,946, podolskiej 991 i kijowskiej 647. Specjalnie serwituty pastwiskowe obciążają 1,065,200 dzies. ziemi, co w stosunku do zaludnienia, któremu prawo służebności przysługuje, wyniesie około 2/3 dzies. na głowę. Przestrzeń ziemi obywatelskiej, obciążonej serwitutami na rzecz włościan, tak się przedstawia w różnych guberniach kraju: w gub. wołyńskiej 638,700 dz., w tem w samym tylko powiecie owruckim 219,000 dz., w gub. kijowskiej 240,000 dzies. i nakoniec w podolskiej 186,000 dzies. Przestrzeń ziemi obywatelskiej wogóle wynosi w kraju południowo-zachodnim 6,398,000 dzies., w tem: w gub. wołyńskiej 2,772,000 dzies., w kijowskiej 1,976,000 dz. i w podolskiej 1,650,000 dz. Ponieważ przestrzeń ziemi obciążonej serwitutami wynosi ogółem w trzech guberniach 1,065,200 dz., stanowi to 16%. Pojedynczo w każdej guberni: w gub. wołyńskiej 23% ziemi obywatelskiej obciążonej jest serwitutami, w kijowskiej 12% i w podolskiej 11%. Powyższy

stosunek procentowy przedstawi się nam całkiem inaczej, jeżeli uwzględnimy nie przestrzeń dóbr obywatelskich, lecz ich liczbę. W gub. wołyńskiej z liczby 3,699 majątków ziemskich, serwituty ciąży na 1,926, czyli na 52%, w podolskiej z 2,151 majątków na 991, co stanowi 46%, i nakoniec w gub. kijowskiej z 1,800 majątków na 647, czyli 36%. Z tego więc wniosek prosty, iż serwituty obciążają głównie majątki pomniejsze, większe zaś dobra są przeważnie od nich wolne.

Okoliczność ta bezwątpienia utrudni znakomicie regulację serwitutów, w myśl projektu rządowego, określającego indemnizację w ziemi. Mniemamy, że należałoby, w przewidywaniu rozmaitych trudności określić maksymalny rozmiar, jakiego nie ma przekraczać ustępowanie włościanom gruntu w stosunku do całego obszaru danej posiadłości. Kwestję tę jednak projekt rządowy, zdaje się, pozostawia bez specjalnego wyjaśnienia.

Niewiadomo również jakie stanowisko zajmuje przedłożenie rządowe wobec pokrewnej z kwestją uregulowania serwitutów sprawy zniesienia szachownic. Ostatnie rozporządzenie rządowe, nadające właścicielom majoratów ruskich w Królestwie prawo żądania zniesienia serwitutów z urzędu, ma poniekąd raczej zasadnicze niż praktyczne znaczenie. W znacznej albowiem większości wypadków, — nawet tam, gdzie włościanie osiedleni w dobrach majorackich korzystają jeszcze z serwitutów (a takich osad będzie zaledwie ze 2,000, co w stosunku do 345,000 serwitutowych osad włościańskich w Królestwie, stanowi odsetek nieznaczny), mają oni grunty rozkolonizowane i wolne od szachownic. Dlatego to zniesienie z urzędu serwitutów w dobrach majorackich w Królestwie chociaż świadczy o stanowczem nspobieniu sfer decydujących, nie może być uważane jako prejudykat zniesienia wszelkich innych serwitutów w tym kraju, gdzie szachownice nie są wcale zjawiskiem wyjątkowem.

Ale szachownice są równie zwyczajnym objawem i w kraju południowo-zachodnim, gdzie jednak rząd przystępuje do regulacji serwitutów. Jedno więc z dwójga, albo jednocześnie z uregulowaniem serwitutów nastąpi uregulowanie szachownic, co znakomicie całą sprawę opóźni, albo po uregulowaniu z urzędu serwitutów w prowincjach południowo-zachodnich, musi nastąpić także uregulowanie w Królestwie.

J.

### WIADOMOSCI EKONOMICZNE.

— Ze względu na stan kasy banku państwa, w celu nowego jej zasilenia, zawiadujący ministerstwem skarbu zarządził czasową, zabezpieczoną w złocie, emisję biletów kredytowych na sumę 25 milionów rubli, w ścisłem zastosowaniu się do zasad określonych w ukazie Najjaśniejszego Pana do ministra skarbu, z d. 28 lipca 1891 r.

— Główne zasady projektowanej nowej ustawy giełdowej są podobno następujące: zgromadzenia giełdowe formują się z kupców 1 i 2 gildji, tak miejscowych jak i zamiejskich, którzy za uczęszczanie na giełdę mają wnieść pewną opłatę roczną. Członkami tych zgromadzeń mogą też być, w osobach swych dyrektorów lub prezesów, instytucje przemysłowo-handlowe, akcyjne, jak również spółki udziałowe. Zgromadzenia zamknięte być mają dla osób skazanych na pozbawienie lub ograniczenie praw, dla usuniętych od służby w ciągu pierwszych lat 3 od ich usunięcia, dla bankrutów podstępnych i dla osób, których majątki są w administracji. Przy zgromadzeniach pozostawać będą: mekler główny i inni meklerowie różnych kategorii. Liczba meklerów niechrześcijan nie może przenosić 1/4 części wszystkich meklerów, a cudzoziemcy wcale meklerami być nie mogą. Giełda otwartą być winna w godziny oznaczone dla publiczności, pragnącej poznać informacje i dopełnić pewnych tranzakcyj. Zgromadzenia giełdowe mocne będą za wejście na giełdę osób do tych zgromadzeń nie należących, ustanowić pewną opłatę.

— Rada państwa zatwierdziła projekt ustawy o komisantach handlowych, opracowany przez ministerstwo skarbu. Wszyscy komisanci ulegają kontroli towarzystw giełdowych, a samo prawo operacji komisowych służyć będzie tylko osobom zaaprobowanym przez komitety giełdowe. Obok tego, komisant co do wszystkich swych operacji obowiązany będzie prowadzić oddzielne rachunki, a w razie jego niewypłacalności, przy-

jęte przezeń w komis towarów nie będą zaliczane do masy konkursowej.

— Podobno kilku kapitalistów organizuje specjalną spółkę, celem asekurowania maszyn fabrycznych i w ogólności inwentarza fabrycznego. Projekt ustawy spółki już jest opracowany i ma być przedstawionym do zatwierdzenia rządu. Kapitał spółki określonym jest na 500 tysięcy rubli, podzielonych na udziały 100-rublowe.

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Waluta ruska zagranicą cokolwiek poszła w górę w ciągu ubiegłego tygodnia; według ostatnich (wtorkowych) doniesień z Berlina, płacono tam za 100 rubli 206 marek 25 pfenigów, to jest blisko markę wyżej niż przed tygodniem. Tę samą cenę płacono tam we wtorek po zamknięciu giełdy. Organy specjalne przypisują po części ten zwrot przyczyniającej stopniowo cholery. Czy to jednak w samej rzeczy w tym kierunku oddziało, nie możemy przesądzać. Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 1 września. Pożyczki premjowe: I em. 236<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, II em. 218; pożyczki wschodnie: II em. 104<sup>5</sup>/<sub>8</sub>, III em. 104<sup>5</sup>/<sub>8</sub>. Listy premjowe banku szlacheckiego (z nieopl. 6 rs.) 192<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Akcje banków: dyskontowego 473, międzynarodowego 443, ruskiego 265, wileńskiego ziemskiego 590, kijowskiego ziemskiego 805. Listy zastawne: wileńskie 6<sup>0</sup>/<sub>100</sub>, 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub>, 100<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, kijowskie 6<sup>0</sup>/<sub>100</sub>, 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub>, 101<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, charkowskie 6<sup>0</sup>/<sub>100</sub>, 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub>, 101<sup>3</sup>/<sub>4</sub>, połtawskie 6<sup>0</sup>/<sub>100</sub>, 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub>, 101, moskiewskie 6<sup>0</sup>/<sub>100</sub>, 103, 5<sup>0</sup>/<sub>100</sub>, 101<sup>1</sup>/<sub>2</sub>. Giełda warszawska d. 13 września. Listy zast. ziemskie serja I lit. A. 102,80; m. Warszawy serja I 102,40, ser. II 102,30, ser. III 102,20. Akcje banku handlowego 356. Monety. Funt szterling rs. 9 kop. 92<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, marka 48,76 kop., frank 39,34 kop., gulden 83,25 kop., półimperjal nowego stempla rs. 7 kop. 87, rubel srebrny 108 kop., rubel papierowy 63,52 k. w złocie.

### Z rynków towarowych.

ZBOŻE i MAKA. W międzynarodowym handlu zbożowym niewielkie tylko w ciągu ubiegłego tygodnia zasły zmiany. Ogłoszone sprawozdanie z odbytego niedawno targu nasion w Wiedniu utrwaliło przekonanie, że podaż ziarna będzie powszechnie znaczną, że zatem o trudność importowania go do krajów konsumujących nie może być obawy. Jeden ze specjalnych organów angielskich również oblicza plony wszystkich krajów produkujących żyto, a podane tam cyfry wykazują, że plony tegoroczne tego ziarna będą mniej więcej takie same jak w r. 1890, a od plonów roku zeszłego będą większe o 28 milionów kwarterów. Jednocześnie z powyższymi wiadomościami nastąpiła pewna niechęć do kupna, ale miejscami pomimo to tranzakcje, mianowicie co do żyta i owsa, szły dość żwawo, a ziarno ruskiego pochodzenia nawet dość było poszukiwanem. Ceny wszakże nie uległy zmianie i owszem prawie wszędzie się nieco, lubo niewiele, podniosły. Z Ameryki nadchodzi wiadomości o coraz więcej gromadzących się zapasach, na skutek ciągłych znacznych dowozów ze strony fermerów. Sądzymy, że jeśli obecnie ceny zboża nie spadły, to przypisać to należy jedynie deszczom, jakie w niektórych krajach, jak np. w Anglii, mocno zbożom jeszcze niesprzątniętym i okopowiznom zaszkodziły. Na rynkach zagranicznych, według wiadomości drogą telegraficzną w Petersburgu w dniu 28 sierpnia (9 września) otrzymanych, płacono: w New-Yorku: pszenicę 97 — 101<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; w Londynie: pszenicę saksonkę 152 — 163, girkę 113, owies 91<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 117<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, jęczmień 70<sup>1</sup>/<sub>2</sub>; w Marcyji: pszenicę girkę 114<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 121, ozima 111<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 114<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, jęczmień 92 — 93; w Berlinie: pszenicę 82<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 83, żyto 75 — 75<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, owies 79 — 82<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, jęczmień 78 — 90; w Królewcu: pszenicę czernwoną 100<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 106<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, żyto 93, owies 105, jęczmień 75; w Gdańsku: pszenicę 104, żyto 88<sup>1</sup>/<sub>2</sub> — 92.

Rynki krajowe cokolwiek więcej niż wprzód były ożywione, mianowicie wewnętrzne; wciąż wzrastające dowozy nie doznają zbytnej trudności w umieszczeniu, bo popyt z okolic nieurodzajnych jednocześnie też się wzmaga. Z portowych rynków tylko południowe były w pewnym ruchu, z powodu zapotrzebowania z zagranicy; co się zaś tyczy portów bałtyckich, te w zupełnym były zastoju. Na rynku warszawskim, mimo znacznych dowozów, tranzakcje szły rażno, a tak pszenica jak i żyto po k. 15 na korcu tam zyskały. Tamże z mąką trochę lepiej było obecnie, ale to objaw chyba chwilowy, spowodowany zbliżającymi się świętami izraelskimi; zwyżka wyniosła k. 25 na worku pięciopudowym. Notowano ceny poniższe: w Petersburgu: mąkę żytnią zwyczajną żądano 1100 — 1150, dawano 1050 — 1100, srotowaną żądano 1325 — 1350, dawano 1300 — 1325, przesiwaną żądano 1500 — 1550, dawano

1450—1500 za 9 pudów. W Warszawie (za korzec): pszenicę wyborową 645—675, żyto wyborowe 435—480, owies 270—315, jęczmień wyborowy 460—475. W Rydze: żyto 95—102, owies 77—90, jęczmień 70—83, siemię lniane (87<sup>1/2</sup>°) 135—143, stepowe 144—150. W Liwawie: żyto 95<sup>1/4</sup>—96, owies 78—87, jęczmień 65—72, siemię lniane 138, stepowe 147. W Odesie: pszenicę girkę 84—96, ozimą 93, żyto 78, owies 68—80, jęczmień 59. W Kijowie: pszenicę 80—87, żyto 70—76, owies 62—72, jęczmień 55—65. W Lipowcu (gub. kijowska): pszenicę 70, żyto 66—68, owies 66; z tegoż ostatniego miasta, zazwyczaj nader ruchliwego pod względem handlu ziarnem, donoszą o najzupelniejszym obecnie zastoju.

**CUKIER.** W handlu tym produktem świeżo żadna szczególna nie zaszła zmiana. Podobno Koenig ogłosił na wrzesień zwykłą k. 40 na pudzie, ale autentycznej o tem wiadomości nie posiadamy; przypuszczać wszakże można, że jeśli to nie nastąpiło, to niebawem nastąpi, konjunktury bowiem co do plantacji buraków bardzo się na to składają. Z zagranicy nie mamy świeżych wiadomości; w handlu zaś wewnętrznym ceny niewielkie tylko w porównaniu z zeszlotygodniowymi przedstawiają różnice. Płacono: w Kijo-

wie (mączkę): 435—480; w Warszawie (za kamień): mączkę w pełnych ładunkach 330—332<sup>1/2</sup>, w pojedynczych workach 337<sup>1/2</sup>; rafinadę 347<sup>1/2</sup>—355; kostki 357<sup>1/2</sup>.

F.

## KRONIKA POŚMIERTNA.

Hesse Klemens, 1. 86, ob. m. W. rz. — także 7 września.  
Jański Seweryn, 1. 87, ob. ziemski, b. urz. T. kr. z., ostatnio sędzia pokoju okr. rawsk. — w Kodrębie 7 września.  
Jurawiczowa Henrjeta, ob. ziemka gub. kowieńskiej — w Poginie 4 września.  
Mleczński-Dunin Adam, 1. 68, ob. ziemski gub. płock., wychowaniec b. instyt. gosp. wijk. i leśn. w Marymoncie, niegdyś prof. gospod. wiejsk. w b. instyt. szlach. w Warszawie, założyciel i pierwotny wydawca «Gazety Rolniczej» — w Barnkowie (gub. płocka) 30 sierpnia.  
Papieski Władysław, 1. 58, b. urz. mag. m. Warszawy, emeryt — także 8 września.

Radziwiłł ks. Zygmunt — w Paryżu 7 września.  
Romanowski Władysław, 1. 63, znany fabrykant powozów — w Warszawie 8 września.  
Sakiewicz Antoni, inżynier — w Chéredy (w Belgii) w pojedynku.  
Suszycka Barbara, 1. 60, ob. ziemka — w Warsz. 4 września.  
Tatkiewiczowa Antonina, 1. 62, ob. ziemka — w Warsz. 7 września.  
Trzcziński-Prandota Maksymilian, b. ob. ziemski, lat 70, ostatnio zawiadowca cukrowni w Łyszkowicach — także 29 czerwca.  
Zielińska Benigna, lat 72, ob. ziemka — w Kołomyi 6 września.

## SPROSTOWANIE.

W N-rze 34, w artykule «Książka i dziennik», str. 4, szp 3, wiersz 9 od góry, dodano niepotrzebnie wyraz «pana»; w 32 wierszu, tamże, zamiast «po angielsku» powinno być po angielsku.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 28 (wraz z okładką), dodatek powieść. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 44.

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

CENTRALNA APTEKA  
HOMEOPATYCZNA.

Przy aptece otwarta zostaje  
lecznica  
dla przychodzących chorych,  
ul. Grochowa 15.

APTEKA ZGROMADZENIA  
Lekarzy-Homeopatów  
i lecznica,  
Newski pr. 82.

Dochód z apteki przeznaczony  
na urządzenie szpitala.

## POMOC

na ból zębów, od 10 zrana do 6 wieczorem, dla biednych bezpłatnie. Specjalna fabrykacja zębów sztucznych i plombowanie w dentystrycznym gabinecie N. SIKSA, Newski, róg Nadieżdzinskiej № 94.

ЗУБЫ искусственные безъ  
дѣл. пластинокъ.  
Д-ТЬ А. ПОПОВЪ Разъѣ-  
жая, 23.

Zęby sztuczne. Plombow. złotem,  
emalją i platyną.  
GABINET DENTYSTYCZNY  
KLINGELHEFER.  
Newski 13—9, m. 24, róg W. Morskiej.

W każdym dniu i nocy przyjm.  
czasie denty-  
sta A. SACHS. Woznies. pr., 45—56  
(wejście z Woznies.). Leczenie, plom-  
bowanie, zęby sztuczne. (R-1279-52)

LEK. WOLICKI, Newski 71—1, m. 5. Le-  
czy rak, syfilis, choroby piersiowe i  
elektroterapia (2—3, 6—7<sup>1/2</sup> godz.).

FOTOGRAFJA  
Ks. GOLICYNA  
Newski, 82.

Latem atelier w Udielnej: Udielny  
prospekt, № 7. (R-1265-52-1)  
Wykończenie artystyczne.

S. Pruszyński — kaligraf.  
Nauka pięknego pisania w 10 lek-  
cjach. Newski pr. 20, m. 26. (R-1236-52)

NAUCZYCIEL TAŃCÓW  
DAWINHOF, uczeń M.  
Petipa. Przyjęcie codzien.  
Mieszcząca 21, bel-étage.

L. HILKNER  
w Warszawie, Krak.-Przedm. 5.  
Najwięk. skład welocypedów.  
Istnieje od r. 1831.  
Cenniki gratis, franko.

PETERSBURSKA SZKOŁA MU-  
ZYCZNA, Newski pr., róg Wiel-  
kiej Morskiej d. 16—7, pod dyrek-  
cją: prof. K. Lüttsch, J. Borowka i  
W. Wissendorfa. (R-1237-52-2)

PENSJA ŻEŃSKA (z pensjonatem)  
księżniczki W. I. GEDROJĆ.  
Wasilewski Ostrow, róg 6 linii  
i wybrzeża Newy, № 25—1,  
mieszk. 34. (R-1211-52)

## ZAKŁAD NAUKOWY ŻEŃSKI

z kursami artystycznymi i pensjonatem

## M. A. LOCHWICKIEJ-SCALON

w Petersburgu, Newski prosp., № 88, w pobliżu Litiejnego prosp.

Przedmioty ogólnego wykształcenia według programów gimnazjów żeńskich i instytutów. Muzyka (fortepian, skrzypce, wiolonczela, arfa, śpiew i teoria) w zakresie kursu konserwatorium, pod kierownictwem prof. W. W. Kühnera. Rysunek i malarstwo (akwarele i pastele) pod kierownictwem prof. Dmitrjew-Orenburskiego. Roboty kobiece. Nowe języki (francuzki, niemiecki i angielski) teoretycznie i praktycznie, według metody poglądowej. Religja dla uczennic wyznania rzymsko-katolickiego. Przyjęcie codziennie od 11 do 3 popołudniu. Programy gratis.

## PRZY ZAKŁADZIE NAUKOWYM

W. W. KÜHNER, nauczyciel muzyki J. C. W. W. Ks. Katarzyny Michałówny i inspektor muzyki w instytucie Maryjskim, otwiera **szkołę muzyczną z kursem konserwatorium i kursy muzykalno-pedagogiczne.** Informacje codziennie od 11 do 3 popołudniu. (R-1373-4-1)

## TREŚĆ NUMERU:

Art. wstępny: Wobec reformy adwokatury, p. R. Art. literackie: Ze współczesnej literatury niemieckiej, p. Widza. Opowiadanie pułkownika w Long-Sai, J. Sigaux. O znaczeniu cywilizacyjnej wojny, p. L. Darguna (dalszy ciąg). Ze świata przyrody, p. Przyrodnika. Z wystawy muzyczno-teatralnej, p. Mariusa. Art. i sprawy bieżące: Z sejmiku galicyjskiego, p. Notę. Emigracja galicyjska. Nowe książki. Kronika literacka i naukowa.

Odcinek: Wycieczka na Bukowinę. Wrażenia z kilkudniowej wycieczki, p. Ks. Jana Badeniego.

Echa zachodnie (od spec. koresp. «Kraju»): ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Srednika i t. d.

Ziemię słowiańskie (listy koresp. «Kraju») z Czech, z Serbji i t. d.

Listy z prowincji (od spec. koresp. «Kraju»): z Moskwy p. L., z Kijowa, p. Mik. Trzaskę, z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Wilna p. St. Wil., z Oszmiańskiego p. A. R. Z., z Poniewieża p. J. W.

Z polit. świata, p. X. Wiad. polityczne. Kron. zagran. Epidemja.

Z Tygodnia. Przegl. prasy. Teatr polski, p. Henryka Glińskiego.

Wiad. urzęd. Wiad. bieżące. Kron. petersb. Kron. warszawska (listy koresp. «Kraju» i drobne wiadom.). Rozmaitości. Do redakcji. Od redakcji. Prawo i sądy. Kur. kościelny. Kur. szkolny.

Kolejnik. Doniesienia.

Ekonomista. Pol.-ruskie towarzystwo zachęty rolnictwa i przemysłu wiejskiego, p. M. T. Uregulowanie serwitutów, p. J. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych, p. F. Kronika posm. Ogłoszenia.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszyst. prenu. 9 ark. (dokończ.) dodatku powieściowego p. t. «Mimi» W. Mikulicza.



## ORTOPEDYSTA

ALEKSANDER WYSOCKI

ul. Nikołajewska 7.  
Specjalista nieprzemakalnego i my-  
śliwskiego obuwia.

## Przeróbka, naprawa

i fabrykacja zębów sztucznych. Wozn.  
pr. na rogu Kazańskiej, № 15, m. 45.

## Dentysta KOROBCEWSKI.

Dentysta G. ASMUS

po powrocie przyjm. od 9 zrana do 6 w.  
Bolszaja Moskowskaja, № 14.

C.-Pet., Newskij, 43, na y. Троицкой.

Въ зуборучебныхъ кабинетахъ  
ИВАНА ИВАН. ХРУЦОВА  
ежедн. прозвод. веѣ зубныя опер.,  
леч., пломбир. и вставл. искусств. зуб.

LEK. G. J. DORFMAN leczy syf., chor. skór-  
ne, org. płciow., nosa i gardła. Godz.  
od 8—12 zrana i 6—10 w. Kob. od 12—  
1 zrana. Kirpiczny pier. róg M. Morskiej.

DENTYSTA G. F. KOROBCEWSKI wsta-  
dwa zęby szt. na złocie i kauczuku.  
Róg Groch. i W. Morskiej № 28—13.  
Gab. otw. od 11-4 w dzień za wyj. świąt.

W DENTYSTYCZNYM GABINECIE leka-  
rza J. Kozłowskiego, Wio-  
dzimierska 2, m. 19, przyjęcie cho-  
rych od 9 rano do 6 wieczór.

РОДОЛЕЧЕБНИЦА СТЕПАНОВА, д-ра  
Дмед. горяч. сух. ванны, души Шарко,  
леч. жѣлѣзн. сух. теплотъ: ревмат.,  
меркур., сиф., безспл., нервн. и др.  
бол. Постоян. кровати. 12—2 ч. и  
5—8. Екатеринбург. кан. 71, кв. 22.

LEK. ZNAMOCSEW leczy syfilis i chor.  
Uskórne. Elektroter. Znamienśka 11,  
m. 1. Godz. przyjm. od 9—1 zrana pod  
7—9 wiecz. (R-1177-52)

POLIKLINIKA wenerycznych,  
skórnych chorób ze stałymi ló-  
kami lek. USASA. Krinkow kanal,  
d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zamku.  
Przyjmuje od 7 rano do 12 wiecz.

ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Фишера. Б. Морская  
118, Сифил. и пакже. болѣзни. Еж-  
дн. 12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванны, души,  
електрич. и пр., съ 8 ут. до 10 веч.

(choroby gardła, uszu i nosa i soliter.  
Usadowa 59, m. 20, dr. TICNER. Wtórki,  
czwart. i sob. od 9—10 g. rano i codzien.  
od 4—7 g. pop. Bezpl. biednych wt.,  
czw. i sob. od 8—9 g. rano. (R-1180)

Założona w r. 1872

## SZKOŁA MUZYCZNA

F. I. Rousseau,  
Newski pr. 55. Przy zakład. pensjonat.

Tablica wygranych pożyczki prem. II-iej em. z r. 1866 (wylosowanej 1 września 1892).

Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana	Serya. №	Wygrana										
864	49	200000	9653	50	1000	988	4	a.	3438	19	a.	5698	13	a.	7883	13	a.	10982	40	a.	18097	49	a.	15217	13	a.	17399	41	a.
7605	34	75000	9756	17	1000	1038	9		504	33		938	33		8027	28		11066	43		103	13		380	42		405	6	
15250	4	40000	10633	46	1000	111	8		567	18		6001	25		032	15		079	46		180	49		461	7		530	47	
9966	04	25000	13109	21	1000	166	3		579	3		003	2		080	19		176	20		230	41		464	26		560	46	
6647	49	10000	18354	19	1000	234	44		766	26		147	18		177	2		214	25		233	34		495	21		597	31	
11834	30	10000	13581	40	1000	242	11		774	35		174	47		538	18		298	14		302	23		530	43		642	48	
18779	48	10000	13855	10	1000	258	30		782	12		240	47		613	34		305	18		321	30		554	16		704	18	
2210	29	8000	17922	38	1000	408	31		812	38		263	50		620	12		309	18		433	31		591	21		704	47	
13794	22	8000	18066	21	1000	490	47		818	8		286	39		634	31		320	34		476	9		604	7		803	17	
14778	31	8000	19623	12	1000	545	35		4187	45		378	20		720	5		343	33		582	28		693	39		976	49	
15182	44	8000	8	33		622	84		441	42		425	26		784	35		348	45		755	29		970	36		18089	16	
16905	47	8000	43	47		777	9		443	3		649	45		942	32		497	10		972	33		16154	8		237	36	
1333	24	5000	76	46		2155	20		521	35		662	36		9052	18		536	12		14038	23		161	26		241	3	
3749	25	5000	157	27		254	19		536	88		705	10		104	39		564	25		089	25		319	33		296	41	
4751	21	5000	175	42		255	49		537	19		731	20		122	41		782	46		201	16		417	3		347	47	
7966	32	5000	195	10		266	89		599	41		875	40		185	39		870	37		214	41		466	16		705	88	
15222	47	5000	453	30		377	12		614	33		7016	41		210	83		874	29		238	30		498	44		745	32	
17837	38	5000	562	42		381	31		706	27		153	86		517	50		12024	10		287	10		518	13		774	29	
18651	37	5000	607	43		570	12		803	8		199	35		536	15		078	23		526	23		583	16		882	36	
18993	33	5000	623	8		588	42		831	35		330	9		547	85		110	45		583	26		597	23		854	40	
633	43	1000	666	26		590	19		855	37		336	48		584	38		169	39		613	45		809	49		958	31	
966	48	1000	700	36		618	5		865	17		353	9		598	16		253	86		969	43		19362	50				
1231	29	1000	727	18		668	30		970	38		406	16		810	9		371	11		660	46		976	21		440	26	
3459	23	1000	772	44		820	36		5025	34		418	14		824	50		410	9		869	50		17026	12		481	3	
3527	48	1000	789	13		823	41		112	32		460	8		10009	35		425	27		15069	18		027	37		511	50	
3732	8	1000	801	30		915	10		139	18		544	10		037	24		470	40		129	8		166	45		526	30	
5288	49	1000	904	14		3016	37		302	11		548	18		083	36		709	33		147	33		170	48		628	33	
6178	39	1000	966	5		072	13		515	48		568	36		277	42		762	36		150	3		218	8		729	18	
7079	47	1000	984	23		188	21		518	23		644	6		350	14		13010	31		176	48		334	4		758	49	
7719	45	1000	986	49		402	11		562	46		693	4		826	13		033	10		200	40		367	32		773	17	

Wyplata sum wygranych odbywać się będzie wyłącznie w Banku państwa w Petersburgu od 1 (13) października 1892 roku. Wyplata zaś po rs. 130 za bilet wylosowany do umorzenia, od d. 1 (13) października 1892 roku we wszystkich kantorach i oddziałach Banku państwa.

Wylosowano do umorzenia następujące serie :

187	1276	2689	3580	4214	4999	5375	5754	6361	7495	8338	9403	10418	11026	11918	13354	15053	16358	17049	17757	18974
405	1368	2778	3610	4562	5138	5451	5814	6804	7632	8354	9404	10519	11186	11947	13518	15667	16415	17255	17799	19074
878	2088	2796	3717	4649	5204	5481	5900	7175	7851	8775	10128	10755	11261	11962	14469	15909	16439	17427	18240	19230
955	2534	2941	4070	4992	5307	5710	6259	7459	8197	8959	10372	10939	11462	13020	14623	16032	16773	17547	18651	19698
									8271	9037	10406	11010	11712	13044	14678	16268	16860	17605	18837	19988

**OSOBA** z wykształcenia uniwersyteckiego, francuskiego i polskiego. muz., poszuk. m. naucz. na wyjazd; pensja od 500 rs. F. I. Warszawa, Chmielna, 48, m. 15. (K-1401-2-1)

**Szkoła Haliny z Leszczyńskich Tokarzewskiej**  
w Warszawie, Szkoła 8, przyjmuje pensjonarki, udziela lekcji wszelk. rzemioł, korzystn. dla kobiet. (W-570-6)

**WIELBICIELE PRZYRODY.**

Ah! już zielenić świat się zaczyna,  
Wzrastają zytka i groszki,  
Wiosna się zewsząd do nas uśmiecha,  
Cieszą się Ieki i Moszki.  
Słońce złocistym swoim promieniem  
Wystrzela w górę, jak flinta,  
Jakże jest pięknie w całej przyrodzie.  
Chodźmy, sąsiedzie, grać w winta.  
Wszystko wokół nowym drga życiem,  
Wszystko się mile uśmiecha,  
O... po nad ludzkie największa cnota  
Praca wytrwała a cicha.  
Plony ci zawsze będą obfite,  
Jeżeli posiew był dobry—  
Niemaż jak wiosna, drogi sąsiedzie:  
Zagrajmy jeszcze... dwa robry.  
Patrząc, sąsiedzie: już noc ponura  
Otworła ciemną swą paszczę—  
Garnie się, tuli cała przyroda  
Pod tkane w gwiazdy jej płaszcze.  
Wokół wonie... księżyc z obłoków  
Wychylił białą swą szyję—  
Tak miło wiosny oddychać czarem,  
Więc... zagrajmy jeszcze partyjkę.  
«Facet».  
Krogulec.

**Lekarz A. PODOLSKI**

(dentysta),  
Warszawa, Marszałkowska, № 129.  
Przyjm. od 10 r. do 6 pop. (553-26-2)

**2-е ДОПОЛНЕННОЕ ИЗДАНИЕ.**  
Поступило въ продажу во всѣхъ книжныхъ магазинахъ и кіоскахъ  
2-ое доп. изд. брошюры **В. Н. ЖУКЪ** (Авт. книги **МАТЬ И ДИТЯ**)  
**ЧТО ТАКОЕ ХОЛЕРА**  
**И КАКЪ ОТЪ НЕЯ УВЕРЕЧЬСЯ.**  
Популярный очеркъ съ 6-ю рис. холерн. бациллъ.  
Содержаніе: I. Истор. справка. II. Источники заразы. III. Холера. Ея предвѣстники и теченіе. Азиатская холера у дѣтей. IV. Уходъ за холерн. больн. взрослыми и дѣтьми. V. Дезинфекціонныя средства. VI. Мѣры личнаго предохраненія, общія указанія. VII. Питаніе во время холеры. VIII. Домашняя аптечка. Приложение «**ВЕРЕЖЕНАГО, БОГЪ ВЕРЕЖЕТЪ**», наставленіе для сельскихъ жителей. Цѣна 15 к., съ пересылкою 25 к. (можно почт. или герб. марками). Земствамъ Управлямъ и разн. учрежденіямъ ири выпискѣ 100 экз. дѣлается уступка. Складъ изд. С. П. Б. Невскій, 148. Типографія Муллеръ и Богельманъ.  
**26-ая—50-ая ТЫСЯЧА.** (K-1391-1-1)

**T. BEDNAROWSKI**  
Krakowskie-Przedmieście, 21.



oraz: parasole, laski, rękawiczki angielskie.

**REKAWICZKI**  
SKOBA WYBRAWOWA  
SZCZEBIŁKOWA  
KROGULEC  
FABRYKA SKŁAD  
JOZEF A LUKREC  
WARSZAWA  
3 TŁOMACKIE 3

**DZWONKI ELEKTRYCZNE**  
lub powietrzne z całkowit. urząd. i gwar. na piśmie, rs. 6. Remonty roczne. Jan Regulski, Razwiazaj, 17. (1406-4-1)

**Pokój jest do wynajęcia** przy rodzinie, może być ze stołowaniem. Jekaterynhofski 1, m. 1. (K-1407-3-1)

**Wuj. Mój drogi,** masz już lat 18 i skończyłeś gimnazjum, trzeba się teraz czegoś praktycznego nauczyć... do czego masz ochotę?  
Siostrzeniec. Hm!... chyba zacząć od winta. «Buch für alle».

**Za 750 rubli**

sprzedaje się dom w miasteczku Zośli, odległym jak od Wilna tak i od Kowna o 3 stacje kol. żel.; dom ten na brzegu wielkiego jeziora i ma przy sobie młody fruktowy sad, rozległy na 450 kw. sążni. O szczeg. dowiedzieć się u właścic. domu d-ra Konoplickiego w m. Zośli wil. gub. (R-1384-3-2)

**NIE BOJ SIĘ.**

— Cóż taki smutny?  
— Teściowa mi zachorowała.  
— A kto ją leczy?  
— Doktor Cholerowicz...  
— Tak, to nie się nie bój, on leczył i moją nieboszczkę teściową...  
«Facet».

**NOWOZWORTOWANY ZAKŁAD TAPICERSKI.**  
N garnitury gabin. od 36 rs. Otomany 24 rs. Szeszlongi 15 rs. Garn. czarne stylowe i inne. Obst. i przeróbki tanio. Marszałkowska 77, Wodzyński. (W-538-12-4)

**Artystyczno-rzemieślnicza szkoła żeńska**  
**JADWIGI PRZEWÓSKIEJ,**  
w Warszawie, Niecała 10,  
nagrodzona medalami za najlepsze wykłady rzemioł i najzgrabniejszy krój. Dla osób przyjezdnych specjalnie pospieszne kursy. Pensjonarki przyjmują się. Patenty wydają się.

Dla kupców z Cesarstwa!!  
**MAGAZYN MÓD**  
 I FABRYKA KWIATÓW

**ANTONINY JUCHNIEWICZ,**

(571-6-1) Wspólna, № 18,  
 zaopatrzony w wielki wybór kape-  
 luszy jesiennych. Kopie paryżkie.  
 CENY PRZYSTEPNE.

**Kwiaty w wielkim wyborze.**

**Un jeune homme**

de bonne famille, qui a fini le gym-  
 nase en Russie et le conserva-  
 toire à Paris connait. parfait. les  
 langues étrangères cherche une  
 bonne place dans une famille en pro-  
 vince. Adr.: Kamenetz-Podolsk, po-  
 ste-restante M. L. W. (K-1378-5-2)

**WILNO,**

ul. Trocka, b. klasztor franciszkański,  
**GABRIEL GINETT**

przyjm. na komis lub gotówkę produk-  
 ty wiejskie: mąkę, krupy, masło, sery,  
 drożdże, wędliny itp. Składy i sklepy  
 zimne, obszerne i najzupeln. odpowie-  
 dnie dla pomieszczenia wspomn. arty-  
 kułów. Sprzed. hurt. i detal. (1389-1)

**W szkole Haliny z Leszczyń-  
 skich Tokarzewskiej**

w Warszawie, Szkolna 8, kierunek  
 artyst. objeł art.-mal. Feliks Cichoc-  
 ki i Bron. Wisniewski. Oplata za se-  
 mestr (półrocze) lekc. rysunk. wynosi  
 rs. 10. Szkoła przyjmuje pensjonarki.



**WILNO.**

Fabryka powozów i wyr. rymarskich  
**ADOLFA GIMBUTA,**

prospekt Sw.-Jerski, dom lwickiego, na-  
 przec. domu hr. Mawrossa. (R-1328-1)

**ВИЛЕНСКАЯ ГОРОДСКАЯ**

**АУКЦИОННАЯ**

въ Вильнѣ въ здании по-  
 по Троцкой Франциск.  
 улицѣ, Монастыря.

Открыта ежедневно, кромѣ воскре-  
 сныхъ и праздничныхъ дней, съ 9 ч.  
 утра до 3 ч. по-полудни:

Принимаетъ для продажи и прода-  
 етъ какъ съ публичныхъ торговъ,  
 такъ и по оцѣнкѣ, различную мебель,  
 зеркала, бронзу, посуду, экипажи  
 и вообще всякаго рода движимое  
 имущество. (R-1302-4-1)

**WAŻNE!**

Do wspólnej nauki z moim synem  
 poszuk. chłopczyka 10-letn. z domu  
 zamożn. Mogą, stosown. do porozum.  
 się, albo chodzić razem do pensjon.,  
 lub uczyć się w domu dla wstap. do  
 gimn. Konwers. niemiecka i franc.,  
 wszelka pomoc nauk., oraz najlepsza  
 opieka i wygody. Warszawa, ulica  
 Bracka, № 4, m. 6. (575-1)

**OBYWATELOM ZIEMSKIM.**

Siedzenia druciane do Bryczek wy-  
 próbowanej trwałości w zupełności  
 zastępujące Resory, własnego pomys-  
 łu, poleca fabr. Wag Decymalnych,  
 łózek żelazn., Materacy drucianych,  
 Wózków dzieciennych I. Neufelda,  
 Pańska 38 w Warszawie; opis sie-  
 dzień wysyła się na żądanie. (573-3-1)

Zakład naukowy żeński 6-klasowy  
**Natalji Porazińskiej**

W WARSZAWIE, BRACKA, № 4.  
 Zapis uczeń. na rok szkolny 1892-  
 93 odbywa się codziennie. (574-3-1)

**KAUCJONOWANE**

**Biuro Komisowe**

W WARSZAWIE, SENATORSKA, № 28,

Rzadców rolnych, wprost kościoła po-reformackiego Damy do towa-  
 leśniczych, ogrodni- rzystwa, kasjerki,  
 ków, kasjerów, bu chal- buchalterki, kores-  
 terów, korespondentów, pondentki, ekspedjent-  
**DOSTARCZA** tylko z dobrymi i sprawnymi, modniarki, krojczynie,  
 rysowników, subjektów, ma- świadc- panny do szycia, panny słu-  
 gazynerów, techników, me- twami: żące, bony freblówki niemki,  
 chaników, gorzelników, piwowa- francuzki i argielki.  
 rów i t. p.

**KUPNO, SPRZEDAŻ I ZAMIANA**  
 majątków, domów, fabryk i interesów przemysłowo-handlowych.

**Uniwersytet we Fryburgu**  
 (w Szwajcarii).

Wyszedł program wykładów na 1 półrocze 1892-93 r. szk.  
 Wykłady rozpoczną się 18 października. (R-1386-3-1)  
 Adresować do kancelarii Uniwersytetu.  
 Fryburg w Szwajcarii, 26 sierpnia 1892 r. **REKTORAT.**

**WILNO,** K. AKEN d. luteranckiego  
 ulica Niemiecka, kolegjum.

**Maszyny do szycia i pończosznicze.**  
**WELOCYPEDY.**

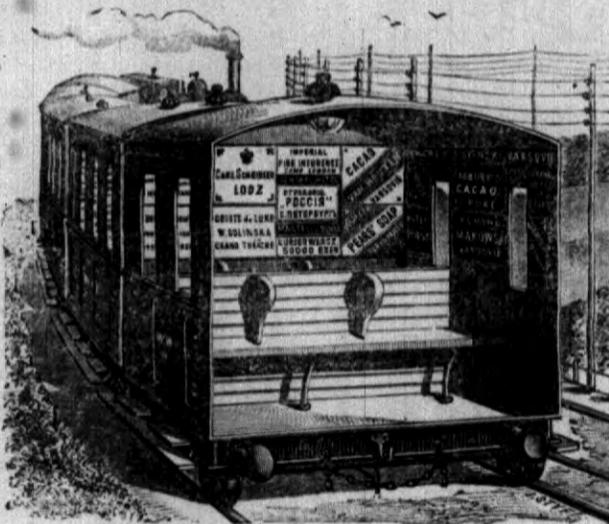
Narzędzia techniczne, skórzane i tkane pasy; wyroby z asbestu i gumowe;  
 bilardowe kule; Linoleum (chodniki korkowe). Wszelkie w zakres tego ro-  
 dzaju handlu wchodzące dodatki. Własny warsztat dla reperacji. (R-1393-1)

**GRAND HOTEL DE ROME.**

Depot de vins et de delicatesses

A. BOCQUET. - VARSOVIE. (W-504-26-8)

JEDYNE W PAŃSTWIE.



CZYTAJĄCYCH 12,000,000.

**BIURO OGŁOSZEŃ**  
 w wagonach Dróg Żelaznych

(TOWARZYSTWO UDZIAŁOWE)

koncesjonowane przez Ministerstwo komunikacji d. 16 (28) Sierpnia 1889 r.  
 za № 9137, posiada wyłączne prawo na wywieszanie ogłoszeń we-  
 wnętr wagonów wszystkich klas Dróg Żelaznych K. P.

Zarząd Centralny i Administracja w Warszawie, ul. Trębacka 4.  
 Reprezentacja w St.-Petersburgu, Moskwie, Charkowie, Ode-  
 sie, Rydze i główniejszych miastach zagranicą.

Jest to pierwsze i jedyne w kraju i Cesarstwie przedsiębiorstwo re-  
 klamowe, prowadzone w wielkim stylu, przedstawiające olbrzymie korzyści  
 dla kupców, przemysłowców, Towarzystw handlowych, wła-  
 ścicieli hotelów i t. p., każde bowiem ogłoszenie musi być czytane  
 przez podróżujących, których liczba wynosi zgórą rocznie

**12,000,000.** (R-1362-6-4)

Cenniki i wzory ogłoszeń Biuro wysyła franco na żądanie.

Ulica Trocka **WILNO** d. po-fran-  
 ciszkański.

Fabryka powozów  
**M. TIKOCZYN.**

**COGNAC NATURALNY**

z winogron krymskich

fabr. „**IMPERIAL**”



W WARSZAWIE,  
**SLIZKA 35,**

odznaczony medalami na Wystawie  
 w Warszawie i Brukseli 1891 r. za  
 czystość produktu.

Analizy prof. Milicera, d-ra Nene-  
 kiego i d-ra Zawadzkiego utwierdza-  
 ją, że koniak „Imperial” jest wyro-  
 bem z czystego wina i niczem się nie  
 różni od dobrych francuzkich konia-  
 ków, a zatem zalecany być może cho-  
 rym, rekonwalescentom i koneserom,  
 jako zdrowy i wyborny napój.

Sprzedż detaliczna we wszystkich  
 znaczniejszych handlach win i towa-  
 rów kolonialnych w Warszawie i  
 Królestwie.

Hurtowa od 3 wiader w Kantorze  
 fabrycznym. (W-352-26-12)

**Wykształcony agronom**

z dobrej niemieck. rodz. (z Rygi),  
 z dobr. rekom., szuka miejsca rzadcy  
 mająt. Adr.: A. M. Шульцу, Вильно,  
 гост. Познанскаго, для Т. 3. (R-1397)

Ulica Now- **WILNO** Dom Bar-  
 gorodzka. ka.

ZAKŁAD

**WYROBÓW BEDNARSKICH**

**K. LESEWITZA,**

rekomenduje wszelkie wyroby bed-  
 narckie, mianowicie dla browarów  
 wódczanych i piwnych. (R-1400-2-1)

**E. STURM**

OGRODNIK-PEJZAŻYSTA.

Specjalność: zakład. i urządz. parków  
 i ogrodów. Warszawa, Smolna, 28.

**Szkoła artystyczno-malarska**

DLA KOBIET,

Ludwikowej Wiesłotowskiej.

Kierunek kursów z natury objął  
 Adam Badowski. Lektje rozpoczną się  
 15 września. Zapisy od 1 września  
 od godz. 10-1 i od 4-6. Krakowskie-  
 Przedm. 64, w gmachu Resursy Oby-  
 watelskiej. (W-563-10-2)

